SANATORIA I WYJAZDY LECZNICZE
DODATEK SPECJALNY | DZIŚ: CZ. 2

GAZETA wyborcza
wyborcza.pl/gazetauchodzcow
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Czwartek, 20 czerwca 2024 | Redaktor prowadzący Jędrzej Słodkowski | Cena gazety 7,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 142.10636, 2 Nakład 49 tys. + 300 tys. prenumerat cyfrowych

TO WYDANIE PRZYGOTOWALI UCHODŹCY

Polacy o uchodźcach. Zaskakujący sondaż

Przeciw, a nawet za

Polacy są coraz mniej przychylni uchodźcom. Chętnie jednak dadzą się uchodźcy leczyć. **A nawet powitają go w rodzinie jako zięcia.**

Halina Chalimonik
wieloletnia redaktorka mediów z Bielajewki koło Odessy. Teraz w „Wyborczej Katowice"

Dariusz Kortko
redaktor naczelny „Wyborczej Katowice"

Wielki zryw solidarności wobec uchodźców wojennych z Ukrainy po rozpoczęciu rosyjskiej inwazji wzbudziły podziw na świecie. Dwa lata temu 75 proc. Polaków pomagało ludziom, którzy uciekali do nas przed wojną. 76 proc. spośród nas nie martwiła obecność obcokrajowców w Polsce, a 82 proc. nie sądziło, że mogą oni zagrozić polskiej kulturze, tradycjom czy wartościom.

Według sondażu pracowni Opinia24 dla „Wyborczej" takie nastawienie to już historia. Dzisiaj aż 42 proc. Polaków uważa, że nie powinniśmy uchodźców przyjmować. I choć 35 proc. akceptuje udzielanie schronienia obywatelom krajów sąsiednich, np. Ukraińcom i Białorusinom, to jedynie 14 proc. Polaków zgadza się, by otwierać drzwi także przed uchodźcami z dalszych zakątków świata.

Niechętni jak w Kieleckiem

Najbardziej otwarci są mieszkańcy największych miast (32 proc. za przyjmowaniem uchodźców z całego świata), najmniej – mieszkańcy miast do 20 tys. ludności (8 proc.) i wsi (10 proc.). Najwięcej przeciwników przyjmowania uchodźców jest z kolei w regionach uznawanych za bastiony PiS: 61 proc. na Podkarpaciu, a w Świętokrzyskiem – aż 70 proc.

– Okazuje się, że 30 lat budowania polskiej demokracji i 20 lat w Unii Europejskiej to za krótko, by przebudować styl myślenia Polaków. Pamiętajmy, że okres PRL był czasem homogenizacji społeczeństwa. Wszystko, co odbiegało od wzorca, było niepożądane – komentuje prof. Małgorzata Myśliwiec, politolożka z Uniwersytetu Śląskiego.

Zupełnie inaczej patrzy na te dane dr Oleksandr Gladun, wicedyrektor Instytutu Demografii i Problemów Jakości Życia Narodowej Akademii Nauk Ukrainy. Jego zdaniem to, że połowa Polaków wciąż jest otwarta na uchodźców, świadczy o tolerancji polskiego społeczeństwa i lojalności wobec Ukraińców. – Można było oczekiwać, że po dwóch i pół roku wojny wsparcie dla uchodźców gwałtownie stopnieje. A to są wyniki pozytywnie zaskakujące – przekonuje.

Zapraszamy do pracy

I chociaż aż 59 proc. popiera stosowanie nielegalnych pushbacków wobec migrantów na granicy polsko-białoruskiej, to zarazem prawie 80 proc. respondentów nie ma nic przeciwko temu, by uchodźcy pracowali w handlu i usługach albo nas leczyli.

Polakom nie podoba się za to wizja uchodźcy jako lokalnego polityka: 35 proc. na „tak" wobec 58 proc. na „nie". Najbardziej niechętni pomysłowi są mieszkańcy Podkarpacia (77 proc. na „nie"), a najbardziej entuzjastyczni – Podlasia (52 proc. na „tak").

Uchodźcę jako sąsiada zaakceptowałoby z kolei aż 75 proc. pytanych, a jako zięcia – 64 proc.

– Te liczby przeczą stereotypom, że uchodźcy nie są mile widziani w Polsce – twierdzi dr Gladun.

• Więcej ▶ 3

FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

CZY PANI/PANA ZDANIEM POLSKA POWINNA PRZYJMOWAĆ UCHODŹCÓW?

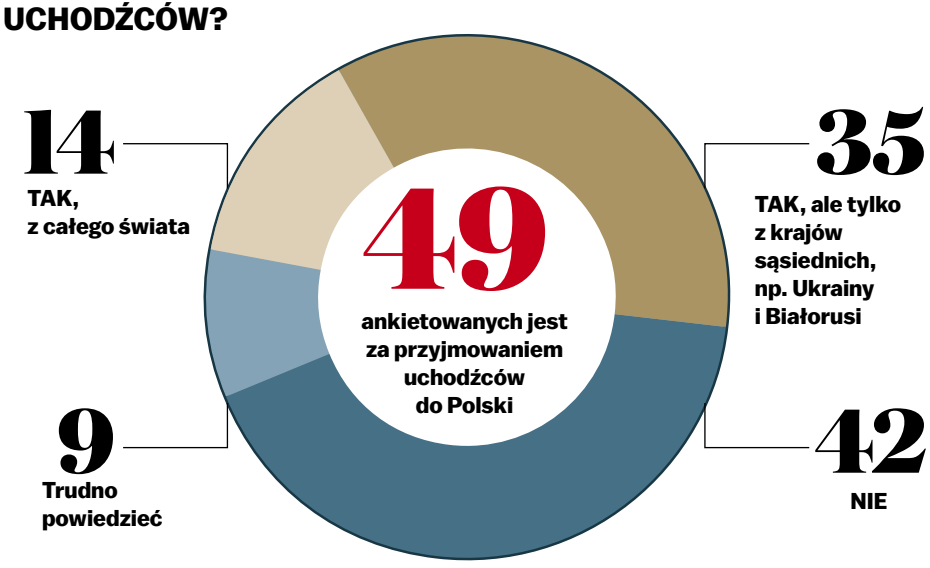

GAZETA WYBORCZA
Źródło: Sondaż pracowni Opinia24 dla „Wyborczej" z 4-5 czerwca 2024 r., próba reprezentatywna 1001 dorosłych Polaków, metoda wywiadu telefonicznego wspieranego komputerowo (cati) DANE W PROC.

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o. nr indeksu 348198
ISSN 0860-908X
9 770860 908143 25
2 RP

• **Kateryna i Tetiana Ocheredko**
UKRAINA
Opuściły Kijów po ataku Rosji na Ukrainę, w marcu 2022 r. Przez pół roku nie mogły namalować żadnego obrazu. Było tyle bólu, strachu, tyle niepokoju
▶ 16-17

FOT. MARTYNA NIECKO / AGENCJA WYBORCZA.PL

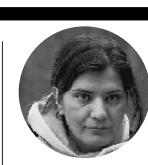

• **Mohsena Bita**
AFGANISTAN
Myśleli, że wyjeżdżają tylko na chwilę. – Mamy córkę, a z nią nie wrócimy teraz do Afganistanu – mówią
▶ 7

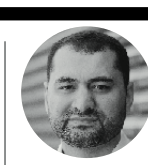

• **Muhamadjon Kabirov**
TADŻYKISTAN
Rizvon Sayfov żyje w strachu przed ekstradycją do Tadżykistanu, przed więzieniem i torturami
▶ 9

• **Ala Qandil**
PALESTYNA
— Doświadczyliśmy głodu. Jedliśmy karmę dla zwierząt, trawę. Dzieci się rozchorowały — opowiada Sahar z Gazy
▶ 12

eprasa.pl ed4bc0305d

Bartosz T. Wieliński

Migracji nie zatrzyma żadna zapora

Gdy dwa lata temu, z okazji przypadającego 20 czerwca Światowego Dnia Uchodźcy, „Wyborcza" po raz pierwszy zmieniła swoją winietę, wpasowując w nią rysunek uchodźczej rodziny, Polska żyła wielką pomocową akcją dla Ukraińców. Ofiarom wywołanej przez Putina wojny pomagało całe społeczeństwo. Spontaniczną humanitarną mobilizację, którą podziwiał świat, porównywano do karnawału „Solidarności" z 1980 r. Dziś nastroje ewidentnie opadły. Polacy zaczęli się bać wojny i migrantów.

Smuci, choć nie szokuje to, że Polacy akceptują nielegalne pushbacki, które na polsko-białoruskiej granicy wcale nie ustały po zmianie rządu. Smuci, że tak niewielu ludzi chce pomagać ofiarom wojen i prześladowań z Afryki i Azji. Być może gdyby osiem lat temu, a może jeszcze wcześniej, rządzący Polską przygotowali się na związane z migracją wyzwania, byłoby nam dziś łatwiej. Wędrówki ludzi z Afryki i Azji do bogatej Europy nie zaczęły się przecież w 2015 r. Zakładanie, że ten problem dotyczy tylko Grecji, Włoch czy Hiszpanii, a nie oddalonej o ponad tysiąc kilometrów od Morza Śródziemnego Polsce, było naiwnością. Gdyby wówczas rządzący odpowiedzieli sobie na pytania, kogo i na jakich zasadach wpuszczać do kraju, jaką politykę azylową prowadzić, jak integrować przybyszy z polskim społeczeństwem... Gdyby...

Z jednej strony rząd PiS-u zapowiadał, że nikogo do Polski nie wpuści. Z drugiej – rozkręcał proceder ściągania do Polski – jak leci – pracowników oraz studentów z Azji, Afryki i Ameryki Południowej

Przez osiem lat w kwestii migracji mieliśmy do czynienia z wykluczającymi się komunikatami. Z jednej strony rząd PiS-u zapowiadał, że nikogo do Polski nie wpuści. Straż Graniczna na długo przed kryzysem na granicy polsko-białoruskiej odmawiała przyjęcia wniosków azylowych od koczujących na dworcu w Brześciu Czeczenek. Z drugiej – pod presją państwowych koncernów rozkręcał się proceder ściągania do Polski – jak leci – pracowników oraz studentów z Azji, Afryki i Ameryki Południowej. Po cichu, bez kontroli, bez pomysłu na przyszłość przybyszów przyjechały do nas dziesiątki tysięcy ludzi. Ich losem nikt się nie interesował. A latem 2021 r. Łukaszenka z Putinem otworzyli nowy korytarz migracyjny przez Białoruś. Bagna Puszczy Białowieskiej i pushbacki nie były imigrantom straszne. To i tak bezpieczniejszy szlak niż wyprawa na przeciekającej łodzi przez morze.

Bez względu na to, ile hejtu wobec obcych zostanie wpompowane w polskie społeczeństwo, migrantów w Polsce będzie przybywać. Polska migrantów potrzebuje, bo nasze społeczeństwo się starzeje i kurczy. Migracji nie zatrzyma żadna zapora. Trzeba się wreszcie nauczyć ją kontrolować, oczywiście z poszanowaniem prawa międzynarodowego.

Wydajemy „Gazetę Uchodźców", oddając łamy autorom, którzy przybyli do naszego kraju jako uchodźcy i migranci, właśnie po to, by na te kwestie zwrócić uwagę. ●

„Wyborcza" dla Ukraińców

Po rosyjskiej inwazji w lutym 2022 r. dziennikarze „Wyborczej" kilkadziesiąt razy wyjeżdżali do Ukrainy, zawożąc jedzenie, sprzęt medyczny, środki czystości, agregaty prądotwórcze, materiały budowlane, buty czy odzież. To były wyprawy bliższe: do Lwowa, Tarnopola, Winnicy, Równego, Bracławia. Ale i bardzo dalekie: do Charkowa, Iziumu, Kupiańska, Chersonia, Zaporoża, Słowiańska, Łymana czy Sumy.

To wszystko nie byłoby możliwe bez niesamowitego wsparcia naszych Czytelników, którzy w różnych zbiórkach wpłacili kilkaset tysięcy złotych. Nie byłoby też możliwe bez współpracy z wolontariuszami i organizacjami pozarządowymi.

Wciąż zbieramy pieniądze na kolejne konwoje humanitarne. Można je wpłacać w serwisie Zrzutka.pl (zbiórka: „Wyborcza": Pomoc dla Ukrainy) albo na nr konta **39 1750 1312 6883 8774 8180 4583**

Coraz więcej uchodźców

120

MLN

Tylu ludzi na świecie musiało porzucić swoje domy

Skąd i dokąd uciekamy
Uchodźczy rekord pobity

Wojny i prześladowania zmusiły co 69. mieszkańca planety do porzucenia domu. Dane na temat liczby osób przymusowo przesiedlonych podało Biuro Wysokiego Komisarza ds. Uchodźców (UNHCR). Od 2022 r. wzrosła ona o 10 proc., do 120 mln. To 1,5 proc. populacji globu.

W tym gronie jest 68,3 mln osób wewnętrznie przesiedlonych (zmuszonych do zmiany miejsca życia wewnątrz kraju) oraz 6,9 mln osób ubiegających się o azyl.

Prawo międzynarodowe uważa za uchodźców ludzi zmuszonych do ucieczki ze swojego kraju, by uniknąć prześladowań lub poważnego zagrożenia dla życia, zdrowia lub wolności osobistej.

Na skutek wojny domowej w Sudanie ponad 10 mln osób opuściło domy, a dwa miliony kraj. Pod koniec 2023 r. było też ok. 6 mln uchodźców i osób starających się o ten status z Ukrainy. Jak ocenia ONZ, pozbawiła dachu nad głową i zmusiła do ucieczki 75 proc. ludności, czyli 1,7 mln ludzi.

Trzy czwarte, 72 proc., uchodźców na świecie pochodzi z pięciu krajów: Afganistanu (6,4 mln), Syrii (6,4 mln), Wenezueli (6,1 mln), Ukrainy (6 mln) i Palestyny (6 mln). Ponad 70 proc. uchodźców schroniło się w krajach sąsiednich. Najwięcej (3,8 mln) w Iranie. Dalej jest Turcja (3,3 mln), Kolumbia (2,9 mln), jedyny wyjątek na tej liście – Niemcy (2,6 mln) i Pakistan (2 mln).

Niemcy przyjęły 1,1 mln Ukraińców, 705,8 tys. Syryjczyków i 255 tys. Afgańczyków. Polska – 955 tys. Ukraińców.

Z raportu wynika, że dzieci stanowią aż 40 proc. przymusowo wysiedlonych. ●

Maria Kruczkowska

www.nekrologi.wyborcza.pl/34323519

Kasi Kieli

z powodu odejścia

Taty

wyrazy głębokiego współczucia

składają

Przyjaciele z Fundacji TVN

www.nekrologi.wyborcza.pl/34323396

Kasiu

łączymy się z Tobą w bólu

po stracie

Taty

Gerhard Zeiler, President of Warner Bros. Discovery International

i Zespół Zarządzający TVN Warner Bros. Discovery

www.nekrologi.wyborcza.pl/34323391

Kasi Kieli

najszczersze wyrazy współczucia

z powodu śmierci

Taty

Pracownicy i Współpracownicy

TVN Warner Bros. Discovery

1 RP

eprasa.pl ed4bc0305d

Społeczeństwo rozumie więcej niż politycy

Większość rolników jest przeciwna przyjmowaniu uchodźców. Ale jeszcze liczniejsza większość rolników nie ma nic przeciwko zatrudnianiu obcokrajowców.

Halina Chalimonik, Dariusz Kortko

Na Podlasiu, gdzie od trzech lat trwa kryzys humanitarny na granicy z Białorusią, 31 proc. ankietowanych w naszym sondażu jest co prawda przeciwko przyjmowaniu uchodźców, ale ponad połowa uważa, że Polska powinna ich przyjmować (13 proc. – zewsząd, 38 proc. – z krajów sąsiednich). Z kolei 38 proc. respondentów z Lubelskiego sprzeciwia się przyjmowaniu uchodźców, ale 28 proc. jest za goszczeniem potrzebujących ochrony Ukraińców i Białorusinów, a dalsze 20 proc. – także ludzi z innych stron świata.

Prof. Małgorzata Myśliwiec z UŚ zauważa, że badanie zostało wykonane kilka dni przed wyborami do Parlamentu Europejskiego, gdy politycy intensywnie agitowali wśród wyborców. – Trudno się dziwić, że w regionach uznawanych za bastiony PiS narracja antyimigrancka przebiła się bardziej niż gdzie indziej.

Najbardziej otwarci na uchodźców są z kolei mieszkańcy województw: zachodniopomorskiego (60 proc. łącznie za przyjmowaniem uchodźców ze świata i od sąsiadów), dolnośląskiego (59 proc.). i śląskiego (57 proc.). Jeśli jednak wzięlibyśmy pod uwagę tylko tych, którzy uważają, że Polska powinna przyjmować uchodźców bez względu na kraj pochodzenia, to najwięcej ich mieszka w Łódzkiem (23 proc.).

– Nie dziwi mnie negatywne nastawienie do uchodźców w małych miejscowościach i na wsiach, gdzie każda nowa osoba jest postrzegana jako obcy, lub w takich województwach jak podkarpackie, które przyjmuje znaczną liczbę ludzi i towarów z Ukrainy. Mieszkańcy mogą się czuć niekomfortowo, gdy na ulicach, nawet tranzytem, codziennie przebywają tam tysiące osób mówiących obcym językiem, przy czym nie wszyscy z nich są uczciwi i nie wszyscy przestrzegają prawa – zauważa dr Ołeksij Pozniak z Instytutu Demografii i Problemów Jakości Życia Narodowej Akademii Nauk Ukrainy.

Relokacje? Raczej „nie”

W grudniu Parlament Europejski i Rada UE zawarły kompromis w sprawie paktu migracyjnego. Według projektu każdego roku ma być relokowanych w UE co najmniej 30 tys. uchodźców. W wyjątkowych wypadkach ta liczba może być zmniejszona, jeśli nie byłoby zapotrzebowania, ale może być również zwiększona w razie nowego kryzysu migracyjnego. Relokację będzie można zastąpić ekwiwalentem pieniężnym (obecnie szacowanym na 20 tys. euro za osobę). Polsce z tych 30 tys. przypadłoby – wedle klucza ludności i PKB ć do 2 tys. osób rocznie.

Ankieterzy zapytali więc, czy Polska powinna pomagać innym krajom UE, które nie radzą sobie z napływem uchodźców. 44 proc. odpowiedziało pozytywnie, połowa – negatywnie.

Przypomnijmy, że po pierwsze, Polska już przyjęła setki tysięcy uchodźców wojennych z Ukrainy, dziesiątki tysięcy politycznych z Białorusi i – jak deklaruje premier Donald Tusk – w związku z tym nie musi się zgadzać na przyjęcie kolejnych. Po drugie, pakt i tak ma zacząć obowiązywać w 2026 r.

Mimo zmiany rządu praktyka pushbacków, czyli wyrzucania przez polskie służby migrantów, którzy przekroczyli białorusko-polską zieloną granicę, z powrotem na Białoruś, się nie skończyła. Jest dziś nazywana „humanitarnym zawróceniem do linii granicy”.

I chociaż pushbacki są – co orzekają polskie sądy – nielegalne, bo uniemożliwiają migrantom skuteczne złożenie wniosku o azyl i narażają ich na tortury ze strony białoruskich służb, aż 59 proc. respondentów popiera ich stosowanie. Przeciwna pushbackom jest prawie jedna trzecia respondentów, w tym aż 85 proc. uczniów i studentów.

– Przyzwolenie społeczne na pushbacki to efekt braku debaty o przyszłości Europy, w tym o wspólnych mechanizmach obronnych. Skoro nic się w tej sprawie nie dzieje, łatwiej zaszczepić nacjonalistyczną narrację i strach – przekonuje prof. Myśliwiec.

Aaa... zatrudnię obcokrajowca

Czyżby Polacy stali się narodem aż tak ksenofobicznym? Przyjrzyjmy się odpowiedziom na kolejne pytania, bo można z nich wyciągnąć wnioski całkowicie przeciwne.

Ankieterzy pytali np. o to, czy wobec braku rąk do pracy w rolnictwie lub przemyśle Polska powinna ściągać zagranicznych pracowników. Twierdząco odpowiedziało 59 proc. respondentów, ale wśród rolników – aż 70 proc.

Zdaniem dr. Oleksandra Gladuna, wicedyrektora Instytutu Demografii i Problemów Jakości Życia Narodowej Akademii Nauk Ukrainy, stosunek Polaków do uchodźców i migrantów zależy od zaangażowania tychże na lokalnym rynku pracy: – Połowa Polaków ma negatywny stosunek do wyimaginowanego uchodźcy, ale dobrze myśli o tych, których obserwuje przy pracy. 55 proc. rolników nie chce przyjmować uchodźców, ale tylko mniej niż jedna czwarta nie chciałaby obcokrajowców zatrudnić.

Prof. Myśliwiec: – Większość Polaków jednak dostrzega to, że nasza gospodarka po prostu potrzebuje rąk do pracy. Sytuacja demograficzna jest tragiczna. Mamy coraz większą rzeszę emerytów do utrzymania, za chwilę nasz system emerytalny może się stać niewydolny. Już teraz trzeba sobie stawiać pytania: kto w przyszłości będzie tworzył naszą gospodarkę, kto będzie dbał o innowacje, kto będzie pracował na nasze emerytury? Nie uciekniemy od tych pytań. Społeczeństwo jest tu wyraźnie przed politykami.

Miliardy od Ukraińców

W raporcie Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych ds. Uchodźców (UNHCR) z marca 2024 r. znajdziemy analizy wpływu uchodźców, głównie z Ukrainy, na polską gospodarkę. Autorzy opracowania zauważyli stopniowy wzrost konsumpcji wśród uchodźców. Denys Szmyhal, premier Ukrainy, podczas dorocznej konferencji prasowej poświęconej wynikom finansowym państwa za 2023 r. poinformował, że do polskich firm wpłynęło około 4 mld euro z kart bankowych ukraińskich uchodźców. Według szacunków UNHCR 80 proc. uchodźców utrzymuje się z wynagrodzenia uzyskanego z pracy w Polsce. Najpopularniejsze obszary zatrudnienia to produkcja przemysłowa, gastronomia, hotelarstwo, handel i budownictwo.

Najbardziej niechętni cudzoziemskim pracownikom są osoby z wykształceniem podstawowym i te, które zakończyły edukację na gimnazjach (45 proc.), które nie osiągają dochodów i pozostają na utrzymaniu innych osób (81 proc.), a także mieszkają we wsiach, w miasteczkach i miastach do 100 tys. mieszkańców. To wśród nich najbardziej rozpowszechniona jest opinia, że uchodźcy korzystają z polskiego systemu opieki społecznej, zajmują miejsca w kolejkach do lekarza i zabierają pracę.

Przeczą temu dane Narodowego Banku Polskiego i międzynarodowej agencji zatrudnienia Gremi Personal. Okazuje się, że spośród wszystkich możliwych świadczeń socjalnych Ukraińcy najczęściej otrzymują w Polsce dodatek 800 plus (44 proc. uchodźców wojennych i 28 proc. migrantów przedwojennych). Niewielki odsetek Ukraińców otrzymuje polski zasiłek dla bezrobotnych, a tylko 3 proc. dostaje polską emeryturę. W raporcie zauważono również, że wielu ukraińskich uchodźców (głównie kobiety) otrzymuje pomoc finansową z domu.

– Najbardziej negatywnie wobec uchodźców nastawione są osoby słabo wykształcone, o niskich dochodach. Postrzegają one stereotypowego uchodźcę jako konkurenta do wsparcia socjalnego. Tę obawę można zmniejszyć, informując o wkładzie uchodźców w gospodarkę Polski – mówi dr Pozniak.

Ukraina liczy również kwoty, które traci, bo ukraińskie firmy przenoszą się do Polski. Zdaniem premiera Szmyhala w ciągu dwóch lat ukraińscy przedsiębiorcy wpłacili do polskiego budżetu około 2,3 mld euro podatków. Dodatkowo 1,3 mld euro to przychody ze składek i podatków, które Ukraińcy zapłacili w Polsce w 2023 r.

Naród migrantów

– Najbardziej imponujące jest to, że zdecydowana większość Polaków aprobuje uchodźców jako swoich sąsiadów, a nawet członków rodziny. Te liczby przeczą stereotypom, że uchodźcy nie są mile widziani w Polsce – zauważa dr Gladun.

Zdaniem prof. Myśliwiec kluczową sprawą jest tu bezpośrednie doświadczenie. W rzeczywistych relacjach nie spotykamy się z bowiem z „cudzoziemcami”, „imigrantami”, „uchodźcami”, ale z konkretnymi ludźmi, którzy często musieli opuścić kraj, w którym się urodzili, i którzy szukają szansy dla siebie.

– Jeśli ktoś tego nie akceptuje, to znaczy, że porażkę poniósł nasz system edukacji. Nie można nie pamiętać, że Polacy to naród emigrantów. Dzisiaj poza granicami Polski mieszka 20 mln osób, które czują się Polakami lub ich potomkami. Tak, my też jesteśmy migrantami – konstatuje prof. Myśliwiec. ●

Uchodźcy w Polsce

Dane w proc.

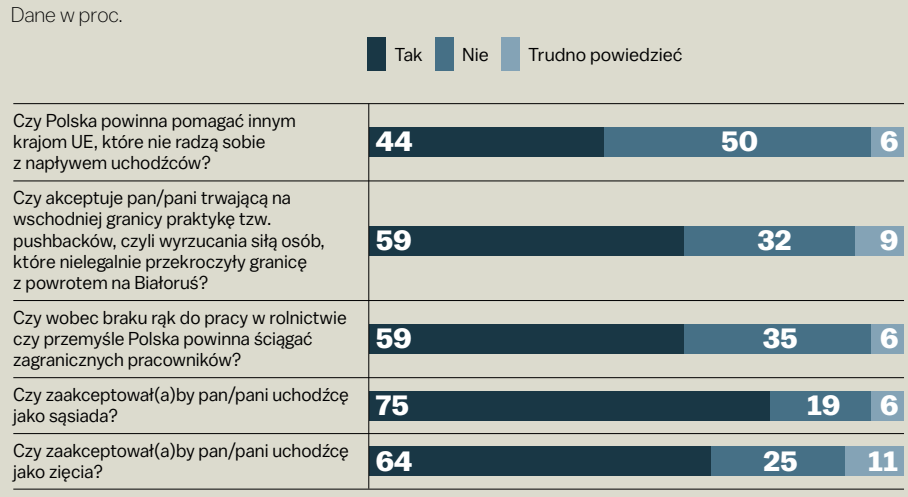

© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: SONDAŻ PRACOWNI OPINIA24 DLA „WYBORCZEJ” Z 4-5 CZERWCA 2024 R., PRÓBA REPREZENTATYWNA 1001 DOROSŁYCH POLAKÓW, METODA WYWIADU TELEFONICZNEGO WSPIERANEGO KOMPUTEROWO (CATI)

Ukraińskie podatki w polskim budżecie

1,3

MLD EURO

• **Tyle wyniosły przychody ze składek i podatków, które Ukraińcy zapłacili w Polsce w 2023 r. Zdaniem ukraińskiego premiera Denysa Szmyhala w ciągu dwóch lat ukraińscy przedsiębiorcy wpłacili do polskiego budżetu około 2,3 mld euro podatków**

Najbardziej negatywnie wobec uchodźców nastawione są osoby słabo wykształcone, o niskich dochodach. Postrzegają one uchodźcę jako konkurenta do wsparcia socjalnego

DR OŁEKSIJ POZNIAK
z Instytutu Demografii i Problemów Jakości Życia Narodowej Akademii Nauk Ukrainy

Cudzoziemcy w ZUS

• Na początku 2024 r. Zakład Ubezpieczeń Społecznych poinformował, że w Polsce legalnie pracuje i płaci składki ponad 1,1 mln cudzoziemców. W 2023 r. w zusowskim systemie przybyło 64,5 tys. osób, co oznacza wzrost o 6,1 proc. Najmocniej, bo o 21,3 tys., zwiększyła się liczba Białorusinów. W zusowskich systemach przybyło też 13,4 tys. Ukraińców, a także 4,5 tys. obywateli Indii oraz po 3,5 tys. Kolumbijczyków i Nepalczyków. Na kolejnych miejscach są Filipińczycy, Uzbecy i Turcy. ●

Parlament Europejski

• Sondaż pracowni Opinia24 dla „Wyborczej” z 4-5 czerwca 2024 r., próba reprezentatywna 1001 dorosłych, metoda: CATI.
• Sondaż powstał w ramach projektu „Wybierzmy naszą Europę”, który współfinansowany jest przez Unię Europejską w ramach programu dotacji Parlamentu Europejskiego w dziedzinie komunikacji. Wszelkie informacje i wypowiedzi zawarte w tekstach przedstawiają wyłącznie poglądy ich autorów. Parlament UE nie uczestniczył w przygotowaniu materiałów, nie odpowiada za ich treść i nie może być pociągany do odpowiedzialności za pośrednie lub bezpośrednie szkody mogące wynikać z realizacji projektu.

eprasa.pl ed4bc0305d

Kryzys na granicy

Wszyscy wokół cierpią

„Okładają pałkami, traktują gazem, szydzą”. Migranci opowiedzieli, co ich spotyka na granicy polsko-białoruskiej. I co się dzieje w strzeżonych ośrodkach, w których są przymusowo zamykani.

Paulina Nodzyńska

dziennikarka, w „Gazecie Wyborczej” od 2007 roku, pisze teksty o tematyce społecznej, prawach człowieka i polityce. Autorka reportaży wideo

7 stycznia 2023 r. Hamza przekracza granicę polsko-białoruską. Przez las przedziera się wraz z sześcioma mężczyznami z Jemenu. Jest mróz, noc, dochodzi trzecia. Jeden z Jemeńczyków jest już skrajnie wychłodzony. Nie jest w stanie dalej maszerować. Trzech z grupy decyduje się wezwać pomoc. Ruszają w stronę najbliższej wsi.

Po dwóch godzinach w oddali majaczą światła samochodów. To dwa wojskowe jeepy i jedno nieoznakowane auto. Hamza wie, co to oznacza. Zaraz zostaną wywiezieni z powrotem na Białoruś. Próbują się ukryć, ale zdradzają ich ślady na śniegu.

Mundurowi ich doganiają, łapią za kurtki i rzucają na ziemię. Zanim zafundują im pushback, pastwią się nad nimi jeszcze jakieś 2,5 godziny. Wertują telefony, oglądają zdjęcia ich dzieci i pokaleczonych stóp. Drwią.

Pakując całą trójkę do samochodu, strażnicy szydzą: „Nie macie dziś szczęścia, oj, nie macie”. Gdy Hamza mówi o wojnie w Jemenie, funkcjonariusz odpowiada: „Mamy tu tylko jedną wojnę: imigrację, ciebie”.

Na do widzenia psiknęła gazem

Amina ma za sobą już dziewięć pushbacków. Wszystkie wydarzyły się między lipcem a wrześniem 2023 r. Nie potrafi wskazać dokładnych dat, większość z tamtego czasu pamięta jak przez mgłę.

Niektóre momenty utkwiły w jednak szczególnie w jej pamięci. Na przykład ten, kiedy polscy mundurowi okładają ją pałkami. Albo strzelają na oślep, gdy zaczyna biec w głąb lasu. Albo rzucają („dziewczyny, dwie, ze straży granicznej albo z polskich oficerów”) petardami w nią i jej grupę.

Wspomina: – Nigdy nie bili w głowę. Bili pałkami, żeby ciało szybciej spuchło, żeby innym odechciało się już przekraczać granicę. Amina dobrze pamięta też, jak pogranicznicy przeglądali ich rzeczy i rozdzielali: „To wezmę dla siebie, a to dam komuś”.

Początek stycznia 2023 r. Jest siódma rano, kiedy Ali z dziesięcioma mężczyznami przekracza granicę. Podczas skoku przez barierę zaczepia ubraniem o żyletki. Upada, łamie nogę. Zostaje sam. Ból jest nie do zniesienia, Ali powoli traci przytomność. I wtedy nadjeżdżają pogranicznicy.

Rozpytują go, w ilu przekroczyli granicę i od jak dawna tu leży. Następny krok to przeszukanie, konfiskata plecaka i telefonu. Potem strażnicy każą mu wstać i wsiąść do auta. Tylko że Ali nie może chodzić. Kiedy nie wykonuje polecenia, strażnicy zaczynają na niego krzyczeć. Jeden z nich uderza Alego prosto w miejsce złamania. Do auta Ali się czołga. Zabierają go na posterunek policji albo do placówki Straży Granicznej (Ali tego dokładnie nie pamięta). Z powrotem na Białoruś wywozi go i jeszcze kilka innych osób – jak opisuje – „około czterdziestoletnia blondynka”. Gdy wypycha go na drugą stronę bariery, na do widzenia pryska im jeszcze gazem po oczach.

▲ **Strażnicy graniczni podczas zatrzymania migrantów w Grudkach kilkanaście dni temu**
FOT. REUTERS/KACPER PEMPEL

Byli mili, a potem wywieźli na Białoruś

Takich świadectw jest więcej. Stowarzyszenie We Are Monitoring (wchodzące w skład Grupy Granica) zebrało ich w zeszłym roku 71. Aktywiści spisali je od osób, które usiłowały przedostać się z Białorusi do Polski i którym na jakimś etapie próbowali pomóc.

Ludzie opowiadali, jak żołnierki podają im wodę z domieszką gazu pieprzowego, aż wypalało im żołądki. Jak są zmuszani – w środku zimy – do rozbierania się i klęczenia na lodowatej ziemi, a latem – przetrzymywani na słońcu i pozbawiani dostępu do wody. Jak odmawia się im pomocy medycznej.

Do tego dochodzi upokarzanie, drwienie, szydzenie. Od pograniczników słyszą: „Jesteście nielegalni, nie możemy wam pomóc”, „Masz złamane kolano? To twój problem”, „Spierdalaj”, „Zamknij się”.

Niektórzy opowiadają, że w placówkach Straży Granicznej funkcjonariusze byli dla nich mili, traktowali ich „po ludzku”, przyjmowali – tak jak powinno to wyglądać zgodnie z prawem – wnioski o ochronę międzynarodową i pobierali odciski palców. A potem wywozili na Białoruś. Czyli dokonywali nielegalnego, co potwierdzają polskie sądy, pushbacku.

To tylko fragmenty raportu, który stowarzyszenie planuje opublikować w ciągu miesiąca. Pracownicy We Are Monitoring zastrzegają, że ich pracą nie jest weryfikowanie powierzonych im historii, tylko oddanie głosu rozmówcom.

Czy mam prawo istnieć?

Co się dzieje z migrantami, którzy zostają poddani detencji, czyli przymusowemu zamknięciu w strzeżonych ośrodkach dla cudzoziemców (tzw. SOC)? Ich sytuacji przyjrzało się z kolei Polskie Forum Migracyjne, które w przeddzień Światowego Dnia Uchodźcy zaprezentowało raport pod wymownym tytułem „Wszyscy wokół cierpią”. Dokument powstał w reakcji na pozbawienie organizacje pozarządowe możliwości udzielania pomocy psychologicznej cudzoziemcom. Psychologowie PFM z początku mogli rozmawiać z nimi osobiście. Potem już tylko telefonicznie.

A teraz pieniądze na kontynuację i tej pomocy się skończyły. Pochodziły

eprasa.pl ed4bc0305d

Kryzys na granicy

ze zbiórek. Partner, który wspierał pomoc psychologiczną, wycofał się i skierował pomoc do Ukrainy. Obecnie nie ma żadnych konkursów na publiczne pieniądze na ten cel.

PFM przekonuje, że to pomoc niezbędna, bo mowa o ludziach straumatyzowanych, nierzadko poddawanych torturom i represjom w swoich krajach. Pracownicy fundacji za przykład podają uchodźczynie m.in. z Somalii, Konga i Kamerunu, u których lekarze stwierdzili rozległe i dotkliwe schorzenia ginekologiczne. Kobiety były wielokrotnie gwałcone. Jedna z nich przed rozmową z psychologiem zapytała, czy na pewno jest na jej opowieść gotowy. „Nikt nie jest w stanie pomieścić, znieść takiej ilości bólu i traumy" – uprzedziła.

Dzieci, które są świadkami konfliktów, tracą poczucie bezpieczeństwa i stabilizacji. Nie mogą szukać oparcia w rodzicach, bo oni też są załamani i bezsilni, ciągle płaczą. – Zadają pytania: czy jestem człowiekiem, który ma prawo istnieć? Czy ktokolwiek liczy się z moim zdaniem? Czy mogę zostać w kraju, który wybrali moi rodzice? – opowiada Marta Piegat-Kaczmarczyk, psycholożka międzykulturowa, która pracuje m.in. z ludźmi opuszczającymi SOC-e. – Często w takich sytuacjach dochodzi do samookaleczeń.

Ludzie, którzy zostali umieszczeni w ośrodkach schowanych za wysokimi murami pokrytymi drutem kolczastym, opowiadają o utracie prawa do prywatności, odbieraniu im smartfonów z kamerą i internetem, wypuszczaniu ich na spacery w określonych godzinach, przejawach ksenofobii, rasizmu i homofobii. Trudno pogodzić im się z myślą, że trafiają „za kraty", choć nie popełnili żadnego przestępstwa.

Polscy mundurowi nigdy nie bili w głowę. Bili pałkami, żeby ciało szybciej spuchło

– Żałowałem, że to nie więzienie – mówi Darin Loka, tłumacz humanitarny, założyciel fundacji „MOVA – Język bez Barier". Pochodzi z Kurdystanu. W SOC-ach spędził kilka miesięcy. – W więzieniu przynajmniej w celach można mieć telewizor, a w SOC-u ani telefonu, ani internetu. Nie masz kontaktu z rodziną, bliskimi. I nie wiesz, kiedy to się skończy – dodaje.

Straż Graniczna: Wprowadzają was w błąd

„Często mierzyliśmy się z zarzutami ze strony Straży Granicznej, że błędnie oceniamy stan psychiczny i sytuację osób, którym udzielamy wsparcia – pisze Agnieszka Kosowicz, prezeska PFM, w raporcie. – Pracownicy ośrodków strzeżonych argumentowali, że kontakt telefoniczny [w ramach pomocy psychologicznej] niesie ze sobą wiele ograniczeń, i że w związku z tym przypisujemy nieadekwatne znaczenia słowom cudzoziemców, którzy, ich zdaniem, powiedzą wszystko, aby tylko wypuszczono ich z detencji. W rezultacie lekceważono zgłoszenia, które kierowaliśmy do kierownictwa placówek, dotyczące myśli samobójczych naszych klientów czy innych sytuacji zagrażających życiu i zdrowiu.

Premierze raportu „Wszyscy wokół cierpią" towarzyszyła debata, w której udział wzięły m.in. dwie strażniczki graniczne. Przekonywały, że w ośrodkach pomoc psychologiczna jest dostępna, a udzielają jej funkcjonariusze SG, którzy z cudzoziemcami rozmawiają zawsze w cywilnych ubraniach. Są też cywilni pracownicy socjalni, dostępni dla wszystkich przez 12 godzin w ciągu dnia. Kpt Małgorzata Proszek mówiła, że do straży przychodzą listy od cudzoziemców z podziękowaniami za pomoc.

Płk Iwona Przybyłowicz oceniła, że „raport nie odnosi się do rzeczywistości". Przekonywała, że sytuacja się poprawiła, gdy Straż Graniczna przejęła ośrodki od policji. Kpt Proszek dodawała, że ośrodki przeszły „wielką rewolucję", także w kwestii infrastruktury. Z wielu z nich zniknęły kraty.

Naczelnik SOC-u w Białymstoku powiedział, że cudzoziemcy wprowadzają organizacje w błąd, są instruowani, co mówić, aby wezwać psychologa.

Darin Loka: – Wśród wszystkich uchodźców na pewno zdarzają się ludzie, którzy symulują problemy. Ale są też i tacy, którzy naprawdę je mają. I nic nie mogą zrobić. ●

Fragment raportu We Are Monitoring:
Wearemonitoring.org.pl
Raport Polskiego Forum Migracyjnego:
Forummigracyjne.org

Dwa tysiące w SOC-ach

• W Polsce działa obecnie sześć strzeżonych ośrodków dla cudzoziemców: w Lesznowoli, Białej Podlaskiej, Kętrzynie, Przemyślu, Białymstoku i Krośnie Odrzańskim. Dzielą się na męskie (5) i rodzinne (1). Przebywa w nich obecnie 2018 dorosłych i 136 dzieci.

• Jak wskazuje biuro Rzecznika Praw Obywatelskich, artykuł 400 ustawy o cudzoziemcach mówi, że w SOC-ach nie można umieszczać w dwóch sytuacjach: „gdy mogłoby to spowodować niebezpieczeństwo dla życia lub zdrowia cudzoziemca" oraz „gdy jego stan psychofizyczny może uzasadniać domniemanie, że cudzoziemiec był poddany przemocy".

Napięcie na Podlasiu

Granica życia i śmierci

Kryzys migracyjny na granicy Polski z Białorusią został wywołany przez reżim Aleksandra Łukaszenki latem 2021 r. Nie ma wątpliwości, że pomagał przy tym Kreml.

Zaczęło się od Usnarza Górnego i Kuźnicy.

W odwecie za sankcje nakładane przez kraje UE na Białoruś po sfałszowanych wyborach prezydenckich, reżim Łukaszenki uruchomił kanał przerzutu migrantów. Łukaszenka zapowiedział, że „chronił dotychczas Zachód przed zalewem uchodźców i narkotyków, ale teraz tego robić nie będzie". Na początku główny strumień migrantów popłynął z Białorusi na Litwę, a nieco później – na Łotwę i Polskę. Mińsk i Moskwa tym samym rozpoczęły wojnę hybrydową.

Jej symboliczny początek w Polsce to sytuacja w granicznym Usnarzu Górnym. Od sierpnia do października 2021 r. pod lufami polskich i białoruskich pograniczników koczowało tam 32 Afgańczyków i Afganek. Potem zostali wycofani przez białoruskie służby.

W tamtym czasie po białoruskiej stronie granicy w różnych punktach gromadziły się tysiące ludzi przerzucanych tu przez białoruskie służby. W listopadzie 2021 r. doszło do szturmu na przejściu granicznym w Kuźnicy. Około 3,5 tys. migrantów rzucało w stronę polskich mundurowych kamieniami i kłodami drewna. Nasze służby użyły armatek wodnych i gazu łzawiącego.

Strona polska zamknęła przejście. W tej chwili na granicy z Białorusią działają tylko przejścia towarowe.

Co najmniej 55 śmierci

24 lutego 2022 r. Rosja zaatakowała Ukrainę. Przy wsparciu Białorusi, choć reżim Łukaszenki do dziś bezpośrednio się w wojnę nie zaangażował.

Migrantów na granicy przybywało. W końcu czerwca 2022 r. na 186 km polsko-białoruskiej granicy stanęła stalowa zapora o wysokości 5,5 m z systemem kamer i czujników. Szybko okazało się, że jest dziurawa: migranci bez trudu przekraczali ją górą, podkopami czy po rozgięciu przęseł. Na tych, którzy przedostali się przez płot, przy drogach czekają przemytnicy oferujący przerzut do Niemiec.

W lasach zostają najsłabsi, także kobiety w ciąży i dzieci. Znajdują je osoby działające w organizacjach pomocowych, m.in. w Grupie Granica czy Podlaskim Ochotniczym Pogotowiu Humanitarnym. Wielu odnalezionych, zgodnie z międzynarodowym prawem, występuje o ochronę międzynarodową w Polsce. Straż Graniczna ignoruje wnioski i stosuje nielegalne pushbacki: wyrzuca migrantów na Białoruś. Tam wielu z nich poddawanych jest przemocy ze strony Białorusinów i ponownie wypychanych do Polski.

W efekcie tych działań po obu stronach granicy zmarło 55 osób. Co najmniej, bo wielu uznaje się za zaginionych.

Osiem tysięcy żołnierzy

W ubiegłym roku sytuacja nieco się uspokoiła. SG odnotowywała dni, kiedy w ogóle nie dochodziło do prób przekroczenia granicy. Jednak organizacje pomocowe wciąż natrafiały na ludzi błąkających się w lasach.

W tym roku kryzys wszedł w nową fazę. Z danych SG dotyczących ostatnich kilku tygodni wynika, że w ciągu doby dochodzi do od 100 do nawet 300 prób przekroczenia granicy. Codziennie za pomoc w przedostaniu się przez granicę zatrzymywanych jest po kilka osób.

Cudzoziemcy, manipulowani przez białoruskie służby, są coraz bardziej agresywni. W kierunku polskich służb lecą kamienie i gałęzie. 28 maja w Dubiczach Cerkiewnych 21-letni żołnierz został pchnięty nożem przez kogoś z drugiej strony bariery. 6 czerwca zmarł. Wcześniej z obrażeniami głowy trafił do szpitala funkcjonariusz Straży Granicznej, którego jeden z migrantów uderzył konarem drzewa. Podobnych zdarzeń było więcej.

Cudzoziemcy manipulowani przez Białorusinów są coraz bardziej agresywni. W kierunku polskich służb lecą kamienie i gałęzie. 28 maja 21-letni żołnierz został pchnięty nożem. 6 czerwca zmarł

Szef MSWiA Tomasz Siemoniak poinformował ostatnio, że na granicę wysłane są oddziały policji, doświadczone w pracy z agresywnym tłumem. Odpowiednie szkolenia rozpoczęli też stacjonujący tu żołnierze.

— Na granicy z Białorusią służbę pełni ok. 8 tys. żołnierzy i funkcjonariuszy — informował 1 czerwca szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz.

Z powodu tych ataków 13 czerwca rząd ustanowił wzdłuż granicy strefę buforową. Obowiązuje tu zakaz wstępu osób postronnych, z wyjątkiem mieszkańców i osób pracujących w strefie. Jeśli media i organizacje pomocowe chcą wejść do strefy, muszą mieć zgodę Straży Granicznej. Zakaz obowiązuje przez 90 dni na odcinku 60 km, w większości na terenach Puszczy Białowieskiej i okolic.

A co z turystyką

W obawie przed masowym odpływem turystów ponad 60 przedsiębiorców z regionu skierowało list do rządu. Domagają się rekompensat i kampanii reklamowej „mającej na celu przywrócenie pozytywnej marki regionu Puszczy Białowieskiej jako miejsca bezpiecznego i atrakcyjnego turystycznie".

Do wprowadzenia strefy buforowej odniósł się m.in. Rzecznik Praw Obywatelskich. Nie negując konieczności zwiększenia bezpieczeństwa, wskazał „na możliwe ryzyko naruszeń praw człowieka i pogłębienia kryzysu humanitarnego". Zaznaczył: „Wprowadzony zakaz będzie również utrudnieniem w udzielaniu cudzoziemcom pomocy humanitarnej, medycznej i prawnej przez organizacje społeczne. Z zakazu nie zostali wyłączeni dziennikarze, co prowadzi do pozbawienia społeczeństwa prawa do rzetelnej informacji o działaniach władz".

Tarcza Wschód

18 maja premier Donald Tusk ogłosił narodowy plan bezpieczeństwa o kryptonimie „Tarcza Wschód". Koszt: 10 mld zł, w tym roku — miliard. Pieniądze mają pójść na umocnienie 400 km granicy z Rosją i Białorusią. Pas instalacji wojskowych ma sięgać nawet do 50-100 km w głąb kraju. Wszystko ma być gotowe do 2028 r. Przy granicy powstaną fortyfikacje i bunkry, zostaną przygotowane tereny pod pola minowe.

— To będzie tarcza, która zabezpieczy nas przed potencjalnymi atakami ze wschodu, ale będzie miała za zadanie odstraszyć wroga. To będzie strategia odpychania wojny od naszych granicy — zapowiedział Tusk.

Miejscowi mają obawy, w tym przed wysiedleniami. — Tarcza Wschód zamieni nasz region w zmilitaryzowaną strefę, zniszczy przyrodę, a do budowy fortyfikacji niezbędne będą wywłaszczenia. Trudno sobie wyobrazić rozwój turystyki w takich warunkach. W ogóle życie w takich warunkach trudno sobie wyobrazić — mówi Kamil Syller, prawnik mieszkający w Puszczy Białowieskiej. ●

Maciej Chołodowski

eprasa.pl ed4bc0305d

Ukrainiec o Polaku: Lubi na i nie powie wprost, co myśli

Jak Ukraińcy myśleli o Polsce i Polakach, zanim tu przyjechali i zamieszkali, a co myślą teraz? Co ich zaskoczyło, a co okazało się nieprawdą?

Halina Chalimonik

wieloletnia redaktorka mediów z Bielajewki koło Odessy. Teraz w „Wyborczej Katowice"

Michalina Bednarek

dziennikarka, aktywistka, zaangażowana w pomoc uchodźcom i osobom w kryzysie bezdomności. są też w teście w sepii, jeśli by ci było wygodniej zabrać

• **Wielu z nas wierzyło, że nasze narody są bardzo podobne, ale po przyjeździe do Polski szybko przekonaliśmy się, że bardzo się różnimy**

FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

– Wielu z nas wierzyło, że nasze narody są bardzo podobne, ale po przyjeździe do Polski szybko przekonaliśmy się, że bardzo się różnimy – mówi Aliona Rudenko, Ukrainka, która do Polski przyjechała po rosyjskiej inwazji.

Wymienia jednym tchem: – Polacy są bardziej powściągliwi, cierpliwi, mniej emocjonalni niż Ukraińcy. Nie powiedzą prosto w twarz, co naprawdę o tobie myślą. Czasem to problem, a czasem błogosławieństwo.

Pierwsze, co Alionie rzuciło się w oczy, to polskie kobiety. Myślała, że Polki będą jak Ukrainki. Ale nie…

– Po pierwsze, wiele starszych kobiet pali, publicznie, nie krępuje się, nie chowa. W Polsce nikt nie zwraca na to uwagi. W Ukrainie jest to potępiane – mówi Aliona. Z podziwem patrzy na kobiety z fantazyjnymi fryzurami, tatuażami, masywną biżuterią, gdy Ukrainki – jej zdaniem – preferują bardziej konserwatywny wygląd. Spódnica, bluzka, rajstopy.

I jeszcze jedno. – Nasze hobby to wciąż gotowanie i rękodzieło, za po Polki korzystają z siłowni, sprawdzają się w zawodach sportowych, a ich mężowie zajmują się dziećmi, a nie tylko zarabianiem pieniędzy. Polki są bardziej niezależne – mówi Aliona.

Religijny jak Polak

Ukrainka Galina Dawydowa także przyjechała do Polski po wybuchu wojny i nie była zachwycona. Była przekonana, że jedzie do „postępowego europejskiego kraju", który „otrząsnął się ze wszystkich konsekwencji sowieckiej przeszłości".

– Okazało się, że łączy nas więcej, niż mi się wydawało. Myślałam, że Polska to już stuprocentowo cywilizowana Europa, a jednak potrzebujecie jeszcze dużo czasu – mówi.

Gdy Galina wyszła z dworca w Katowicach, zobaczyła na ścianie kamienicy wielkie graffiti, a w mieście wiele pustostanów. – Miałam wrażenie, jakbym wciąż była w rodzinnym obwodzie mikołajowskim. Potem przekonałam się, że w Polsce wciąż wiele spraw załatwia się dzięki znajomościom, jak w Ukrainie. Nie jesteś zarejestrowany w Urzędzie Pracy? Żaden problem. Połowa wypłaty w kopercie pod stołem i problem znika – opowiada Galina.

Ukraińcy wiedzą, że Polacy są religijni, konserwatywni i przywiązani do rodziny. Rzeczywiście, w polskich szkołach są lekcje religii, co jest raczej nie do wyobrażenia w Ukrainie. — U nas edukacja jest świecka. Oczywiście są rodziny, które modlą się przy posiłkach i chodzą do świątyń, ale myśleliśmy, że w Polsce to norma. Tymczasem wielu Polaków krytykuje kościół i się z tym nie kryje – mówi Ukrainka Nina.

Wyzwolony jak młody Polak

Nina stała kiedyś na przystanku autobusowym, gdy starszy mężczyzna zapytał ją, czy się nie boi, że zostanie pobita. – Zaskoczyło mnie to. Pomyślałam, czy to ze względu na moje pochodzenie? Okazało się, że miał na myśli naklejkę na moim telefonie z flagą społeczności LGBT – mówi Nina.

Zauważyła, że młodzi Polacy są bardziej wyzwoleni, na więcej sobie pozwalają, znają swoje prawa i chcą, aby ich szanowano. – Młodzież tutaj ma większą swobodę wypowiedzi niż w Ukrainie. Od dwóch lat pracuję w polskiej szkole, pomagam w integracji dzieci uchodźców. Jestem zdumiona, jak swobodnie nastolatki mogą się tutaj odzywać do nauczycieli, przychodzić do szkoły w szalonych strojach, kolorowych fryzurach, mają kolczyki nie tylko w uszach. Uważam, że to bardzo dobre dla młodego człowieka – opowiada Walentyna, nauczycielka z Ukrainy.

Olena opowiada nam, że jeszcze przed wybuchem wojny, jej córka chciała studiować w Europie, ale Polski w ogóle nie brała pod uwagę, właśnie z powodu stereotypu o konserwatywnym społeczeństwie.

– Wydawało jej się, że Polska jest krajem nietolerancyjnym. Po 2,5 roku życia w Polsce zmieniła jednak swoje nastawienie i chce tu kontynuować naukę. Okazuje się, że Polska jest bardziej otwarta – mówi Olena.

> *W zasadzie każda rozmowa z Polakiem zaczynała lub kończyła się narzekaniem na rząd, samorząd, firmę, transport, inflację, pracowników. A najbardziej mnie dziwiło, że jak Polacy wybierają nowy rząd, to już następnego dnia zaczynają na niego narzekać*
>
> **NADIA**
> w Polsce mieszka od ośmiu lat

Rodzinny jak Polak

Ukraińców zdziwiło też przywiązanie Polaków do rodziny. – Kiedyś poszłam z koleżanką na wykład o botanice, a wykładowca wciąż opowiadał o doświadczeniach swojej babci w uprawie roślin domowych – mówi Tetiana. – Pomyślałam, że nie chodzi tylko o to, że Polacy zajmują się swoimi rodzinami, ale całe swoje życiowe doświadczenia opierają też na doświadczeniach swoich przodków. Rodzina to dla was pojęcie, które obejmuje wszystko. Zmarli krewni są z wami przez cały czas. My, Ukraińcy, rzadko wspominamy naszych dziadków, a wy ciągle. Często też spotykacie się całymi rodzinami, na obiadach, grillach, festynach. Poznałam wiele osób, które mimo rozwodów, nadal utrzymują dobre relacje między sobą i dziećmi z poprzednich małżeństw, z nowymi partnerami swoich byłych – opowiada Tetiana.

Ksenofobiczny jak Polak

Wielu Ukraińców, zwłaszcza ze wschodnich terenów, przed napaścią Rosji na Ukrainę, niewiele wiedziało o Polsce. Żyli jednak w przekonaniu, że Polska jest ksenofobiczna.

– Od dzieciństwa słyszałam, że Polacy nie lubią Ukraińców. Krótki pobyt w Polsce tego nie potwierdził, ale nie chciałam ryzykować i pojechałam dalej. W sumie nie wiem, czy dobrze zrobiłam – mówi Maria Brusowa.

– Takie opinie o Polsce podbijali Ukraińcy, którzy jeszcze przed wojną pracowali w Polsce. Opowiadali historie o ciężkiej pracy w fabrykach i gospodarstwach rolnych za najniższe wynagrodzenie. Nie było ich stać nawet na wynajem mieszkania, więc mieszkali po kilkanaście osób, klepiąc biedę. Polacy traktowali nas jak tanią siłę roboczą – mówi Aliona Rudenko.

Przyjechała do Polski na długo przed inwazją, chciała poczuć europejską kulturę i wartości, ale pracowała po 12 godzin dziennie i nie czuła się akceptowana przez Polaków. Po rosyjskiej inwazji wróciła do Ukrainy. – Było mi przykro, że Polacy nagle tak dobrze traktują Ukraińców, uchodźców, a mnie traktowali wcześniej tak źle. Choć ja dla Polski zrobiłam przecież więcej – mówi Aliona, która nadal mieszka w Ukrainie. Nie zdecydowała się wrócić do Polski mimo wojny.

Ukrainiec „swój" czy „inny"

Aliona zastanawia się, czy stereotyp mówiący o ksenofobii i arogancji Polaków upadł wraz z wybuchem wojny. Wielu uchodźców ma swoje opowieści o polskich rodzinach, które otworzyły przed nimi nie tylko drzwi, ale i serca.

– Ale ostatnio, przy protestach polskich rolników padały hasła, że właśnie skończyła się przyjaźń między naszymi narodami. Blokowano ciężarówki ze zbożem na granicy, a nawet wysypywano z nich zboże – mówi Aliona. – Więc nie wiem, czy Polak to dla nas przyjaciel, czy wróg.

Ukrainka Anna obserwuje fale hejtu, jakie wylewają się na Ukraińców w internecie. – Pod zapowiedziami o otwarciu jakiejkolwiek zagranicznej restauracji we Wrocławiu było mnóstwo pozytywnych opinii, ale gdy chodziło o ukraiński biznes, komentowano: „wracaj na Ukrainę i tam zakładaj swoją knajpę, po co nam taka tutaj". Znam Ukraińców, którzy zmienili nazwę swojej firmy, żeby nie była kojarzona z Ukrainą. Ludzie boją się bojkotów i spadku sprzedaży – opowiada Anna.

Nie wyklucza, że wyjedzie z Polski. Ma trójkę dzieci, a sytuacja w szkole jest napięta. – Dzieci z Ukrainy mówią o kłopotach, ale ich rodzice milczą, bo nie chcą wywoływać konfliktów. . Uciekałam z Ukrainy z jedną walizką i boję się, że za jakiś czas będę musiała uciekać z Polski – mówi.

– Jeśli chcesz w pełni zintegrować się z lokalną społecznością, a nie żyć w „ukraińskiej bańce", jeśli chcesz nawiązać naprawdę przyjacielskie kontakty z Polakami, otrzymywać od nich zaproszenia na wypady w miasto i wakacje albo spotkania po pracy z resztą załogi, to musisz nie tylko nauczyć się języka, ale także mówić bez akcentu. A już idealnie będzie, jeśli w swoim drzewie genealogicznym znajdziesz jakąś polską babcię – śmieje się Dima, który wraz z rodziną przyjechał do Polski spod Mariupola i pracuje w branży IT. – Dla mnie to nie jest w porządku. Jestem Ukraińcem i nim pozostanę, nie chcę ukrywać swojego pochodzenia – mówi Dima.

Malkontent jak Polak

Tematem rozmów między Polakami i Ukraińcami jest kuchnia. Wielu Ukraińców sądziło, że polskie potrawy są niesmaczne, a Polacy do obiadu otwierają butelkę wódki.

– Okazało się, że w Polsce brakuje miejsc, gdzie można by skosztować waszego jedzenia.

eprasa.pl ed4bc0305d

rzekać

Są knajpy włoskie, greckie, chińskie, a polskie albo trudno znaleźć, albo nie są tanie. Ukraińcy są przekonani, że Polacy dużo piją, ale statystyki pokazują, że w Ukrainie ludzie piją więcej – mówi Ołeksandra.

Obserwacje Nadii, która mieszka w Polsce od ośmiu lat, potwierdziły jednak stereotyp, że Polacy to malkontenci. – W zasadzie każda rozmowa z Polakiem zaczynała lub kończyła się narzekaniem na rząd, samorząd, firmę, transport, inflację, pracowników. A najbardziej mnie dziwiło, że jak Polacy wybierają nowy rząd, to już następnego dnia zaczynają na niego narzekać – śmieje się Nadia.

Na początku próbowała wyjaśniać, że Ukraina ma wiele więcej problemów, ale tam raczej nikt aż tak nie narzeka. – Później zrozumiałam, że to nieskuteczne, nauczyłam się potakiwać głową i słuchać. Narzekanie to po prostu polski sport – mówi Nadia.

Zazdrości Polakom dumy z własnej historii i jak potrafią o niej opowiadać. Ale i w okazywaniu miłości do ojczyzny, zawsze wkrada się malkontenctwo. – Gdy chwalimy, że Polska jest piękna, od Polaków słyszymy, że to prawda, ale Bałtyk jest zimny, lasy są wycinane, a zarobki małe – mówi Nadia.

Rusłan Korniczuk przyjechał do Polski na długo przed rosyjską inwazją, studiował w Katowicach. Jest niezwykle zorganizowany. Na pytanie o stereotypy na temat Polaków, obiecuje porozmawiać ze swoimi znajomymi, a potem przygotowuje całą listę:

– Jesteśmy młodymi ludźmi, którzy urodzili się w centralnej Ukrainie i dorastali w latach kształtowania się niepodległości Ukrainy – zaznacza na początku.

A potem mówi: O Polsce słyszeliśmy, że to kraj uczciwy, gdzie brzydzą się korupcją. I chyba faktycznie tak jest, bo potwierdza to m.in. wskaźnik CPI, który opublikowała organizacja Transparency International. Ukraina w tym rankingu jest na 104. miejscu, a Polska na 47;

polskie produkty są solidne, ale w przystępnej cenie. Ukraińcy cenią farby Śnieżka, ceramikę Geberit, Koło i Cersanit czy meble Black Red White;

w Polsce jest praca dla każdego, bezrobocie jest niskie. Jeśli ktoś chce, to znajdzie pracę od zaraz;

Ukraińcy są bardziej spontaniczni i dynamicznie zmieniają swoje plany, a Polacy jakby planowali wszystko na dwa lata z góry; świadomość Polaków i przynależność do narodu rozwinęła się wcześniej niż w Ukrainie i to da się odczuć. Macie Dzień Flagi, Święto Konstytucji, Święto Niepodległości, które obchodzone są z dumą. Wszyscy są razem.

I na koniec: – Polacy kochają auta typu hatchback i kompakt. Widać to na ulicach. Pewnie tęsknicie za Fiatem 126p. ●

Pokolenie, które nie zna swojego kraju

Uratowali nas polscy żołnierze. Myśleliśmy, że wyjeżdżamy z kraju tylko na chwilę, a szansy na powrót nie widać. Mamy córkę, a z nią nie wrócimy teraz do Afganistanu.

Mohsena Bita

jest uchodźczynią z Afganistanu. W Kabulu skończyła prawo i nauki biologiczne. Mieszka w Bielsku-Białej z mężem, synem i córką

Ewa Furtak

bielszczanka z urodzenia. Absolwentka m.in. Szkoły Asystentów Międzykulturowych w Bielsku-Białej, do której zapisała się, by lepiej rozumieć potrzeby i problemy uchodźców

● **Salim Nadim z żoną i dziećmi. W Polsce mieszkają od trzech lat**

FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Nasza córka Ghazal urodziła się w grudniu 2022 r. w szpitalu w Bielsku-Białej. Dokładnie rok po tym, jak dzięki pomocy wielu osób przyjechaliśmy do tego miasta. Wcześniej mieszkaliśmy w ośrodku dla uchodźców w Bezwoli, na wschodzie Polski.

Ghazal to trzecie afgańskie dziecko, które urodziło się w Bielsku-Białej. Sayyedowi i Fatemie w marcu tego roku urodził się syn Hamza. Fahim i Aisha też doczekali się syna, Junaid urodził się kilkanaście dni temu.

Tęsknimy za życiem w Afganistanie

Mieszkaliśmy w Kabulu. Skończyłam w Afganistanie biologię i prawo, udało mi się znaleźć dobrą pracę w prywatnej firmie, odpowiadałam w niej za finanse. Salim, mój mąż, pracował w ministerstwie spraw wewnętrznych. Odpowiadał za bezpieczeństwo. Spotykaliśmy się z przyjaciółmi, robiliśmy zakupy w galeriach handlowych, chodziliśmy do kina. Kabul to piękne i bardzo ciekawe miasto. Latem jest tam gorąco, zimy są mroźne, zwykle w grudniu zaczyna padać śnieg.

22 stycznia 2021 r. urodził nam się syn Adnan. Ma problemy zdrowotne, zdiagnozowano u niego zespół Downa. Niedługo potem nasze życie jeszcze bardziej wywróciło się do góry nogami. Władzę w Afganistanie przejęli talibowie. Staliśmy się wrogami. Pierwsze dni były straszne, nie wiedzieliśmy, co robić, nie wychodziliśmy z domu, ukrywaliśmy się. Znajomy Salima dał nam znać, że musimy spróbować dostać się na lotnisko, to szansa na ratunek. Talibowie byli już wszędzie, strzelali do ludzi. Zatykałam Adnanowi uszy, żeby nie bał się huku wystrzałów.

Uratowali nas polscy żołnierze. Wojskowym samolotem przerzucili nas do Uzbekistanu, potem polecieliśmy do Polski. Zamieszkaliśmy w ośrodku dla uchodźców w Bezwoli, w lesie. Polacy podarowali nam rowery, żebyśmy mogli dostać się do miasta. Adnan zachorował na zapalenie płuc, był w szpitalu. Okazało się, że ma wadę serca. Przeszedł operację w Śląskim Centrum Chorób Serca w Zabrzu, udała się.

Dowiedzieliśmy się, że możemy zamieszkać w Bielsku-Białej. Pomogło nam wiele osób, na początek zatrzymaliśmy się w mieszkaniu prezydenta miasta. Salim zaczął pracę, dostaliśmy mieszkanie komunalne. Mieszkamy na ładnym osiedlu, mamy dobrych sąsiadów.

Adnana udało się zapisać do przedszkola. Jest tam codziennie do godz. 14, ma polskich kolegów i koleżanki. On różnych rzeczy uczy się wolniej niż zdrowe dzieci, ale już dużo rozumie po polsku. Bardzo chciałabym zapisać do przedszkola także Ghazal, wtedy być może będę mogła poszukać jakiejś pracy.

Gdy ktoś nas odwiedza, częstujemy go, jak w domu w Afganistanie, herbatą. Czasem przygotowuję afgańskie potrawy, wszystkim zawsze bardzo smakują. Nasza kuchnia jest pełna przypraw, kolorowa.

Dzieci dorastają w Polsce

Afgańska społeczność w Bielsku-Białej to kilka rodzin. Przyjechali tutaj Jawid i Kamila, mają pięciu synów i córkę, która ma na imię Brishna. Jawid w Afganistanie pracował m.in. w polskiej ambasadzie. Najstarsi synowie zrobili już w Polsce prawo jazdy. Fahim i Aisha mają szóstkę dzieci, pięciu synów i córkę, a Sayyed i Fatema trzech synów i córkę. Jest też Siraj, który przyjechał tutaj bez rodziny. Dzieci się uczą, dziewczynki także, już całkiem dobrze znają język polski, mężczyźni pracują.

Trójka dzieci, które urodziły się w Bielsku-Białej w ogóle nie zna Afganistanu, a najmłodsze dzieci już nie pamiętają swojego kraju. Na początku myśleliśmy, że szybko uda nam się wrócić do kraju, ale mijają kolejne miesiące i nie jest to możliwe. Mamy córkę, a życie dziewczyn i kobiet w Afganistanie jest bardzo trudne. Imię Ghazal, które jej daliśmy, znaczy „nadzieja".

Dzieci się tutaj zaaklimatyzowały, niektóre mówią, że chcą tutaj zostać na zawsze. Gorzej z nami, dorosłymi. Tęsknimy za rodzinami i za przyjaciółmi, mnie bardzo brakuje matki. Mam nadzieję, że będziemy mogli wrócić kiedyś do Kabulu z dziećmi. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34310979

ZAMÓW DO 22 CZERWCA

PRENUMERATĘ TECZKOWĄ NA LIPIEC
I ODBIERZ DOSTĘP DO WYBORCZA.PL*

CODZIENNIE

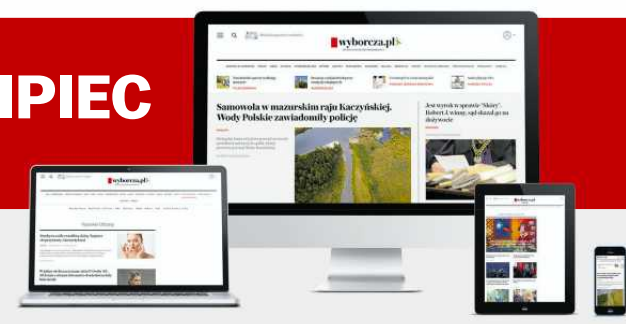

CENA
159,90 ZŁ
GWARANCJA NAJNIŻSZEJ CENY**

* Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (od poniedziałku do piątku w godz. 8-17) i podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. Zapraszamy. ** Cena sugerowana

1 RP

eprasa.pl ed4bc0305d

Swoich się nie zostawia

Co robi dla siebie? To pytanie ją zaskakuje. Nie wie, co to jest odpoczynek. Czasem myśli, że po prostu jej przeznaczeniem jest opiekować się innymi.

Oksana Verkholyak

obywatelka Polski urodzona w Ukrainie. Aktywistka pomagająca uchodźczyniom od wybuchu wojny

Paula Szewczyk

wieloletnia reporterka „Wysokich Obcasów". Autorka książki „Ciała obce". Obecnie współpracuje z TVP

• **53-letnia Natasza Jazepczuk w ośrodku dla uchodźców przy ul. Kasprzaka 22 w Warszawie w pokoju z kuchnią mieszka z dwoma synami, synową i sześciorgiem wnucząt. To dzieci jej córki Luby, która 40 dni przed wybuchem wojny w Ukrainie zmarła na skutek komplikacji po porodzie** FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Trzy chleby, masło, olej, jajka, dwa opakowania sera żółtego, parówki paczka XXL, mięso i koniecznie kruche ciastka. Gdy 53-letnia Natasza Jazepczuk wybiera się do sklepu po zakupy na śniadanie dla rodziny, nie zabiera ze sobą reklamówek. Trudno byłoby przy jej wzroście 1,5 m i ledwie 53 kg wszystkie je udźwignąć. Dlatego tuż obok drzwi wyjściowych stoi pod ręką fioletowy wózek, z którym łatwiej obrócić do domu z dyskontu. Choć dom w jej przypadku to kwestia umowna, jest nim obecnie ośrodek dla uchodźców przy ul. Kasprzaka 22, przyjmujący migrantów na długoterminowy pobyt w Warszawie.

Natasza liczy się z tym, że do domu w Brzuchowiczach na Wołyniu przez trwającą nadal wojnę w Ukrainie prędko nie wróci.

Prosta romska zasada

Na śniadanie w domu, na który składa się pokój i przyłączona do niego kuchnia, czeka dziewięć osób. Dwóch synów, synowa i sześcioro wnucząt Nataszy: 16-letni Edward, Diana – lat 11, Rustan – 10, Maksymilian – 8, pięcioletnia Anna i dwuletni Nikolo.

To dzieci jej córki Luby, która 40 dni przed wybuchem wojny w Ukrainie zmarła na skutek komplikacji po porodzie. Ich ojciec dzieci porzucił. Od tamtej pory to Natasza jest im wszystkim matką.

Niedawno usłyszała zresztą, jak Ania w przedszkolu histerycznie płacze. Nauczycielka pyta ją o powód, Natasza stoi pod drzwiami, nasłuchuje: „Bo mama mnie zostawiła i ja się boję, że babcia po mnie nie przyjdzie i już będę sama". Natasza: – Ten lęk przed porzuceniem ciągle w nich siedzi.

Wieś Brzuchowicze położona jest nieco ponad 70 km od granicy z Białorusią. Pod koniec lutego 2022 r. Ukraińcy sądzili, że i od tej strony przyjdzie front. Każdy dzień rodziny Nataszy wypełniony był strachem.

Utknęli w objętym konfliktem kraju na pół roku. A Natasza nie mogła po prostu zabrać wnuków ze sobą i uciec, bo tuż po wybuchu wojny zablokowano w kraju możliwość przejmowania opieki i adopcji nad osieroconymi dziećmi. Mogłaby zostawić wnuki w domu dziecka i wyjechać do Polski z synami, ale poczekała pół roku, aż było to możliwe. Także dlatego, że w jej rodzinie z romskimi korzeniami zasada jest prosta: swoich ludzi się nie zostawia.

Bo to „Cyganka"

Wyprawić rano każde z dzieci do szkół to niemała logistyka. Robienie kanapek, ubieranie, pakowanie plecaków. Dwójka do przedszkola, trójka do szkół i jeszcze bus dla Maksa, który zabiera go do ośrodka dla dzieci z niepełnosprawnościami w Józefowie. Maks przyszedł na świat z poważną niepełnosprawnością ruchową, dopiero teraz jako ośmiolatek stawia swoje pierwsze w życiu samodzielne kroki.

Po odprowadzeniu wnuków Natasza może zebrać się do pracy, od pół roku jest członkinią zespołu Fundacji w Stronę Dialogu, pomagającej uchodźcom, w tym głównie osobom pochodzenia romskiego.

– Nie zapomnę – wzrusza się – kiedy wreszcie udało się nam dotrzeć do Polski, miałam ze sobą dosłownie kilka toreb. Cały dobytek, dom, na który pracowałam w Ukrainie tyle lat, zostawiłam za sobą. Nie spodziewałam się, że dostanę w Warszawie tyle wsparcia.

Jeszcze tego samego dnia z pomocą przyszły pracowniczki fundacji, zakwaterowały Nataszę na Kasprzaka, przywiozły, co się dało, w tym jedzenie, leki, pomogły jej złożyć wniosek o PESEL.

Kiedy Jazepczuk o tym mówi, płacze, bo pamięta, jak bała się, że Romom nikt nie będzie chciał pomóc.

Joanna Talewicz, szefowa Fundacji w Stronę Dialogu potwierdza w rozmowie z nami, że Romowie byli dyskryminowani jeszcze na samej granicy przez ukraińskich urzędników, którzy oceniając ich po wyglądzie, cofali na koniec kolejki.

Sama niedługo po inwazji osobiście musiała często interweniować, choćby na dworcu w Przemyślu, gdy ochroniarka nie chciała wpuścić romskiej matki do pokoju dla matki i dziecka, „bo to Cyganka". – To nie są nowe uprzedzenia, nie zmieniają się od dekad, co utrudnia znalezienie Romom i Romkom choćby zakwaterowania. W połowie maja w Przemyślu na dworcu koczowało przez tydzień 87 osób. Nikt nie chciał ich przyjąć – opowiada prezeska w Stronę Dialogu. – A wojna przecież nadal trwa i uchodźców będzie przybywać.

> *To nie są nowe uprzedzenia, one nie zmieniają się od dekad, co utrudnia znalezienie Romom i Romkom choćby zakwaterowania. W połowie maja w Przemyślu na dworcu koczowało przez tydzień 87 osób. Nikt nie chciał ich przyjąć. A wojna przecież nadal trwa i uchodźców będzie przybywać*
>
> **JOANNA TALEWICZ**
> szefowa Fundacji „W Stronę Dialogu"

Ile na życie

Praca Nataszy w Fundacji to dodatkowe pieniądze do domowego budżetu. Dopiero od niedawna wnuki mogą liczyć na pomoc państwa, dostają 800 zł na dziecko.

– Pierwsze dziesięć miesięcy nie dostawałam pieniędzy na wnuki, bo nie byłam ich matką, formalności ciągnęły się tygodniami, ale jestem już dumną opiekunką dzieci córki – Natasza się śmieje, ale na krótko. – Przez chwilę było w miarę stabilnie. Ale od 1 lipca zmieniają się przepisy i za pobyt na Kasprzaka będę musiała płacić.

Ile? Za jedno dziecko 450 zł, za osobę dorosłą 1400 zł. Łącznie w przypadku Nataszy koszt samego zakwaterowania wyniesie prawie 7 tys. zł.

– Będę pracowała tylko po to, żeby opłacić rachunki. Nie wiem, czy starczy jeszcze na jedzenie. A wiecie, jak boli serce, kiedy każde po kolei przychodzi po parę złotych na cukierki czy colę? Już teraz nie mam na tyle, by obdzielić wszystkich.

Natasza planuje zgłosić się do urzędu miasta dzielnicy Wola po mieszkanie socjalne. Choć Joanna Talewicz popiera pomysł, by migranci budowali w Polsce swoją niezależność, ubolewa, że system chciałby widzieć w nich obywateli jak wszystkich. – A przecież to nie jest równy start. Ktoś, kto uciekł przed wojną, kto boryka się z traumą, poczuciem bezsilności i utraty najpierw powinien mieć warunki i narzędzia do usamodzielnienia się. Natasza pracuje ponad siły i nadal nie jest w stanie utrzymać rodziny. Tak na pewno nie powinno być.

Zadzwonimy do pana

O tym, jak jeden z jej synów, 20-letni Kola, poznał swoją rok młodszą żonę Samirę, nie rozmawiali. W romskich rodzinach o tego typu sprawach się z dziećmi nie mówi. Choć oboje już jakiś czas temu podjęli decyzję o wyprowadzce z Kasprzaka, na razie muszą tam zostać.

Powód? Mimo że pracują, nikt nie chce w stolicy wynająć mieszkania dwójce młodych Romów. Ona jest pracowniczką FwSD, on zarabia na budowie, pieniądze nie byłyby dla nich problemem. Dla właścicieli mieszkań kłopotem jest ich wygląd, a tym samym pochodzenie. Od miesięcy oglądają mieszkania, ale po ich wizycie telefon od właściciela już nie dzwoni.

– Proszę o tym napisać – nalega Natasza Jazepczuk – może znajdzie się ktoś, kto im wreszcie zaufa, to uczciwi, młodzi ludzie. Chcą być na swoim, a nie gnieździć się w jednym pokoju z małymi dziećmi i teściową.

Co dla siebie?

– Co robię dla siebie? – nasze pytanie Nataszę zaskakuje. – Nie wiem, co to jest odpoczynek, pracuję od 14. roku życia, nigdy nie byłam na urlopie, a jeśli wyjeżdżałam, to tylko do kolejnej pracy, zwykle na prace sezonowe, zbieranie owoców – wylicza.

Jej dzień w Warszawie trwa od godz. 5 rano i wcale nie kończy się, gdy już każde z wnucząt po kolei wróci do ośrodka. Jeszcze rozbieranie, rozpakowywanie plecaków, kolacja, mycie, odrabianie lekcji. Spać idzie dopiero przed północą. I tak dzień w dzień.

Dlatego czasem Natasza myśli, że jej przeznaczenie to opieka nad innymi. Tak już było w przeszłości w jej rodzinie. To kobiety utrzymywały dom, pracowały, były – choć może nieformalnie – głowami rodzin.

– I ja po to żyję i pracuję, żeby wszystkie wnuki wykształcić i by kiedyś było im lżej. O sobie pomyślę później – deklaruje Natasza Jazepczuk. ●

1 RP

eprasa.pl ed4bc0305d

Kiedy dostaję list z urzędu – zamieram

Dziś jadą z dziećmi do szkoły. Za tydzień mogą być w więzieniu tysiące kilometrów od Polski.

Muhamadjon Kabirov

tadżycki obrońca praw człowieka i dziennikarz. Prezes Fundacji Integracji Międzykulturowej i redaktor naczelny serwisu telewizji Azda

Anna Zaleska

redaktorka i dziennikarka Wyborcza.biz

• **Rizvon Sayfov we wrześniu 2017 r. przyjechał do Warszawy na Konferencję Praw Człowieka OBWE i w tym samym roku, po zakończeniu konferencji, złożył pierwszy wniosek o azyl** FOT. ARCHIWUM PRYWTANE

Rizvon Sayfov.
Stan niepewności w Polsce – 7 lat. Sprawa w toku

– W 2013 r. wyjechałem na studia prawnicze do Iranu, na stypendium ministerstwa edukacji Tadżykistanu. Dwa lata później doszło do aresztowań przywódców opozycyjnej Islamskiej Partii Odrodzenia Tadżykistanu [a ostatecznie delegalizacji partii]. Mój wuj, kuzyn, mąż jednej z ciotek zostali aresztowani. Ciocia z trójką dzieci uciekła do Polski, ma tu azyl.

Urzędnicy tadżyccy nachodzili moją rodzinę, a mnie – konsul Tadżykistanu w Iranie. Naciskali, bym wrócił. Moi rodzice odradzali, obawiali się, że zostanę uwięziony.

We wrześniu 2017 r. przyjechałem do Warszawy, aby wziąć udział w Konferencji Praw Człowieka OBWE i w tym samym roku, po zakończeniu konferencji, złożyłem pierwszy wniosek o azyl. Od tamtego czasu wszystkie moje wnioski są odrzucane przez Urząd ds. Cudzoziemców, choć pozostali członkowie mojej rodziny, którzy są tutaj, mają status uchodźcy.

Żyję w strachu przed ekstradycją do Tadżykistanu, przed więzieniem i torturami.

Za każdym razem, gdy otrzymuję pismo z urzędu, martwię się, jaka będzie odpowiedź. Mój los leży całkowicie w rękach polskich władz. Bez azylu i karty pobytu nie mogę się uczyć, znaleźć dobrej pracy – a chciałbym otworzyć restaurację tadżycką – zrobić prawa jazdy ani otworzyć konta w banku. Nie mogę wyjechać z Polski, nie widziałem żadnego innego europejskiego kraju.

Nie mogę też założyć rodziny. Kto chciałby się wiązać z osobą, nad którą wisi groźba wydalenia? Moi koledzy z dawnej klasy już dawno mają dzieci.

Nie chcę uciekać dalej, z Polski. Jestem zżyty z dziećmi mojej cioci. Pomagam w opiece nad nimi. Gdybym miał status uchodźcy, odzyskałbym spokój ducha. A jeśli deportują mnie do Tadżykistanu, bliscy też będą w niebezpieczeństwie. Pewnie zostałbym zmuszony do podania informacji o nich.

S. Amonzoda.
* Stan niepewności w Polsce – 8 lat. Sprawa w toku

– Po ukończeniu szkoły średniej w 2009 r. wyjechałam na studia do Turcji i tam przez dwa lata studiowałam w kolegium islamskim. W 2011 r. wróciłam do Tadżykistanu i do 2015 r. pracowałam w dziale ds. młodzieży i sportu Islamskiej Partii Odrodzenia Tadżykistanu. Studiowałam też dziennikarstwo. W 2013 r. jako wolontariuszka brałam udział w kampanii wyborczej pierwszej w historii kraju kandydatki w wyborach prezydenckich. Sama kandydowałam w wyborach samorządowych w 2015 r.

To wszystko sprawiało, że ja i moja rodzina żyliśmy pod presją, która bardzo wzrosła po delegalizacji Islamskiej Partii Odrodzenia Tadżykistanu. Wtedy stale mnie przesłuchiwano, zmuszano do fałszywych zeznań przeciwko współpracownikom, dręczono próbami zdjęcia chusty, poniżano. Byłam w ciąży i grożono mi, że po porodzie pójdę do więzienia.

Tadżykistan opuściłam wraz z czteromiesięcznym synkiem w listopadzie 2016 r. Samolotami przez Kazachstan dotarliśmy na Białoruś i stamtąd na przejście graniczne Brześć – Terespol. Codziennie rano o 4 musieliśmy jechać autobusem na stację Brześć, tam kupowałam bilet na pociąg o godz. 7 do Terespola. Na granicy Straż Graniczna odrzucała moją prośbę, pociągiem o 17 wracałam do Brześcia i zimnego hotelu. I tak przez dwa tygodnie.

W końcu Straż Graniczna przyjęła mój wniosek o ochronę międzynarodową i 2 grudnia 2016 r. wraz z synkiem wjechałam do Polski.

Jednak od tamtej pory Urząd ds. Cudzoziemców pięć razy odmawiał przyznania mi statusu uchodźcy. Wciąż próbuję udowodnić władzom, że moje życie w Tadżykistanie jest zagrożone. W 2018 r. urodził się mój drugi syn. Wisi nade mną groźba deportacji z dwójką dzieci, z których jedno urodziło się w Polsce.

W Tadżykistanie pewnie pójdę do więzienia, a moje dzieci do domów dziecka.

Teraz jestem samotną matką. W Polsce rozstałam się z mężem. On został aresztowany na trzy miesiące za nielegalny przewóz imigrantów. Beształam go, pytałam: „Jak możesz łamać prawo, gdy staramy się o ochronę międzynarodową?”.

Pobił mnie. Po tej kłótni się rozstaliśmy. On uciekł do Niemiec, potem wrócił do Polski i został deportowany do Tadżykistanu. Mówią, że w więzieniu czeka na wyrok sądu. Mimo wszystko to jest dla mnie trudne, bo jest ojcem naszych dzieci, są od niego zależne. Wiem, co może się dziać w więzieniu.

Gdybym dostała status uchodźcy, mogłabym spać spokojnie, moje dzieci mogłyby bez kłopotu chodzić do szkoły i nawet ja mogłabym wrócić na uniwersytet. Bez dokumentów nie mogę znaleźć stałej pracy, martwię się wysokim czynszem i o to, jak utrzymam dzieci. Nie mam konta w banku, nawet na poczcie trudno mi odebrać list. Ale zintegrowałam się już tu, znam polski, chcę tu mieszkać.

Islomdzhon Saidov.
Stan niepewności w Polsce – 6 lat. Sprawa zakończona.

– W zeszłym roku po opublikowaniu mojej historii przez „Gazetę Wyborczą” Urząd ds. Cudzoziemców przyjął mój wniosek o nadanie statusu uchodźcy i wydał pozytywną decyzję. W Polsce mogę już żyć spokojnie. Brak dokumentów był najtrudniejszy.

Pracuję osiem godzin dziennie od poniedziałku do piątku jako pracownik magazynu, a oprócz tego jestem zaangażowany w działalność polityczną i staram się zmienić sytuację polityczną w Tadżykistanie, by stworzyć wolne, demokratyczne społeczeństwo, w którym wszyscy obywatele mogą żyć swobodnie. Moja żona prowadzi dom, a najstarszy syn już studiuje w Wyższej Szkole Ekonomicznej i jednocześnie trenuje piłkę nożną. Jestem zadowolony z mojego życia w Polsce, skupiamy się na przyszłości dzieci. Chcemy, by zrealizowały swoje marzenia.

Niepokój wprowadza trudna sytuacja rodziny mojej żony w Tadżykistanie. Jest przesłuchiwana i prześladowana.

Wiemy też, że służba bezpieczeństwa Tadżykistanu ma swoich szpiegów w Europie i Polsce. Zdajemy sobie sprawę z tego, że możemy być monitorowani.

Proszą o ochronę

167

SZT.

• **Tyle wniosków od obywateli Tadżykistanu o objęcie ochroną międzynarodową wpłynęło w 2023 r. do Urzędu ds. Cudzoziemców. W tym czasie urząd wydał 19 pozytywnych decyzji. Rok wcześniej na 171 wniosków pozytywnych decyzji było 40**

Co Polacy powinni wiedzieć o Tadżykistanie?

ISLOMDZHON SAIDOV: Chciałbym, aby polskie władze zwróciły szczególną uwagę na sprawę Tadżyków ubiegających się o azyl i wzięły pod uwagę opinię partii i grup opozycyjnych, a także organizacji prawniczych. Tadżyckie osoby ubiegające się o azyl często mają trudności z prawidłowym wyjaśnieniem swoich problemów podczas przesłuchania, a nie mogą ich wyjaśnić z różnych powodów.

Również metody prześladowań i nacisków ze strony tadżyckich władz są bardzo skomplikowane i nieoficjalne, trudne do udowodnienia. Na przykład nigdy nie wysyłają oficjalnych wezwań na przeszukanie czy przesłuchanie krewnych opozycjonisty, a w przypadku wszczęcia sprawy karnej nie przekazują krewnym kopii dokumentów.

Tadżykistan to kraj rządzony przez jedną osobę od 1992 r., a wszystkimi sprawami kraju steruje prezydent i jego rodzina. Nepotyzm, kleptokracja i autorytaryzm.

RIZVON SAYFOV: Wyobraźcie sobie, że jedna osoba rządzi Polską przez trzy dekady i decyduje, jak wygląda twoje życie od narodzin do śmierci. Decyduje o wszystkim – od ubioru po imiona dzieci i liczbę gości zaproszonych na wesele.

S. AMONZODA: Kobiety w Tadżykistanie nie mogą zdecydować o swoim ubiorze. Za noszenie chusty grożą bardzo wysokie grzywny. Wstęp na teren uniwersytetu, instytucji rządowych i szpitali z chustą jest zabroniony. Kobiety nie mają prawa wchodzić do meczetu; ich ciała są wysyłane do meczetu na ich pogrzeb. ●

*nasza rozmówczyni poprosiła o nieujawnianie imienia ze względów bezpieczeństwa

www.nekrologi.wyborcza.pl/34323464

Z głębokim żalem żegnamy

Łukasza Lipińskiego

Znakomitego dziennikarza, otwartego i dobrego Człowieka, życzliwego ludziom i światu,

Byłego członka Rady Programowej PAP SA

Rodzinie, Przyjaciołom, Bliskim i redakcji „Polityki”

składamy wyrazy najgłębszego współczucia.

Dziennikarze i Zarząd Polskiej Agencji Prasowej SA

eprasa.pl ed4bc0305d

Wojenna miłość Ukrainki i Polaka . To było jak z filmu

On, przedsiębiorca z Siedlec, po paru dniach znajomości, zabrał ją, pisarkę z Tarnopola, do swojego domu. Ta miłość narodziła się dzięki – i wbrew – wojnie.

Tetiana Vyhovska

wydawczyni, dziennikarka i wolontariuszka. Współzałożycielka fundacji Czas Zmian. Pochodzi z Białej Cerkwi w obwodzie kijowskim

Anna Malinowska

dziennikarka „Wyborczej Katowice". Autorka książek „Brunatna kołysanka. Historie uprowadzonych dzieci" i „Komendant. Życie Salomona Morela". Najczęściej opisuje problemy społeczne

ROZMOWA Z
TOMASZEM CHRANIUKIEM I IRYNĄ MACKO

ANNA MALINOWSKA, TETIANA VYHOVSKA: Czy kiedykolwiek spodziewalibyście się, że weźmiecie ślub z obcokrajowcem?
IRYNA MACKO, PISARKA Z TARNOPOLA: Wręcz przeciwnie, zawsze byłam pewna, że nie, bo różniłaby nas mentalność. On nie rozumiałby mnie, ja jego. Bez sensu.
TOMASZ CHRANIUK, WŁAŚCICIEL FIRMY PRODUKUJĄCEJ ŚRODKI CHEMICZNE W SIEDLCACH: Takiej możliwości nie wykluczałem. Mieszkam w Siedlcach, tu prowadzę firmę. Jednak w pewnym momencie pomyślałem, że chciałbym spróbować życia w innym miejscu. Pojechałem z kolegą do Tarnopola. To ponad 6 godzin jazdy samochodem. Spodobało mi się to miasto. Zacząłem się zastanawiać nad tym, żeby zrobić sobie właśnie w Tarnopolu odskocznię od Siedlec. Żyć na dwa domy. Jeden mieć w Polsce, drugi w Ukrainie. Firmę mogę prowadzić zdalnie, jest internet, telefony. Tak mi się spodobał ten pomysł, że kupiłem w Tarnopolu mieszkanie. To był moment, w którym nie wykluczałem, że kogoś może w tym obcym mi kraju spotkam. Byłem otwarty na nowe znajomości, nawet na związek.

Jak się poznaliście?
Tomasz: Przez internet. Iryna pisała, że mieszka w Tarnopolu, ja wtedy byłem w Polsce. Pomyślałem, że warto nawiązać jakieś kontakty towarzyskie w tym mało mi jeszcze znanym mieście. Był październik, ostatnia spokojna jesień przed wojną. Ira pisała, że jest pisarką, przysłała mi do domu swoje książki. Podobało mi się, jak pisała o swoich zainteresowania, że lubi podróże. Ja uwielbiam żagle, górskie wycieczki. Tak dobrze rozmawiało nam się przez internet, że postanowiliśmy się spotkać w realu. W styczniu umówiliśmy się w Tarnopolu. Gdy ją pierwszy raz zobaczyłem, pomyślałem, że zdjęcia nie kłamały. Była wysoką, szatynką, o ujmującym spojrzeniu, uśmiechu.
Iryna: Był styczeń 2022 r., a my spotkaliśmy się pod choinką, która została ustawiona przed teatrem. Poszliśmy na kawę. Rozmowa była płynna, tak jak rozmawialiśmy ze sobą w sieci. Naturalnie, swobodnie, bez krępujących chwil ciszy rozmawialiśmy o dzieciach, jakiś życiowych sprawach. Oboje jesteśmy po rozwodzie, mamy dzieci. Ja mówiłam i pisałam po ukraińsku, a on po polsku. Polski słyszałam od dzieciństwa, bo moi dziadkowie są Łemkami, a język łemkowski jest bardzo podobny do polskiego. Tomasz został w Tarnopolu pięć dni, codziennie gdzieś mnie zapraszał. A potem wrócił do Polski.

A niedługo później wybuchła wojna.
Tomasz: Kilka dni wcześniej złapałem przeziębienie. Tamtego dnia od rana śledziłem wiadomości. Iryna pisała, że z całą rodziną siedzi w piwnicy. Wziąłem końską dawkę leków, zresztą buzowała we mnie adrenalina, nie czułem już przeziębienia i postanowiłem, że muszę po nią jechać. Nie znałem jej długo, ale była jedyną znaną mi Ukrainką, w dodatku samą z dziećmi. Wiedziałem, że muszę pomóc. Zresztą nie byłem jedynym, wielu Polaków pojechało po znajomych albo też nieznajomych, których odbierali z granicy.
Iryna: Długo nie wierzyłam, że wojna wybuchnie i dopiero w ostatnim tygodniu przygotowałam plecak ewakuacyjny. Włożyłam do niego pieniądze, dokumenty, latarkę, płaszcz przeciwdeszczowy. Wtedy wydawało mi się, że robię coś głupiego. 24 lutego obudziliśmy się w szoku. Natychmiast zadzwoniłam do mamy, żeby do nas przyjechała. Nasza czwórka, ja, syn, córka i mama, cały czas byliśmy w domu, słuchaliśmy wiadomości, dzwoniliśmy do przyjaciół i krewnych, a w nocy, kiedy włączał się alarm, schodziliśmy do piwnicy i spaliśmy na workach z ziemniakami. Napisałam do Tomasza z piwnicy, co się z nami dzieje, ale nie prosiłam, żeby przyjechał. Powiedziałam, że był alarm, że śpimy w piwnicy. Rano dostałam wiadomość, że po nas przyjeżdża. Szybko się przygotowaliśmy: wzięliśmy małe plecaki, myśląc, że to na dwa tygodnie. Oczywiście nie zostawiliśmy kota i chomika. Razem ze zwierzętami załadowaliśmy się do samochodu Tomka i pojechaliśmy. Na granicy czekaliśmy trzy doby. Ja się bardzo martwiłam, mama i dzieci były wystraszone, ale Tomasz był jak skała. Nie wykazywał żadnej nerwowości, podekscytowania ani irytacji. Wręcz przeciwnie, uspokajał mnie: „Spokojnie, dojedziemy! Musimy stać? No to stoimy".

• **Iryna Macko i Tomasz Chraniuk** FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Nie bałaś się jechać z mężczyzną, którego dopiero co poznałaś?
Iryna: To było trochę przerażające. Nawet nie dla mnie, ale dla moich dzieci, które zobaczyły go po raz pierwszy. Dopiero tego dnia dowiedzieli się, że jest taki Tomasz, bo im nic nie opowiadałam. Nie było co opowiadać: po prostu rozmawialiśmy, byliśmy w kinie, na kawie i tyle. Mama też trochę się bała, pocieszała się jednak, że niedługo wszystko się skończy, zaraz wrócimy do domu. Moim bliskim powiedziałam, że biorę odpowiedzialność za tę decyzję. Jeśli jest możliwość wyjazdu, to wsiadamy w samochód i jedziemy. A potem zobaczymy, jak będzie.
W ciągu tych pięciu dni, kiedy widzieliśmy w styczniu, nabrałam do Tomasza pewnego zaufania, wydał mi się porządnym człowiekiem. Ale jechaliśmy i nie wiedzieliśmy dokąd, bo nic nie mówił. I już w Polsce, gdy w końcu przekroczyliśmy granicę, zapytałam: „Tomasz, dokąd jedziemy? Gdzie będziemy?". Jak usłyszałam, że do niego, do Siedlec, to miałam wątpliwości, pytania, ale zamilkłam. Miałam wrażenie, że z jego strony to przemyślana decyzja.
Tomasz: Jasne, że wszystko sobie wcześniej zaplanowałem, to nie była spontaniczna decyzja. Mam duży dom, wiedziałem, że wszyscy się pomieścimy.

Jak wyglądały pierwsze dni wspólnego życia?
Iryna: W domu Tomasza spędziliśmy trzy miesiące. Potem postawiłam sprawę jasno: albo musimy poszukać innego mieszkania, albo płacić za wynajem. Tomasz oponował, przekonywał, że ma być tak jak dotychczas. Nie chciałam jednak nadużywać jego dobroci. Poza tym nie byliśmy jeszcze w związku, żebym mogła tam zamieszkać. Byłam mu wdzięczna, ale pora była stanąć na własne nogi.
Między nam nie było żadnej innej relacji. Byłam wtedy w szoku. Kiedy zostawiasz wszystko za sobą, przyjeżdżasz do obcego kraju, nie wiesz, co robić, nie znasz języka, straciłaś pracę, nie masz pieniędzy, to trudno myśleć o mężczyźnie, związku. Uznałam, że musimy się lepiej poznać, jak będzie spokojniej. Żeby to była wyważona decyzja. Nie chciałam związku na chwilę, bo jeśli już miał się wydarzyć, to na całe życie.
To był też w pewnym sensie test dla Tomka: czy będzie dalej chciał się ze mną spotykać, tęsknić do naszych rozmów. Musiałam być pewna, że zostałam wybrana świadomie, a nie tylko ze względu na okoliczności.
W czerwcu wyprowadziliśmy się do wynajmowanego mieszkania. Moja mama udzielała korepetycji z matematyki i ja też, dzięki przyjaciołom Tomasza, miałam już pracę. A z Tomaszem zaczęliśmy spotykać się: kawa, kino, odbierał mnie z pracy, zawoził do pracy. I tak spotykaliśmy się pół roku.
Tomasz: Pamiętam, że pierwsze dni spędziliśmy głównie na śledzeniu tego, co działo się w Ukrainie. Iryna dostawała wiadomości od znajomych. Czasem też te najgorsze, że ktoś zginął. Było wspólne wychodzenie na zakupy, gotowanie, dzielenie się obowiązkami domowymi. Nie byliśmy w związku, ale kiedy Ira się wyprowadziła, było mi smutno. Czułem pustkę.

Ale pomogłeś Irynie usamodzielnić się, znaleźć pracę.
Tomasz: Od początku wiedziałem, że nie jest typem kury domowej.
Iryna: Chciałam robić to, co kocham. Najlepiej zajmować się książkami. Ale mieliśmy wojnę, jak miałam pisać książki? Wiedziałam, że z Ukrainy przyjechało do Polski wiele dzieci. Zaczęłam więc pisać różne projekty grantowe dotyczące otwarcia studia rozwoju dla najmłodszych uchodźców. W marcu znajomi Tomasza znaleźli mi dwie prace. Polskie Radio dla Ukrainy zaprosiło mnie do czytania moich bajek. I od kwietnia do października 2022 r. moja bajka była nagrywana co wieczór.
W tym samym czasie zaproponowano mi inną pracę w Siedlcach, w drukarni. Znalazłam tłumaczkę z Tarnopola Natalię Lobas, która za darmo przetłumaczyła moje bajki na język polski. Zrobiłam układ książek na swoim laptopie, a dyrektor drukarni, pan Jarosław, wydrukował je na własny koszt i dał mi pensję, abym mogła wysyłać te dwujęzyczne książki za darmo do ukraińskich ośrodków integracyjnych w różnych miejscach Polski. W końcu udało mi się znaleźć pracę w bibliotece w Warszawie. Z Siedlec dojeżdżam pociągiem.

Kiedy zapadła decyzja o wzięciu ślubu? Kto był inicjatorem?
Tomasz: Jesteśmy dojrzałymi ludźmi po przejściach. Ja mam 52 lata, ona 46. Iryna była pięć lat po rozwodzie, ja trzy. Ona ma już dorosłe dzieci, jedno ma 20 lat, drugie 18, idą już własnymi ścieżkami, nie trzymają się matczynej spódnicy. Ja mam troje dzieci, najmłodsza córka ma 12 lat, regularnie się widujemy.
Choć byliśmy po przejściach, nasze życie było dość poukładane. Kiedy tak się spotykaliśmy po pracy, zorientowałem się, że coraz mniej czasu spędzamy ze sobą. Tęskniłem za tym wcześniejszym życiem, gdy mogliśmy zjeść śniadanie przy wspólnym stole, rozmawiać późną nocą. Chciałem wrócić do tego wcześniejszego etapu, ale Iryna okazała się być konserwatystką. Uważała, że tak nie wypada, bo co inni powiedzą. Jeśli więc mieliśmy mieszkać razem, trzeba było wziąć ślub. Wspólnie podjęliśmy taką decyzję.
Iryna: To było w Boże Narodzenie 2022 r. Tomasz zaprosił mnie do domu, ugotował wspaniałą kolację, podarował kwiaty, w klasyczny sposób uklęknął na kolano i poprosił mnie o rękę. Wcześniej wielokrotnie powtarzał, że myśli o tym poważnie. Wiedziałam, że mówił prawdę, bo nam pomagał, spędzał z nami masę czas, a nie musiał tego robić, gdyby nie chciał.

Czy nie obawialiście się, że ślub, decyzja o wspólnym życiu, może wynikać z trudnej sytuacji — nie spotkaliście się z opinią, że to ślub „z litości"?
Tomasz: Nikt mi nic takiego nie powiedział. Moi rodzice uszanowali moją decyzję, dzieci też. To najważniejsze, bo nawet jeśli ktoś tak mówił o tym za naszymi plecami, to dla nas nie ma to żadnego znaczenia.
Iryna: Nie! Może by tak było, gdybym nie wyprowadziła się do osobnego mieszkania po trzech miesiącach wspólnego życia. Ale kiedy nadszedł ten krok, poczułam się niezależna. Zanim się zaręczyłam, nie przyjmowałam żadnych prezentów, nie pozwalałam, żeby mi coś kupował, chociaż proponował. Nie chciałam czuć się zobowiązana. ●

Rozmawiały Anna Malinowska i Tetiana Vyhovska

Cała rozmowa na **Wyborcza.pl**

2 RP

eprasa.pl ed4bc0305d

wyborcza

STOŁECZNA

warszawa.wyborcza.pl

Czwartek, 20 czerwca 2024 | Imieniny obchodzą: Bogna, Bożena | Redaktor prowadzący: Wojciech Tymowski | Kontakt z redakcją: stoleczna@wyborcza.pl

Dawali leki na ADHD u dzieci

NFZ nakłada kary na lekarzy

Narodowy Fundusz Zdrowia kontroluje i nakłada kary na lekarzy, którzy wypisują preparaty z metylofenidatem. Chce zaświadczeń, że przyjmowaniu tabletek towarzyszy psychoterapia. A co jeśli kogoś na to nie stać? Albo psychoterapia jest niedostępna?

Małgorzata Zubik

Ministerstwo Zdrowia wprowadziło refundację leków na ADHD dla dzieci w ubiegłym roku. Teraz Narodowy Fundusz Zdrowia kontroluje i nakłada kary na lekarzy, którzy wypisują preparaty z metylofenidatem.

– Od psychiatry, u którego jesteśmy od dłuższego czasu, dowiedziałam się ostatnio, że aby syn mógł mieć wypisany lek, muszę dostarczyć zaświadczenie, że jest w procesie psychoterapii. Nie pod opieką psychologa czy terapeuty, ale właśnie w psychoterapii. Od tego NFZ uzależnia możliwość zapisywania tego leku dzieciom – mówi Anna (imię zmienione – red.), mama ucznia podstawówki w Warszawie. Chłopiec jest w spektrum autyzmu, towarzyszy mu też ADHD czyli zespół nadpobudliwości psychoruchowej z deficytem uwagi.

Recepty pod lupą

O syna się nie obawia, korzysta z psychoterapii. – Oczywiście nie w ramach NFZ, ale prywatnie – zaznacza. – Miesięcznie wychodzi 750-1000 zł, w zależności od tego, ile spotkań wypadnie. Zastanawia mnie, co się stanie z dziećmi, które nie mogą z psychoterapii korzystać, bo rodziców nie stać albo gdy nie mają dostępu do specjalistów. Mnie w Warszawie trudno było znaleźć psychoterapeutę i wpisać się do kolejki. Wiem, że w poradni przyszpitalnej oczekiwanie trwa nawet dwa lata. Jak NFZ może uzależniać refundację leku od korzystania z terapii, która na NFZ jest w zasadzie niedostępna?

Od lekarki usłyszała, że o kontrolach jest głośno u lekarzy ze Śląska i w Małopolsce. – Nie dość, że dzieciom i tak trudno dopchać się do psychiatry czy psychologa, to i dostęp do leków jest ograniczany. NFZ umyje ręce, a koszty społeczne poniosą dzieci, rodzice i szkoły, które też mają pod górkę z dziećmi z ADHD – mówi. – Przecież wyrównanie deficytów koncentracji uwagi to często oblig, żeby w ogóle dziecko mogło się uczyć.

FOT. SHUTTERSTOCK

W tym roku NFZ podjął niemal 40 kontroli. W efekcie domaga się zwrotu od lekarzy ponad 260 tys. zł

– Pewnie kontrolują dlatego, że wprowadzono refundację – domyśla się Agnieszka. Pamięta, jak za leki płaciła pełne kwoty. – A przecież nikt nie podaje tego leku jak cukierki. Pierwszy raz lekarz kazał nam się nad nim zastanowić, kiedy syn był w trzeciej kasie, zaczęliśmy go stosować trzy lata później. Musi robić co jakiś czas badanie EKG, to też są koszty. Nikt nie decyduje się na leczenie dla przyjemności, jest dużo ryzyk.

Syn Anny jest w 7. klasie, zaczął przyjmować lek dwa lata temu. – Dojrzewaliśmy do tego kilka lat – opowiada. – Doturlaliśmy się do piątej klasy bez leczenia, ale ze szkoły syn nic nie wynosił. Nie wiedział, co się dzieje na lekcjach, nie mógł się skupić, niczego nie pamiętał. Zapatrzył się w sufit i było po nauce. Teraz widać zmianę. Wie, co się dzieje w szkole, śledzi tok lekcji, potrafi nawet zgłosić się do odpowiedzi – opowiada.

Metylofenidat koniecznie z terapią

W Polsce są dwa leki dla dzieci z ADHD do 18. r. życia zawierające chlorowodorek metylofenidatu, które refunduje państwo. To Medikinet i Concerta. Rodzice płacą drobny ryczałt.

NFZ informuje, że ich ordynowanie kontroluje na bieżąco, m.in. dlatego, że to bardzo silne leki psychotropowe, ich przewlekłe nadużywanie „może prowadzić do wyraźnej tolerancji i uzależnienia psychicznego, czemu towarzyszy różny stopień zaburzeń zachowania. Wykazuje też szereg działań niepożądanych".

– Produkt jest refundowany w zespole nadpobudliwości psychoruchowej wyłącznie jako element kompleksowego, zawierającego psychoterapię leczenia u dzieci powyżej 6 roku życia – wyjaśnia rzecznik NFZ Andrzej Troszyński. – Oznacza to, że minister zdrowia wydając decyzję administracyjną o objęciu refundacją stanowczo wskazał, że jest ona uzasadniona wyłącznie w przypadku, gdy farmakoterapia uzupełnia prowadzoną psychoterapię. Czyli farmakoterapia stanowi jedynie element procesu terapeutycznego ww. populacji pacjentów i nie może funkcjonować bez pozostałych elementów składowych. W przypadku, gdy ordynacja jest realizowana w oderwaniu od elementu psychoterapii, zatracony jest przymiot kompleksowości i tym samym nie może być uznana za uzasadnioną w sferze wskazań refundacyjnych.

Rzecznik przypomina też, że leczenie musi być rozpoczęte i nadzorowane przez lekarza mającego doświadczenie w leczeniu ADHD, takiego jak specjalista pediatra, psychiatra dzieci i młodzieży lub psychiatra osób dorosłych.

W tym rok NFZ podjął niemal 40 kontroli i „czynności sprawdzających". Ich efektem jest nałożenie na lekarzy kar finansowych. Fundusz domaga się zwrotu ponad 260 tys. zł. Najwięcej kar nałożył oddział NFZ w Małopolsce, następnie pomorski i śląski. Po jednej karze jest w oddziale kujawsko-pomorskim (ale kwota kary to aż 124 tys. zł) i mazowieckim.

O kontrolach dowiedziała się we wtorek Naczelna Izba Lekarska. – Zajmujemy się sprawą, by pomóc lekarzom i ich pacjentom – informuje Jakub Kosikowski, rzecznik NIL. ●

Pomysł kolejarzy robi wrażenie

„Uskrzydlony" nowy przystanek PKP

Jeszcze niedawno chcieli rozebrać przedwojenne przystanki kolejowe na linii Warszawa-Otwock. Teraz na ich wzór zbudowali na Grochowie nowy. Jego „skrzydlata" wiata nawiązuje do uratowanych modernistycznych zadaszeń peronowych w Międzylesiu, Radości, Falenicy czy Świdrze.

Warszawa Grochów to nowy przystanek na tzw. linii otwockiej. Zlokalizowano go pobliżu wojskowego szpitala przy ul. Szaserów i powstających w okolicy osiedli mieszkaniowych. To element przebudowy tej linii na odcinku Warszawa Wschodnia-Warszawa Wawer, wycenionej na ok. 422 mln zł netto i współfinansowanej ze środków Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko.

Nowy przystanek miał być oddany do użytku w sierpniu ubiegłego roku, ale jego budowa zaliczyła spory poślizg. Pasażerowie mogą wprawdzie korzystać z niego od grudnia, ale roboty na peronie wciąż trwają. Na jego środku ustawiono właśnie wiatę o stalowej konstrukcji, która kształtem bardzo przypomina charakterystyczne zadaszenia z lat 30. XX w. Na elektryfikowanych wtedy odcinkach węzła kolejowego wokół Warszawy, m.in. na linii do Otwocka, budowano nowe wyspowe perony z wiatami o zadartych jak skrzydła połaciach. Często połączone były one z pawilonami mieszczącymi kasy biletowe i poczekalnie. „Skrzydlate" wiaty wpisały się w pejzaż okolic Warszawy. Były wizytówką przedwojennej świetności PKP. Przystanki z takimi wiatami, które uległy zniszczeniu w czasie wojny, odbudowywano potem w podobnej, choć nieco uproszczonej formie.

● **Nowa wiata na przystanku Warszawa Grochów** FOT. JACEK MARCZEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

W latach 90. XX w. kolejarze wyburzyli je na modernizowanej wtedy linii Warszawa – Mińsk Mazowiecki. Solidne wiaty zastąpili tandetnymi blaszanymi budami, a kasy biletowe przenieśli do prowizorycznych kontenerów. Dekadę później chcieli to powtórzyć na linii Warszawa – Otwock. Tutaj jednak sprzeciwili się temu okoliczni mieszkańcy, a także architekci, historycy sztuki i techniki, miłośnicy kolejnictwa. Akcja przyniosła sukces: w 2010 r. ówczesna wojewódzka konserwator zabytków Barbara Jezierska wpisała do rejestru wiaty peronowe z pawilonami kas i poczekalni siedmiu przystanków, które istnieją od lat 30. XX w. w Międzylesiu, Radości, Miedzeszynie, Falenicy, Michalinie, Józefowie i Świdrze. Od tej pory są pod ścisłą ochroną wykluczającą rozbiórkę. W 2012 r. w gminnej ewidencji zabytków znalazła się powojenna wiata peronowa przystanku Warszawa Wawer, w 2014 r. – odbudowany po wojnie przystanek Warszawa Olszynka Grochowska, zaś w 2017 r. kasa biletowa w Aninie.

Obecna modernizacja linii otwockiej co rusz jednak wywołuje palpitacje serca u miłośników zabytków. W sierpniu 2023 r. przeraził ich widok monstrualnej bramownicy przerzuconej nad przystankiem Warszawa Olszynka Grochowska. W styczniu 2024 r. załamali ręce nad sposobem remontu pawilonu kas i poczekalni na tym samym przystanku. ●

Tomasz Urzykowski

eprasa.pl ed4bc0305d

„Rumowisko i porzucony plan budowy”

Ochota wrze po remoncie parku

– Bajorko jest nie do przyjęcia, a efekt jest naprawdę żałosny – skarżą się mieszkańcy Starej Ochoty, gdzie wyremontowano Park Marii Skłodowskiej-Curie. Lista uchybień jest dłuższa.

Arkadiusz Gruszczyński

Na początku tego roku zakończył się remont niewielkiego parku im. Marii Skłodowskiej-Curie pomiędzy ulicą Wawelską a kampusem Uniwersytetu Warszawskiego. Wyrównano ścieżki, postawiono tężnię, przebudowano plac zabaw, pojawiła się też siłownia plenerowa i małe boisko. A także fontanny i oczko wodne.

Mieszkańcy zaczęli jednak zgłaszać szereg nieprawidłowości, które ujawniły się dopiero późną wiosną.

• **Park Marii Skłodowskiej-Curie** FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Reakcje mieszkańców

Koszt remontu małego parku przekroczył 8 mln zł. Znamy dokładne wyliczenia z budżetu inwestycji:
• fontanna kaskadowa kosztowała blisko 720 tys. zł,
• tężnia – 700 tys.,
• kaskada wodna/oczko wodne – 510 tys. zł.

Tężnia działa tylko w części, brakuje przy niej ławek, a odurzenie wywołuje stan oczka wodnego

Park otwarto zimą, więc nie wiadomo było, jak zadziałają instalacje wodne. W ciągu ostatnich kilku tygodni okazało się, że tężnia działa tylko w części, brakuje przy niej ławek, a odurzenie wywołuje stan oczka wodnego. – Wygląda jak nieudana fantazja o skalniaczku z serialu „Dynastia” – twierdzi jeden z mieszkańców. – Skalniak i oczko wodne nie mają wody ani żadnej roślinności. Kompletna pustka i wygląda jak rumowisko czy porzucony plac budowy. Zapewne efekt miał być inny, ale nie jest. Jest żałosny – czytam na jednej z grup sąsiedzkich w mediach społecznościowych. Inna osoba pisze o „bajorku”. Sąsiedzi skarżą się na małą liczbę ławek przy tężni.

Faktycznie, oczko wodne wygląda na zepsute. Na dnie zieleni się woda, dno i brzegi wyłożone kamieniami sprawiają wrażenie reliktu z lat 90. Tężnia też nie działa tak, jak powinna: dwie skrajne części po prostu nie działają. Ławki są tylko po jednej stronie, co ogranicza liczbę osób, które mogą wdychać rześkie powietrze. – Nowości po remoncie są w porządku, chwalimy sobie całość, ale szczegóły są zwykłą niechlujnością – słyszę od mieszańców.

Urząd dzielnicy reaguje

Zapytałem Urząd Dzielnicy Ochota, czy zdają sobie sprawę ze stanu technicznego niektórych części parku. W odpowiedzi słyszę, że oczko wodne będzie naprawione przez wykonawcę remontu. – Niestety, po okresie zimowym okazało się, że kamienie oraz żwir stabilizujące obrzeża stawu zostały zepchnięte przez mieszkańców i biegające po parku psy. Stało się tak prawdopodobnie w wyniku zbyt słabego ich mocowania, wykonawca twierdzi, że zgodnie z projektem miały być ułożone luźno. Ponadto ze ściany kaskady odpadły/zostały wyłamane kamienie zabezpieczające instalację kaskady – przekazuje „Wyborczej” Grażyna Hodun z urzędu dzielnicy.

Urzędniczka potwierdza również awarię tężni. – Skrajne pola nie działają i jest to albo błąd wykonawczy, albo projektowy. Wynika on z tego, że płyta ociekowa pod tężnią jest zbyt krótka, to powoduje, że spływająca solanka wydostaje się na chodnik, a następnie na zieleń, aby do tego nie dopuścić wyłączone zostały skrajne pola tężni – słyszę. Nie ma planów ustawienia dodatkowych ławek.

– Urząd Dzielnicy Ochota oficjalnie wezwał wykonawcę rewitalizacji Parku im. Marii Skłodowskiej-Curie do wykonania napraw gwarancyjnych w zakresie m.in. stawu z kaskadą oraz tężni. Jeszcze w tym tygodniu odpowiednie wydziały merytoryczne Urzędu Dzielnicy Ochota mają spotkanie w terenie z wykonawcą, by określić zakres prac – pisze Grażyna Hodun. ●

Wianki nad Wisłą 2024

Świętowanie nadejścia lata

To największa plenerowa impreza w Warszawie. W tegorocznym jej programie, już tradycyjnie, część piknikowa i wieczorny koncert. Warszawiacy i przyjezdni będą się bawić do północy.

Sebastian Słowiński

Impreza, tradycyjnie przygotowywana z okazji powitania lata, odbędzie się w tym roku w najbliższą sobotę, 22 czerwca. Nawiązując do tradycji słowiańskiego folkloru, w programie będzie piknik słowiański, występy zespołów ludowych, wodowanie wianków. Wieczorem zaś – też już tradycyjny – koncert, na którym wystąpią gwiazdy polskiej muzyki rozrywkowej. Wszystko w parku Fontann i na pobliskich bulwarach.

Warszawa.

Miejsce jest nieprzypadkowe, gdyż warszawiacy od dawna właśnie tu spotykali się z okazji przesilenia letniego. W jednym z numerów tygodnika „Biesiada Literacka” możemy oglądać ilustrację przedstawiającą warszawiaków świętujących Wianki już w roku 1888. Witanie lata ma jednak o wiele dłuższą historię niż i tak już schrystianizowane obchody z drugiej połowy XIX w.

Współczesne obchody Wianków nad Wisłą organizowane są w parku Fontann od 1996 roku. Tegoroczna impreza będzie już ich 28. edycją. Rekordowa była edycja z roku 2012, gdy wydarzenie zgromadziło 100 tys. widzów.

• **Ubiegłoroczne Wianki nad Wisłą** FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Plan imprezy

• **13:** Rozpoczęcie pikniku słowiańskiego. Start wioski słowiańskiej – Pierwsze Występy Zespołów Ludowych
• **13.30:** Warsztaty plecenia wianków, Warsztaty zielarskie
• **13-17:** Spektakle i obrzędy sceniczne, pokazy i warsztaty taneczne i śpiewacze
• **17:** Konkurs na najpiękniejszy wianek
• **17.30:** Korowód do wianka
• **18:** Wodowanie wianka
• **19:** Zakończenie części plenerowej
• **20-24:** Koncerty

Tegoroczna impreza zaczyna się o godz. 13. O tej godzinie otwarta zostanie słowiańska wioska.

W programie jest potem koncert muzyki ludowej zespołu Piotrkowianie, którzy oprócz śpiewu z kapelą na żywo przygotowali pokaz i warsztaty tańców ludowych, a także autorski spektakl pt. „Obrzęd Sobótkowy”. Będzie też spektakl Sołtysek „Swaty”, humorystycznie pokazujący obyczaje związane ze ślubem i weselem. W popołudniowym programie koncert śpiewaków ludowych i sobótkowe tańce przy ognisku. O godz. 17 rozpocznie się konkurs na najpiękniejszy wianek, potem korowód do wianka i wodowanie.

O godz. 19, po zakończeniu części piknikowej, na scenę wejdą Kapela ze Wsi Warszawa & BASSałyki oraz zespół Voo Voo. A o godz. 21.45 kulminacyjny moment imprezy, czyli koncert „Wianki nad Wisłą – Dźwięki Wolności”. Rozpoczną się wtedy występy na głównej scenie. Zagrają: Zalewski, Vito Bambino, Mery Spolsky, Bovska, Baranovski, WaluśKraksaKryzys, Wiktor Dyduła, Paluch, Urszula, Felicjan Andrzejczak oraz Voo Voo.

Wianki nad Wisłą organizuje Stołeczna Estrada, a wydarzenie jest finansowane przez m.st. Warszawę. Wstęp jest bezpłatny. Impreza zaplanowana jest do północy. ●

Konkurs pokaże, co będzie w środku

Pawilon zostaje

Muzeum Sztuki Nowoczesnej przenosi się do świeżo wybudowanego gmachu na pl. Defilad. Jego dotychczasowa siedziba – Pawilon nad Wisłą – nie zniknie jednak z bulwarów.

Tomasz Urzykowski

Wyglądający jak wielkie pudło pawilon jest dziełem austriackiego architekta Adolfa Krischanitza. Ma modułową konstrukcję z drewna pokrytą panelami elewacyjnymi z fibrobetonu i wnętrze o powierzchni 1000 m kw. Stoi nad tunelem Wisłostrady, przy bulwarach wiślanych, w sąsiedztwie Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego i Centrum Nauki Kopernik.

Przywieziono go tu w częściach z Berlina, gdzie w latach 2008-2010 pełnił funkcję tymczasowej siedziby galerii Temporäre Kunsthalle. Warszawskiemu Muzeum Sztuki Nowoczesnej został użyczony bezpłatnie przez wiedeńską fundację Thyssen-Bornemisza Art Contemporary. MSN wprowadziło się do niego w 2017 r., po opuszczeniu tymczasowej siedziby w dawnym sklepie meblowym „Emilia” przy ul. Emilii Plater. Teraz przenosi się do docelowej, wybudowanej na pl. Defilad. Jej otwarcie zaplanowano na 25 października.

Jeszcze we wrześniu ubiegłego roku władze miasta poinformowały o planach utworzenia w pawilonie przestrzeni dla tańca i innych sztuk performatywnych. W połowie marca Rada Warszawy zdecydowała o przeznaczeniu dodatkowych pieniędzy na dostosowanie budynku do nowej funkcji. Równocześnie trwały badania, konsultacje środowiskowe i przygotowanie rocznego programu pilotażowego Pawilonu Tańca i Innych Sztuk Performatywnych. Działania te były prowadzone przez Warszawskie Obserwatorium Kultury wspólnie ze środowiskiem tanecznym.

O tym, kto i co znajdzie się w pawilonie, okaże się po konkursie ofert. Mogą w nim wystartować zarówno kuratorzy, jaki i kolektywy artystyczne. Pierwszy etap dotyczy wizji i koncepcji programowej. Aby wziąć w nim udział, należy wypełnić formularz dostępny na stronie pawilontanca.pl. Jury zaprosi wybrane osoby lub kolektywy do drugiego etapu. Będzie on polegał na prezentacji przedstawionych koncepcji programowych. Oceniona zostanie nie tylko strona artystyczna, ale też praktyczne możliwości jej realizacji.

Projekt jest finansowany ze środków m. st. Warszawy. Zgłoszenia do pierwszego etapu przyjmowane są do 1 września. Regulamin oraz harmonogram konkursu dostępne na stronie pawilontanca.pl. Start rocznego programu pilotażowego Pawilonu Tańca i Innych Sztuk Performatywnych ma nastąpić w połowie 2025 r., ale dokładna data będzie uzależniona od wykonania prac modernizacyjnych w budynku, które rozpoczną się pod koniec tego roku. ●

eprasa.pl ed4bc0305d

NIK zawiadamia prokuraturę

Jak Fundusz Patriotyczny rozdał ponad 100 mln zł

102 mln zł przyznane w licznych dotacjach, wnioski grantowe oceniane przez osoby związane z organizacjami, które ubiegały się o publiczne pieniądze, a także 1,5 mln zł przyznane bez uzasadnienia – to najważniejsze wnioski Najwyższej Izby Kontroli w Funduszu Patriotycznym.

Arkadiusz Gruszczyński

• **Warszawa, 11 listopada 2022 r. Marsz Niepodległości** FOT. MARTYNA NIEĆKO / AGENCJA WYBORCZA.PL

Fundusz Patriotyczny działa przy Instytucie Dziedzictwa Myśli Narodowej im. Dmowskiego i Paderewskiego. Zarówno fundusz grantowy, jak i sam Instytut powstały w czasach rządów Prawa i Sprawiedliwości. Pieniądze miały płynąć do fundacji organizujących konferencje naukowe, rekonstrukcje historyczne czy wydających książki. Finansowane miały być również zakupy nieruchomości.

Najwyższa Izba Kontroli skontrolowała działalność Funduszu Patriotycznego. Postanowiła złożyć zawiadomienia o możliwości popełnienia przestępstwa polegającego na niedopełnieniu obowiązków służbowych przez dwóch pracowników Instytutu. Izba ujawniła także okoliczności naruszenia w Instytucie dyscypliny finansów publicznych.

Pod okiem NIK

Kontrolerzy z NIK-u szczegółowo opisują mechanizm, który został opracowany przez poprzednią dyrekcją Instytutu Dziedzictwa Myśli Narodowej.

Spójrzmy na skalę odrzuconych wniosków do kilku naborów ogłoszonych w ramach Funduszu Patriotycznego. Z 2864 wnioskodawców wsparcie przyznano jedynie 461 beneficjentom, którzy w sumie otrzymali z Funduszu Patriotycznego 101,9 mln zł. Instytut – jak czytamy w komunikacie NIK – nie wykluczył wielokrotnego ubiegania się o otrzymanie dofinansowania, dlatego 121 beneficjentów otrzymało wsparcie co najmniej dwukrotnie – w tym sześć czterokrotnie, a 25 trzykrotnie.

NIK wskazuje również, że w sposób nierzetelny, niecelowy oraz niegospodarny Instytut wydatkował niemal 14,3 mln zł ze względu na nieprawidłową ocenę wniosków dotacyjnych

NIK wskazuje również, że w sposób nierzetelny, niecelowy oraz niegospodarny Instytut wydatkował niemal 14,3 mln zł ze względu na nieprawidłową ocenę wniosków dotacyjnych. Przykładem może być wniosek złożony przez Fundację Św. Benedykta. „W dokumencie wpisano niewłaściwą datę rozpoczęcia realizacji projektu, a mimo to fundacja uzyskała pozytywną ocenę formalną i ostatecznie otrzymała dofinansowania. Tak się stało, ponieważ po otrzymaniu instrukcji od kierownika Działu Programów Krajowych Instytutu fundacja wprowadziła zmiany we wniosku o dofinansowanie", czytamy w komunikacie.

To niejedyny taki przypadek. Niektórym organizacjom umożliwiono usunięcie błędów we wnioskach nawet po zakończeniu naborów, mimo że błędy te kwalifikowały wniosek do odrzucenia już na etapie oceny formalnej. Kolejny przykład: Stowarzyszeniu Marsz Niepodległości kierownik Działu Programów Krajowych wskazał błędy we wniosku 5 maja 2021 r., mimo że nabór zakończył się 24 kwietnia.

Na co przekazano pieniądze

Okazuje się również, że ówczesny dyrektor prof. Jan Żaryn bez uzasadnienia przyznał pieniądze 19. organizacjom. „Wytypowane organizacje znajdowały się na liście rezerwowej, a ich wybór przez dyrektora nie był podyktowany oceną ekspertów, czyli liczbą przyznanych punktów. W naborze Wolność po Polsku edycja 2022 Priorytet II na przykład, dofinansowana przez dyrektora Instytutu Fundacja Wspierania Kultury »Przyjaciel Muzyki« znalazła się na 183 miejscu listy rezerwowej", czytamy. Koszt? Niemal 1,5 mln zł na wszystkie 19. projektów.

Przejdźmy do nieruchomości. Jak czytamy w raporcie, luki prawne umożliwiły Stowarzyszeniu Straż Narodowa otrzymanie dwukrotnego wsparcia na działania związane z nabyciem tej samej nieruchomości. W 2021 r. stowarzyszenie złożyło wniosek o wsparcie w wysokości 1,8 mln zł na zakup nieruchomości, w której miały powstać ośrodek szkoleniowy, baza ratownictwa i ośrodek zabezpieczający sytuację bytową uchodźców. W 2022 r. stowarzyszenie otrzymało kolejne dofinansowanie, tym razem w wysokości 450 tys. zł m.in. na wyposażenie zakupionej w 2021 r. nieruchomości w niezbędne urządzenia, np. w pompę ciepła i instalację do oczyszczania ścieków. W ocenie NIK to pokazuje, że nieruchomość nie była dostatecznie przystosowana do zadań, które zostały opisane we wniosku o dofinansowanie w wysokości 1,8 mln zł. W dodatku ostatecznie Stowarzyszenie Straż Narodowa zamiast pompy ciepła i systemu oczyszczania ścieków, kupiło np. „sprzęt do studia TV i robienia relacji w plenerze".

Jak ustaliła NIK, w latach 2021-2022 były sytuacje, w których działania pracowników Instytutu związanych z wnioskodawcą Stowarzyszenie Marsz Niepodległości mogły doprowadzić do uzyskania dofinansowania zarówno przez to stowarzyszenie, jak również inne organizacje powiązane z jego ówczesnym prezesem.

Pod koniec maja w „Gazecie Wyborczej" szczegółowo opisaliśmy mechanizm zasilania pieniędzmi państwowymi organizacji skrajnie prawicowych z Robertem Bąkiewiczem na czele. W tym procesie uczestniczył także właśnie Fundusz Patriotyczny.

Kontrolerzy podkreślają, że Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego nie zlecał kontroli sposobu przyznawania, wydatkowania i rozliczania środków pochodzących z Funduszu Patriotycznego, a także beneficjentów programu.

Instytucja 19 maja zmieniła nazwę. Od teraz nazywa się Instytut Narutowicza.

ZAKŁADY POGRZEBOWE

MPUK 1945
ZAKŁAD POGRZEBOWY
WOLA, ul. Redutowa 25
Mokotów, Żoliborz, Śródmieście, Praga, Bielany, Targówek
CAŁODOBOWO - 693 503 720

SŁUŻEW DOM POGRZEBOWY
ul. Fosa 19A · 22 853 45 45 · www.sluzew.pl
punkty obsługi na terenie Warszawy:
Powązki · Pyry · Służew · Wola · Ursynów
POGOTOWIE 24 h - 22 853 45 45

ŚRÓDMIEŚCIE
Exitus
www.exitus.com.pl; tel. 501 210 360

MOKOTÓW
ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275
ul. Rakowiecka 61 teren kościoła

WOLA
DOM POGRZEBOWY „BABICE"
ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49 www.babice.com.pl

Exitus, Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

URSYNÓW
ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275
ul. Stryjeńskich 21 teren kościoła

OKOLICE WARSZAWY

Składamy wyrazy głębokiego współczucia

Alinie Muzioł-Węcławowicz

z powodu śmierci Męża,

ŚP

profesora
Grzegorza Węcławowicza

wybitnego geografa zasłużonego dla nauki polskiej.

Jego odejście to niepowetowana strata dla polskiej geografii i dla wszystkich, którzy mieli zaszczyt z nim współpracować.

Koleżanki i koledzy z Instytutu Rozwoju Miast i Regionów

www.nekrologi.wyborcza.pl/34323308

Kochanej

Agnieszce i Ani

po odejściu Mamy

ŚP

Haliny Radoszewskiej

wyrazy głębokiego współczucia,

jestem z Wami myślami przez cały czas

Ania

www.nekrologi.wyborcza.pl/34323141

eprasa.pl ed4bc0305d

Magdalenie Motkowskiej-Wójcik

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Mamy

składają

koleżanki i koledzy
z Departamentu Programowania, Koordynacji Badań i Rejestrów GUS

www.nekrologi.wyborcza.pl/34323303

Pani Doktor

Indze Małeckiej

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Ojca

składa

Zespół II Kliniki Neurologicznej IPiN

www.nekrologi.wyborcza.pl/34323230

W dniu 15 czerwca 2024 roku odeszła od nas w wieku 72 lat

ŚP

Anna Mierzwicka

z domu Ziętara

Człowiek o wielkim sercu

Msza święta żałobna zostanie odprawiona
dnia 20 czerwca 2024 roku o godzinie 11:00
w kościele bł. Władysława przy ul. Przy Bażantarni 3
na Ursynowie.
Po mszy nastąpi złożenie urny do grobu
na Cmentarzu Bródnowskim (kw. 85C/2/14).

Mąż i Synowie z Rodzinami

www.nekrologi.wyborcza.pl/34323315

Aldonie Niewiadomskiej

wyrazy głębokiego współczucia

z powodu śmierci

ukochanego

Taty

składają

przyjaciele z serialu "Barwy Szczęścia"

www.nekrologi.wyborcza.pl/34323306

Dnia 16 czerwca 2024 roku
przeżywszy 78 lat zmarła

ŚP

Maria Leontowicz

nabożeństwo żałobne odprawione zostanie dnia
21 czerwca 2024 roku o godzinie 11:30
w kościele p.w. św. Huberta w Zalesiu Górnym,
po którym nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego
na Cmentarz Parafialny w Jazgarzewie

o czym zawiadamiają pogrążeni w smutku

Siostra, Rodzina, Przyjaciele i Znajomi

www.nekrologi.wyborcza.pl/34323319

Wyrazy głębokiego współczucia

Panu
Krzysztofowi Skolimowskiemu

Zastępcy Burmistrza Dzielnicy Mokotów m.st. Warszawy

z powodu śmierci

Ojca

składają:
Ewa Willmann wraz z pracownikami Służewskiego Domu Kultury

www.nekrologi.wyborcza.pl/34323376

Panu

Michałowi Ciesiołce

serdeczne wyrazy współczucia

z powodu śmierci

Matki

składają

Dyrekcja i pracownicy

Instytutu Podstaw Informatyki PAN

www.nekrologi.wyborcza.pl/34323160

Alinie, Ani i Krzysztofowi

wyrazy głębokiego współczucia i słowa otuchy

z powodu śmierci

Grzegorza Węcławowicza

składają

Hanka, Dorota, Jola i Marek

www.nekrologi.wyborcza.pl/34323313

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 13 czerwca 2024 roku odeszła od nas

ŚP

Jadwiga Stanisława Rajfert

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
dnia 20 czerwca 2024 roku o godzinie 10:00
w Sanktuarium Św. Andrzeja Boboli
w Warszawie (ul. Rakowiecka 61),
po czym nastąpi odprowadzenie
na Cmentarz Bródnowski (Bródzieński).

O czym zawiadamiają pogrążeni w smutku i bólu:

Córka, Zięć i Wnuki

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34323217

Pogrążeni w smutku zawiadamiamy,
że w dniu 12 czerwca 2024 roku
zmarł nasz drogi Mąż, Syn i Tata

Marek Matuszewski

16.11.1953 - 12.06.2024

Msza święta żałobna odprawiona zostanie
dnia 20 czerwca 2024 roku o godzinie 12.30
w kościele pw. św. Andrzeja Boboli,
parafia Matki Bożej Nieustającej Pomocy
ul. Nobla 16, w Warszawie.

Zgodnie z wolą Zmarłego pochówek na cmentarzu
odbędzie się w gronie najbliższej rodziny.

W imieniu zmarłego Marka Matuszewskiego
serdecznie dziękujemy za pomoc i wsparcie lekarzom:
Zbigniewowi Jesieniowi, Jerzemu Nowakowi,
Władysławowi Małkowi, dr. n. med. Wojciechowi Rogowskiemu,
dr. n. med. Włodzimierzowi Zychowi, dr. n. med. Iwonie Skonecznej
oraz zespołom oddziałów Nefrologii i Urologii Szpitala MSWiA.
Państwa zaangażowanie i oddanie w trudnych chwilach były nieocenione.

Pozostający w smutku

matka, żona i dzieci

www.nekrologi.wyborcza.pl/34323408

10 czerwca 2024 odszedł
i zostawił w naszych sercach
wielką pustkę i żal

ŚP

Marek Zaremba

Był najukochańszym Tatą, Dziadkiem i Pradziadkiem
a Jego miłość, życzliwość i serce były wyjątkowe

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
19 czerwca 2024 o godzinie 14.00
w kościele św K. Boromeusza w Warszawie

pogrążeni w smutku

córka Magdalena i syn Maciej z rodzinami

www.nekrologi.wyborcza.pl/34323143

Z wielkim smutkiem i żalem przyjęliśmy wiadomość
o śmierci naszej Koleżanki i Współpracowniczki

Urszuli Podsiadło

która odeszła przedwcześnie
po długoletniej walce z bezwzględną chorobą.

Była Osobą pełna wielu pasji ważnych dla świata i ludzi.
Była tez prawdziwą Wielką Bojowniczką.

Trudno uwierzyć, że jej już nie ma wśród nas.
Świat bez Uli będzie już zupełnie innym światem.

Zarząd i członkowie
Stowarzyszenia na Rzecz Przeciwdziałania Przemocy w Rodzinie
„Niebieska Linia”

www.nekrologi.wyborcza.pl/34323163

eprasa.pl ed4bc0305d

W KAŻDY WTOREK Z „WYBORCZĄ”

MÓJ BIZNES
wyborcza

Mazowiecki Zarząd Dróg Wojewódzkich w Warszawie Rejon Drogowy w Radomiu

OGŁASZA PRZETARG NA SPRZEDAŻ MAJĄTKU:

- samochód osobowy **Skoda Fabia II Combi 1,4 wraz z kompletem kół z oponami zimowymi**
- nr postępowania: **E-3.233.109.2023.3.MŻ**
- nr inwentarzowy: **741/424/07**
- nr identyfikacyjny: **WR 6629G**
- rok produkcji: **2009**
- cena wywoławcza brutto: **6 750,00 zł**

Szczegółowych informacji o stanie technicznym pojazdu udziela Michał Niemirski tel. (48) 331-04-68 wew. 14. Oferty na wymaganym wzorze druku dostępnym pod adresem *https://mzdw.pl/pl/bip/sprzedaz-majatku* zawierające imię, nazwisko, adres, tel. kontaktowy, nazwę środka, nr inwentarzowy oraz oferowaną kwotę nabycia, należy kierować w zamkniętych kopertach z napisem „Przetarg - nie otwierać” **wraz z informacją na kopercie, którego postępowania oferta dotyczy (nr postępowania- E-3.233.109.2023.3.MŻ)**, do MZDW w Warszawie przy ul. Mazowieckiej 14, w terminie do dn. 26.06.2024 r. do godz. 10.00. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 26.06.2024 r. o godz. 11.00. Termin związania ofertą wynosi 30 dni.

Sprzedający zastrzega sobie możliwość unieważnienia przetargu bez podania przyczyny. Niniejsza sprzedaż nie podlega ustawie o podatku od towarów i usług.

Radom/34323571

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU
PREZYDENT MIASTA RADOMIA
ogłasza Pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości lokalowej stanowiącej własność Gminy Miasta Radomia

1. **Oznaczenie nieruchomości:**
   lokal mieszkalny nr 14 o pow. 17,17 m² położony przy ul. Piłsudskiego 8 w Radomiu wraz z udziałem w wysokości 17/1680 w nieruchomości wspólnej ozn. nr 23 (obr. 0091, ark. 85). Stan prawny ww. nieruchomości uregulowany jest w KW Nr RA1R/00028112/4, przedmiotowy lokal mieszkalny nr 14 posiada zaświadczenie o samodzielności.
2. Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: **81 000,00 zł**
3. **Przetarg odbędzie się w dniu 23 lipca 2024r. o godz. 10⁰⁰ w siedzibie Urzędu Miejskiego w Radomiu, ul. Jana Kilińskiego 30, w pok. 209.**
4. Wadium na przetarg wynosi: **8 100,00 zł.**
5. Pełna treść ogłoszenia o przetargu podana została do publicznej wiadomości poprzez:
   - wywieszenie na tablicy ogłoszeń Wydziału Obsługi Nieruchomości Publicznych - Referat Nabywania i Zbywania Nieruchomości Urzędu Miejskiego w Radomiu przy ul. Kilińskiego 30, II piętro;
   - zamieszczenie w Biuletynie Informacji Publicznej miasta Radomia www.bip.radom.pl.
6. Dodatkowych informacji o przedmiocie, regulaminie i warunkach przetargu udziela Wydział Obsługi Nieruchomości Publicznych - Referat Nabywania i Zbywania Nieruchomości Urzędu Miejskiego w Radomiu ul. Kilińskiego 30, pok. nr 207, tel. (0-48) 36 20 813, wnp@umradom.pl

Radom/34322089

Wyciąg z ogłoszenia o pierwszym pisemnym przetargu nieograniczonym

Burmistrz Miast Pionki informuje,

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Pionki ul. Aleja Jana Pawła II nr 15 oraz na stronie: www.bip.pionki.pl. zostanie podane do publicznej wiadomości ogłoszenie o organizowanym pierwszym pisemnym przetargu nieograniczonym na dzierżawę budynku przemysłowego BS-2 o powierzchni użytkowej 190,35 m² wraz z gruntem o pow. 0,1470 ha stanowiącym działkę nr 1464/532 położoną w Pionkach przy ul. Melaminy.

Wywoławcza cena miesięcznej stawki czynszu budynku za 1 m² przedstawia się następująco:
I. Powierzchnia 0 – 100 m² – 8,50 zł / m² + 23% VAT
II. Powierzchnia ≥ 101 m ² – 7,07 zł/ m² + 23% VAT

Wywoławcza cena miesięcznej stawki czynszu gruntu za 1 m² przedstawia się następująco:
I. Powierzchnia – 1,25 zł / m² + 23% VAT

Oferty na dzierżawę nieruchomości z podaną miesięczna stawką czynszu netto za 1 m²(nie niższą niż podana cena minimalna) należy składać na formularzu OFERTA w siedzibie Zamawiającego lub przesłać na adres Urzędu Miasta Pionki ul. Aleja Jana Pawła II 15 w terminie do 08 lipca 2024 roku do godz. 15⁰⁰ w zamkniętych kopertach z napisem „Oferta na dzierżawę działki nr 1464/532”. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 10 lipca 2024r. o godz. 12⁰⁰

Informacje na temat dzierżawy nieruchomości można uzyskać w Urzędzie Miasta pok. 213 lub pod numerem tel. 785-911-569

Pionki, dnia 17.06.2024r.

Burmistrz Miasta Pionki
/-/ Łukasz Miśkiewicz

Radom/34323502

Płocka Spółdzielnia Mieszkaniowa Lokatorsko – Własnościowa z siedzibą w Płocku,
ul. Obrońców Westerplatte 6a,
tel. (24) 262-79-96, fax. (24) 262-42-11,
e-mail: biuro@psmlw.pl,
strona internetowa: **www.psmlw.pl**

ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie remontu 4 sztuk koszy na dachu budynku mieszkalnego przy ul. Miodowej 16 w zasobach Administracji Osiedla Łukasiewicza.

Wadium : **800,00 zł**

Wszelkie dane niezbędne do prawidłowego przygotowania oferty będą wynikać z „Materiałów przetargowych”, które zainteresowani mogą pobrać ze strony internetowej Spółdzielni www.psmlw.pl zakładka „Przetargi”.

Termin składania ofert upływa dnia **02.07.2024 r. o godz. 9³⁰**

Otwarcie ofert nastąpi w dniu **02.07.2024 r. o godz. 10⁰⁰**

W przetargu mogą wziąć udział oferenci, którzy spełniają warunki określone w „Materiałach przetargowych”.

Płock/34323298

Radomska Spółdzielnia Mieszkaniowa
im. J. Grzecznarowskiego
w Radomiu ul. Zbrowskiego 104

ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie zamówienia pn.:

Remont balkonów na budynku mieszkalnym wielorodzinnym przy ulicy T. Kotarbińskiego 3, będącym w zasobach Radomskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Radomiu.

Oferty należy składać w zamkniętych kopertach w sekretariacie Spółdzielni przy ulicy Zbrowskiego 104 w Radomiu w terminie **do dnia 04.07.2024 r. do godz. 10:00.** Otwarcie ofert nastąpi w siedzibie Zamawiającego ul. Zbrowskiego 104 **w dniu 04.07.2024 r. o godz. 10:15.** Specyfikację Warunków Zamówienia można pobrać ze strony internetowej ww.rsm.radom.pl.

Radomska Spółdzielnia Mieszkaniowa im. J. Grzecznarowskiego w Radomiu zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu na dane zamówienie bez podania przyczyny i bez ponoszenia jakichkolwiek skutków prawnych i finansowych.

Radom/34323509

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU
PREZYDENT MIASTA RADOMIA
ogłasza Czwarty przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej stanowiącej własność Gminy Miasta Radomia

1. **Oznaczenie nieruchomości:**
   - działka niezabudowana o **nr 177/5** o powierzchni 490 m² wraz z przynależnym proporcjonalnym udziałem 1/5 w drodze ozn. jako dz. nr **177/6** o pow. 813 m², położone w Radomiu przy **ul. Towarzyskiej** (Obr. 0121-Godów, ark. 127), uregulowane w księgach wieczystych **RA1R/00053469/5, RA1R/00179418/2.**
2. Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: **56 000,00 zł** (Cena zawiera 23% podatku VAT).
3. **Przetarg odbędzie się w dniu 23 lipca 2024r. o godz. 11⁰⁰ w siedzibie Urzędu Miejskiego w Radomiu, ul. Jana Kilińskiego 30, w pok. 209.**
4. Wadium na przetarg wynosi: **5 600,00 zł.**
5. Pełna treść ogłoszenia o przetargu podana została do publicznej wiadomości poprzez:
   - wywieszenie na tablicy ogłoszeń Wydziału Obsługi Nieruchomości Publicznych - Referatu Nabywania i Zbywania Nieruchomości Urzędu Miejskiego w Radomiu przy ul. Kilińskiego 30, II piętro;
   - zamieszczenie na stronie internetowej www.radom.pl (zakładka – Inwestuj w Radomiu- Strefa inwestora-BIP Inwestora), oraz w Biuletynie Informacji Publicznej miasta Radomia www.bip.radom.pl.
6. Dodatkowych informacji o przedmiocie, regulaminie i warunkach przetargu udziela Wydział Obsługi Nieruchomości Publicznych - Referat Nabywania i Zbywania Nieruchomości Urzędu Miejskiego w Radomiu ul. Kilińskiego 30, pok. nr 207, tel. (0-48) 36 20 813, wnp@umradom.pl

Radom/34322090

Prezydent Miasta Radomia
informuje, że w Urzędzie Miejskim w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30,

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2023 r. poz. 344 z późn. zm.), na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej Urzędu wywieszony został wykaz nieruchomości stanowiącej własność Miasta na prawach powiatu – Radom, przeznaczonej do oddania w użyczenie na czas określony, położonej w Radomiu przy ulicy:

Kopernika (obr. 0090 Mariackie, ark. 84), grunt o pow. 207 m² stanowiący część działki, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków miasta Radomia nr 8 o pow. 2887 m².

Traugutta (obr. 0090 Mariackie, ark. 84), działka oznaczona w ewidencji gruntów i budynków miasta Radomia nr 18/12 o pow. 31 m².
Dla w/w działek prowadzona jest księga wieczysta Nr RA1R/00119140/4.

Radom/34323567

GS.6845.1.37.2024

Kozienice, dn. 18.06.2024r

BURMISTRZ GMINY KOZIENICE

Działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2023 roku poz. 344, 1113, 1463, 1506, 1588, 1762, 1906, 2029)

informuje

że w dniach od 18 czerwca 2024 roku do dnia 9 lipca 2024 roku na tablicach ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Kozienicach, ul. Parkowa 5 oraz na stronach internetowych Urzędu został podany do publicznej wiadomości, na okres 21 dni **wykaz nieruchomości przeznaczonych do oddania w dzierżawę** w drodze bezprzetargowej położonych w Kozienicach:

- przy ul. Osiedle Skarpa ozn. jako część działki 2373/31.
- przy ul. Żeromskiego ozn. jako część działki 2102/25.

Szczegółowe informacje w pok. Nr 3 tel. (48) 611 71 32.

Radom/34323505

Prezydent miasta stołecznego Warszawy

OBWIESZCZENIE PREZYDENTA M.ST. WARSZAWY

Na podstawie art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. - o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych /Dz. U. z 2024 r. poz. 311 / zawiadamia się, że w dniu 18.06.2024 r. została wydana decyzja nr 02/WLO/ZRID/2024 o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na budowie drogi publicznej 14KD-L I 15 KD-L, w rejonie ul. Jutrzenki, Łopuszańskiej, Pryzmaty wraz z budową oświetlenia, kanalizacji teletechnicznej, kanalizacji deszczowej, zbiornika rozsączającego z niezbędnymi urządzeniami oraz rozbiórką i przebudową istniejących urządzeń infrastruktury technicznej na dz. ew. nr 12/1, 14/5, na części dz. ew. nr 1/11, 2/11 (2/21, **2/22**), 2/12 (2/23, **2/24**), 51(51/3, **51/4)** z obrębu 2-07-02 i na części dz. ew. nr 3/7 z obrębu 2-07-01 w Dzielnicy Włochy m.st. Warszawy.
Inwestorem przedsięwzięcia jest **Prezydent m.st. Warszawy, pl. Bankowy 3/5, 00-095 Warszawa.**

1a. Działki podlegające podziałowi na podstawie art. 12 ust. 1 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych, nie stanowiące własności m. st. Warszawy (przed nawiasem wskazano numery działek podlegające podziałowi, w nawiasie działki powstałe po podziale. Pogrubioną czcionką zostały oznaczone numery działek ewidencyjnych po podziale, przeznaczone pod przejęcia na rzecz m.st. Warszawy).
– 2/11 (2/21, **2/22**)
– 2/12(2/23, **2/24**)

Nieruchomości poza liniami rozgraniczającymi, ustalonymi niniejszą decyzją, powstałe w wyniku podziału, pozostają we władaniu dotychczasowych właścicieli.

1b. Działki w całości lub w części (bez podziałów) stanowiące własność m. st. Warszawy:
– 1/11, 12/1, 14/5

1c. Działki m.st. Warszawy podlegające podziałowi- (przed nawiasem wskazano numer działki podlegającej podziałowi, w nawiasie działki powstałe po podziale. Pogrubioną czcionką wskazano działkę pod pas drogowy).
– 51(51/3, **51/4**)

Tłustym drukiem oznaczono części nieruchomości przeznaczone pod budowę drogi.

2.nieruchomości lub ich części, z których korzystanie będzie ograniczone w związku z:

a) przebudową i budową sieci uzbrojenia (art. 11f ust. 1 pkt. 8e ww. ustawy),
– działka nr ewid. 2/10 z obrębu 2-07-02- rozbiórka istniejącego podziemnego przewodu elektroenergetycznego, budowa podziemnego przewodu elektroenergetycznego zasilającego latarnie drogowe, zabezpieczenie rurami ochronnymi projektowanego przewodu elektroenergetycznego,
– działka nr ewid. 2/14 z obrębu 2-07-02- budowa podziemnego przewodu elektroenergetycznego zasilającego latanie drogowe,
– działka nr ewid. 10/6 z obrębu 2-07-02- przebudowa napowietrznej linii elektroenergetycznej.

b) budową lub przebudową innych dróg publicznych (art. 11f ust. 1 pkt. 8g ww. ustawy),
– działka nr ewid. 2/10 z obrębu 2-07-02- przebudowa drogi krajowej;
– działka nr ewid. 2/14 z obrębu 2-07-02- budowa chodnika dla pieszych w drodze krajowej.

c) budową lub przebudową zjazdów (art. 11f ust. 1 pkt 8 ppkt h ww. ustawy):
– działka nr ewid. 12/1 z obrębu 2-07-02- budowa zjazdu na działkę nr ewid. 13/2 z obrębu 2-07-02;
– działka nr ewid. 12/1 z obrębu 2-07-02- budowa zjazdu na działkę nr ewid. 14/1 z obrębu 2-07-02;
– działka nr ewid. 12/1 z obrębu 2-07-02- budowa zjazdu na działkę nr ewid. 6/13 z obrębu 2-07-02;
– działka nr ewid. 14/5 z obrębu 2-07-02- budowa zjazdu na działkę nr ewid. 14/1 z obrębu 2-07-02;
– działka nr ewid. 51/4 z obrębu 2-07-02- budowa zjazdu na działkę nr ewid. 51/3 z obrębu 2-07-02

Zgodnie z art. 49 ustawy Kodeks postępowania administracyjnego doręczenie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia.
Zainteresowanym stronom służy prawo zapoznania się z ww. decyzją w Wydziale Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Włochy (poniedziałki i czwartki w godz. 8³⁰-15⁰⁰– po wcześniejszym umówieniu telefonicznym pod numerem telefonicznym 22 4434389)
Od decyzji przysługuje odwołanie do Wojewody Mazowieckiego za pośrednictwem organu, który wydał niniejszą decyzję, w terminie 14 dni od dnia jej doręczenia.
Odwołania od decyzji należy składać pocztą lub w Wydziale Obsługi Mieszkańców dla Dzielnicy Włochy, al. Krakowska 257, stanowisko nr 1.znak sprawy: UD-XVI-WAB-AAB.6740.11.2024.RSW (SBI)

z. up. PREZYDENTA M.ST. WARSZAWY

Bożena Góran
Naczelnik Wydziału Architektury
i Budownictwa dla Dzielnicy Włochy

/podpisano elektronicznie/

Warszawa/34323717

SBM „WŻB”
ogłasza przetarg na:

REMONT/ MODERNIZACJĘ DŹWIGÓW OSOBOWYCH

w budynkach przy ul. Grzybowskiej 39 (1 szt.), Pereca 13/19 (1 szt.), Pereca 2 (1 szt.) w Warszawie.

Informacje dostępne na stronie internetowej: www.wzb.waw.pl w zakładce „przetargi» lub w siedzibie SBM WŻB ul. Krochmalna 32 Warszawa pok. 49 mmajewski@wzb.waw.pl

Warszawa/34323332

Zarząd Spółdzielni Budowlano-Mieszkaniowej „DOM” ul. FASOLOWA 37, 02-482 WARSZAWA
ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie następujących prac:

1. Roboty brukarskie ok.185m² w zasobach Spółdzielni. Termin składania ofert do 11.07.2024 r. godz. 12⁰⁰.
2. Wymiana 7 szt. drzwi zewnętrznych w budynkach wielorodzinnych. Termin składania ofert do 11.07.2024 r. godz. 10⁰⁰.
3. Wymiana odcinających zaworów podpionowych w 5 budynkach Spółdzielni. Termin składania ofert do 11.07.2024 r. godz. 13⁰⁰.

Pobór SIWZ w pok. nr 11 lub drogą e-mailową sekretariat@sbmdom.com.pl. Szczegółowe informacje dla Oferentów tel. 22 863 92 48 w. 118. Zamawiający zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru Oferenta oraz unieważnienia postępowania przetargowego na każdym jego etapie bez podania przyczyn.

Warszawa/34323543

Spółdzielnia Mieszkaniowa przy MSW z siedzibą w Warszawie przy ul. Racławickiej 2

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY NA WYKONANIE:

Wymiany poziomów instalacji centralnego ogrzewania w budynku mieszkalnym przy ul. Bytnara 11 B w Warszawie.

Termin składania ofert upływa w dniu: **11.07.2024 r. o godz. 14⁰⁰**

SIWZ można otrzymać w Dziale Techniczno-Eksploatacyjnym Spółdzielni (**tel. 22 843-39-43** wew. 1, e-mail: dte@smprzymsw.pl)

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo do unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Warszawa/34323241

APLIKACJA WYBORCZEJ
Wygodnie i zawsze pod ręką
POBIERZ Z Google Play
Pobierz w App Store

eprasa.pl ed4bc0305d

W naszych domach jest tylko ból

– Gaza była dla mnie najlepszym miejscem do życia. Dziś to miasto nie ma innego wyboru, jak tylko krzyczeć, a potem umrzeć – mówi George, Palestyńczyk z Caritas Jerozolima. Pomaga ludziom w samym środku piekła.

Ala Qandil

polsko-palestyńska reporterka, działaczka społeczna. Była korespondentka PAP w Palestynie/Izraelu. Reżyserka krótkich filmów dokumentalnych, działaczka na granicy polsko-białoruskiej

Paulina Nodzyńska

dziennikarka, w „Gazecie Wyborczej" od 2007 roku, pisze teksty o tematyce społecznej, prawach człowieka i polityce. Autorka reportaży wideo

• **Wg. gazańskich władz w wojnie zginęło już 37 tys. Palestyńczyków** FOT. MATERIAŁY CARITAS

Anwar Al-Gendy mieszkał z żoną i pięciorgiem dzieci na obrzeżach Gazy, tuż przy granicy z Izraelem. Gdy tylko zaczęły się bombardowania, uciekł z rodziną w głąb miasta. Schronili się u krewnych, w dzielnicy Zejtun. W końcu i ją izraelskie wojsko ostrzelało.

Przenieśli się do al-Shifa, głównego szpitala w Gazie. Mieszkali tam przez trzy miesiące, dopóki szpital nie został zaatakowany i oblężony. Następne schronienie znaleźli w budynku ministerstwa edukacji. Uchował się tam jeden pokój, i to z dostępem do łazienki.

Izraelscy żołnierze spalili ich dom. – Cała nasza dzielnica Szudżija już nie istnieje. Wszystko zbombardowane, wszędzie gruzy – opowiada „Wyborczej" Anwar.

Rok temu o tej porze świętowali Id Al-Adha, czyli Święto Ofiarowania, jedno z dwóch najważniejszych w islamie. Teraz święta nie będzie. – Bo jak tu świętować? W naszych domach jest tylko ból. Straciliśmy już prawie stu bliskich – mówi Anwar.

7 października 2023 r. Hamas napadł na Izrael, zabijając 1,2 tys. osób. Ok. 250 porwał do Strefy Gazy. Izrael ruszył z odwetem, bombardując szkoły, szpitale, obozy dla uchodźców. Według danych ONZ 72 proc. wszystkich domów w Gazie zostało zrównanych z ziemią. Bank Światowy i ONZ oszacowały wszystkie straty na 18,5 mld dol.

Jak podaje resort zdrowia w Gazie, z rąk izraelskiego wojska zginęło dotąd blisko 37 tys. osób, a rannych zostało 85 tys. Nie ma danych, ile ludzi zmarło z wycieńczenia, głodu lub braku dostępu do leków. Jak szacuje ONZ, 10 tys. mogło zginąć pod gruzami.

Miałam czworo dzieci

Iman z dziećmi tuła się po Gazie. Miała ich czworo, dziś ma troje. – Kiedy wyciągnęliśmy najmłodszego syna spod gruzów, jeszcze żył. Wykrwawił się, nie mógł oddychać. Nie udało się go uratować – mówi Palestynka w rozmowie z pracownikami Caritas Jerozolima. Płacze.

Jej domu już nie ma. Nie istnieje też już jej sklep, z którego się utrzymywała. Dni spędza z dziećmi w zbombardowanym pomieszczeniu. – To najcięższa wojna ze wszystkich, które do tej pory tu były – ocenia Iman.

Rana AL Helu opowiada pracownicy Caritas Jerozolima, jak najpierw zginął jej tata, a wkrótce potem mąż i najstarsza córka. – Świat mi się zawalił. Zostałam sama z szóstką dzieci. Nie mamy gdzie mieszkać, przemieszczamy się z miejsca na miejsce. Nie mamy co jeść.

Abeer Abu Mutlaq z Caritas Jerozolima:

– W Strefie Gazy nie ma już człowieka, który nie doświadczyłby straty bliskich.

„70 proc. dzielnic mieszkalnych zostało zniszczonych. 80 proc. całej populacji zostało przymusowo wysiedlonych. Tysiące rodzin straciły bliskich lub zostały w całości zgładzone. Wiele nie mogło ich pochować ani opłakać, zostali zmuszeni zostawić ich rozkładające się ciała w domach, na ulicach albo pod gruzami. Tysiące ludzi było aresztowanych i systematycznie poddawanych nieludzkiemu i upokarzającemu traktowaniu. Nieobliczalna kolektywna trauma naznaczy kolejne pokolenia – pisze w raporcie Francesca Albanese, sprawozdawczyni ONZ ds. praw człowieka. – Na podstawie analizy trendów przemocy i izraelskiej polityki w kontekście ataku na Gazę (...): istnieją uzasadnione podstawy, by wierzyć, że został osiągnięty próg wskazujący, że Izrael popełnia ludobójstwo".

Widziałam masakrę

Sahar Salim Al-Jakubi także dzieli się swoją historią z pracownikami Caritas Jerozolima. Wraz z 70-letnim chorym mężem i dwójką dzieci schronili się w szkole UNRWA (agencja ONZ zajmująca się palestyńskimi uchodźcami na Bliskim Wschodzie). Spędzili tam dziesięć dni. Izraelscy żołnierze zbombardowali szkołę. Na oczach Sahar zginęło, jak ocenia, 50-60 osób.

Znów nie mieli się gdzie podziać. Rozważali nawet powrót do zbombardowanej szkoły, ale po tym, co tam zobaczyli, nie byli w stanie. Wrócili do miejsca, w którym jeszcze niedawno stał ich dom. Zastali stertę gruzu. – Nie było skrawka ściany. Nie mieliśmy nawet do czego przymocować plandeki, by się zasłonić – opowiada Sahar. Tułają się z mężem i dziećmi po Gazie.

Od 7 października ponad 180 obiektów prowadzonych przez UNRWA zostało uszkodzonych w wyniku izraelskich ataków. Blisko 500 chroniących się tam Palestyńczyków zostało zabitych, ponad 1,5 tys. – rannych.

Głód trudniejszy niż śmierć

Anwar opowiada nam, jak ludzie w Gazie głodują. Jeszcze w marcu – przez dziesięć dni – można było kupić owoce i warzywa, a nawet trochę mięsa. Tylko za ile! Na północy Strefy kilogram mąki kosztował – w przeliczeniu na złotówki – nawet 1,2 tys. zł. Tyle że większość bankomatów nie działa.

Dziś zdobycie jedzenia graniczy z cudem, a jedynym dostępnym produktem jest właśnie mąka.

– Doświadczyliśmy głodu w pełnym tego słowa znaczeniu. Jedliśmy karmę dla zwierząt, trawę, dzikie zioła. Dzieci się rozchorowały – opowiada Sahar.

Jej córka choruje na serce. Kobieta chciała dać jej lepsze jedzenie. Próbowała zdobyć pomidory. – Ileż się napłakałam, że nawet tego nie jestem jej w stanie dać – mówi.

Dodaje: – Boimy się bombardowań, ale głód jest trudniejszy niż śmierć.

Anwar przekonał się, czym jest głód, gdy ukrywał się z rodziną w szpitalu. – Przez prawie trzy miesiące nie było nic do jedzenia. Ani razu nie jadłem chleba, mąki, ryżu, cukru.

Jedyne, co mogliśmy znaleźć, to dziko rosnąca roślina chubeza (ślaz nicejski) przypominająca szpinak. Gotowaliśmy z niej zupę, jedliśmy ją raz dziennie. Schudłem 22 kg.

Nie było też wody. – Izrael zbombardował wszystkie studnie w północnej Gazie, odciął dostawy prądu i wody. W pewnym momencie piliśmy wodę z morza – opowiada Anwar.

W maju Światowy Program Żywnościowy stwierdził klęskę głodu na północy Strefy Gazy. Jak szacował w marcu Oxfam, ludzie musieli przetrwać na 245 kaloriach dziennie, co stanowi 12 proc. dobowego zapotrzebowania. Mieszkańcy Gazy są wycieńczeni z pragnienia, bo 97 proc. zasobów wodnych na tym terenie nie nadaje się do picia. Izrael wpuszcza bardzo ograniczoną liczbę ciężarówek z pomocą humanitarną.

Piekło na ziemi

– Głód stał się jednym z narzędzi tego konfliktu. Ludzie są w dramatyczniej sytuacji, choć to jakby nic nie powiedzieć. Jako organizacje pomocowe mamy ograniczane możliwości działania. To, aby umożliwiono nam dotarcie z pomocą, jest wspólnym stanowiskiem wielu organizacji – mówi Dominika Chylewska z Caritas Polska, która w maju pojechała z pomocą na Zachodni Brzeg Jordanu.

> *Głód stał się jednym z narzędzi tego konfliktu. Ludzie są w dramatyczniej sytuacji, choć to jakby nic nie powiedzieć. Jako organizacje pomocowe, mamy ograniczane możliwości działania. To, aby umożliwiono nam dotarcie z pomocą, jest wspólnym stanowiskiem wielu organizacji*
>
> **DOMINIKA CHYLEWSKA**
> z Caritas Polska, która w maju pojechała z pomocą na Zachodni Brzeg Jordanu

O tym, że Izrael celowo i z premedytacją skazuje ludzi na śmierć głodową, mówił m.in. Karim Khan, prokurator Międzynarodowego Trybunału Karnego, wnioskując o wydanie nakazu aresztowania izraelskich przywódców.

Anwar: – Gdy w końcu mąka zaczęła docierać do północnej Strefy Gazy, kupiłem pięć kilo. Upiekliśmy chleb. To było prawdziwe święto.

Według szacunków UNICEF 3 tys. dzieci może umrzeć z niedożywienia, bo atak na Rafah odciął je od niezbędnej pomocy medycznej. WHO udokumentowało 32 przypadki takich śmierci. ONZ alarmuje, że aż 50 tys. dzieci potrzebuje leczenia w związku z ostrym niedożywieniem.

António Guterres, sekretarz generalny ONZ: – Jeśli istnieje piekło na ziemi, to jest ono życiem dzieci w Strefie Gazy.

Widzę pył i kurz, słyszę krzyk

Wśród ofiar stosowania przez Izrael głodu jako narzędzia wojny jest też dwójka polskich dzieci: dwuletnia Razan Agha i trzyletni Malik Agha. U Razan, jak u jednej trzeciej dzieci w Strefie poniżej drugiego roku życia, lekarze stwierdzili stan ostrego niedożywienia. U Malika – anemię.

Polsko-palestyńska rodzina Agha spędziła pięć miesięcy w namiocie w Dejr al-Balah. Schronili się tam, bo 14 października 2023 r. izraelskie lotnictwo zbombardowało sąsiadujący z ich domem budynek. Na skutek eksplozji na ich sypialnię zwalił się betonowy słup. – Do dziś mam przed oczami obrazy z tamtego dnia. Widzę pył, kurz. Nie wiem, gdzie są dzieci, gdzie jest żona. Słyszę tylko, jak krzyczy: „Gdzie są moje dzieci?!" – opowiada nam Amżad Agha, ojciec Razan i Malika.

W sąsiednim budynku mieszkali jego kuzyni wraz z dziećmi. Wszyscy zginęli. – Nie można było nawet znaleźć ich ciał, tak potężny to był wybuch – mówi Amżad. – Te dzieci bawiły się z moimi.

Malutka Razan straciła przytomność. Nie oddychała, siniała. W szpitalu lekarze nie nadążali z przyjmowaniem rannych. Na szczęście udało się ją uratować.

W grudniu, gdy stało się jasne, że izraelska inwazja nie skończy się szybko, rodzina Agha zdecydowała się na wyjazd. Kierunek: Polska, bo Amżad i dzieci mają polskie obywatelstwo. Są już bezpieczni.

1 RP

eprasa.pl ed4bc0305d

Ścieki płyną po ulicach

W całej Strefie Gazy nie ma prądu ani paliwa. Dostęp do internetu jest mocno ograniczony. Nie działają wodociągi ani oczyszczalnie ścieków. Ścieki płyną ulicami, a śmieci walają się po ulicach, bo nie pracują służby, które mogłyby je wywieźć. Izrael zbombardował też śmieciarki. Anwar, który jest dyrektorem wydziału Wodociągów, Kanalizacji i Oczyszczania w Gazie, opowiada, że z 550 ton udaje się zebrać co najwyżej 50.

Jak mówią nam pracownicy Caritas, w niektórych miejscach w kolejkach do toalet stoi po kilkaset osób. To wiąże się z zakażeniami. Ludzie najczęściej cierpią na zapalenie wątroby, choroby skóry i choroby układu oddechowego.

Według Oxfam Strefie Gazy grozi wybuch epidemii cholery i WZW typu A. Opieka medyczna legła w gruzach.

Według raportu Banku Światowego armia izraelska 84 proc. placówek służby zdrowia uszkodziła, zniszczyła lub pozbawiła dostępu do wody. Atakowała karetki. Palestyńczycy mają minimalny dostęp do opieki zdrowotnej, leków i zabiegów ratujących życie.

W miejscach, gdzie kiedyś były apteki, teraz są ruiny. Według danych WHO od 7 października w wyniku izraelskich bombardowań zginęło blisko 490 pracowników medycznych. Z 36 szpitali w enklawie tylko cztery nie zostały jeszcze zaatakowane, uszkodzone lub zniszczone.

WHO odnotowało 464 ataki na placówki medyczne w Strefie Gazy. Pracownicy medyczni są wycieńczeni psychicznie i fizycznie, wielu było aresztowanych i torturowanych. Brakuje podstawowych leków, a ostatnie funkcjonujące placówki są przepełnione. Izrael twierdzi, że w atakowanych szpitalach przebywają bojownicy Hamasu. Nigdy tego nie udowodnił.

Druga Nakba

W latach 1947-48 ponad 700 tys. ludzi (trzy czwarte rdzennej palestyńskiej ludności) zostało wysiedlonych przez żydowskie bojówki, a potem armię nowo powstałego państwa Izrael. Uchodźcy uciekli w stronę Gazy; na Zachodni Brzeg, do Jordanii, Libanu i Syrii. Izrael nie pozwolił nikomu wrócić.
Według szacunków ONZ dziś na świecie jest około 7 mln palestyńskich uchodźców i uchodźczyń.

Palestyńczycy nazywają te wydarzenia Nakbą, co po arabsku oznacza katastrofę. Dziś mówią o drugiej Nakbie, z tą różnicą, że zostali pozbawieni drogi ucieczki.

Strefa Gazy jest okupowana przez Izrael od czasu wojny sześciodniowej w 1967 r. 17 lat temu, gdy do władzy doszedł Hamas, władze Izraela nałożyły na Strefę Gazy blokadę. Od tamtej pory nikt nie może stamtąd wyjechać ani wjechać bez zgody izraelskiej administracji wojskowej. Palestyńczykom trudno ją zdobyć.

W Strefie Gazy przed wojną żyło 2,2 mln ludzi. Nie ma dokładnych danych, ilu jest ich tam obecnie. Izrael odciął Palestyńczykom drogi ucieczki. Uciekinierów nie wpuszcza też Egipt, tłumacząc, że nie chce brać odpowiedzialności za palestyńską populację. Wydostać z Gazy można się jedynie, jeśli zapłaci się egipskiej firmie pośredniczącej w załatwianiu zgód na wyjazd. Koszt: ok. 5-6 tys. dol. Według szacunków palestyńskiej ambasady w Kairze w ciągu ośmiu miesięcy wyjechało ok. 100 tys. osób.

Mieszkańcy Strefy mówią nam, że przed 7 października „Gaza była wyjątkowym miejscem, a ludzie potrafili cieszyć się życiem". – Niczego nam nie brakowało, poza wolnością i niezależnością – opowiada George Anton, pracownik Caritas Jerozolima w Gazie.

I wspomina: – Dla mnie Gaza to najwspanialsze i najlepsze miejsce na świecie.

Była nowoczesnym, pięknym i rozwiniętym miastem, z dużymi, umeblowanymi domami, a także luksusowymi willami, szerokimi drogami, parkami, ogrodami, hotelami. Z cudowną plażą, która wymieniała się magicznym uśmiechem z Morzem Śródziemnym.

Sklepy były wypełnione towarami i żywnością z całego świata, można było kupić najnowsze urządzenia elektroniczne.

George mieszkał z rodziną w rejonie Rimal. To jeden z pierwszych zbombardowanych obszarów. – Budowałem naszą przyszłość, jak wszyscy inni normalni obywatele na tym świecie – mówi.

Teraz czuje bezradność i bezsilność. Nie może zapewnić swoim dzieciom bezpieczeństwa, gdy stawiają czoła najbardziej brutalnemu doświadczeniu w swoim życiu. – Wojna jest najłatwiejszym sposobem na zniszczenie ludzi i ich marzeń, ich miejsca do życia. I człowieczeństwa w ogóle.

Podsumowuje: – Gaza została pozostawiona sama sobie, w obliczu jednej z najpotężniejszych armii, z amputowanymi rękami i nogami. I nie ma innego wyboru, jak tylko krzyczeć, a potem umrzeć.

***

Pod koniec maja prezydent USA Joe Biden przedstawił propozycję dotyczącą zawieszenia broni w Strefie Gazy. Zakłada sześciotygodniowe zawieszenie broni i wycofanie wojsk Izraela z najbardziej zaludnionych obszarów Strefy Gazy. Następnym krokiem byłoby uwolnienie przez Hamas izraelskich zakładników, a przez Izrael – palestyńskich więźniów. Izrael cały czas wycofywałby wojska z Gazy. Końcowy etap polegałby na opracowaniu planu odbudowy Strefy Gazy, a potem jego realizacji.

Hamas zapewnia, że początkowo przystał na tę propozycję, ale zażądał od Izraela zapewnień na piśmie, aż wreszcie, całkowitego wycofania się izraelskiej armii i zakończenia wojny. Izraelczycy się nie zgodzili. Od początku wojny mówią, że ich głównym celem jest całkowite zniwelowanie „zdolności Hamasu do walki i rządzenia" oraz uwolnienie wszystkich zakładników. Izraelski premier Beniamin Netanjahu deklaruje, że nie zamierza wstrzymać ognia. ●

Jak pomóc mieszkańcom Gazy

• Dominika Chylewska z Caritas Polska wśród najskuteczniejszych form pomocy wskazuje tę finansową. Tłumaczy: – W Strefie Gazy prowadzimy program „Rodzina Rodzinie", który polega m.in. na tym, że pracownicy Caritas Jerozolima dystrybuują pieniądze do potrzebujących. Ta pomoc faktycznie dociera do ludzi i ma sens. Już 350 rodzin otrzymało od nas finansowe wsparcie, wartość programu w tym roku wynosi 1,5 mln zł.
• Wesprzeć działania Caritasu można, wpłacając datki na konto nr 77 1160 2202 0000 0000 3436 4384 lub blikiem na nr 668 070 000 (w obu wypadkach z dopiskiem „Gaza"). Więcej: caritas.pl/gaza.
• Pomoc dla rodziny Agha: Wrzutka.pl/e827zp

Tu ocieplenie klimatu nie jest abstrakcją

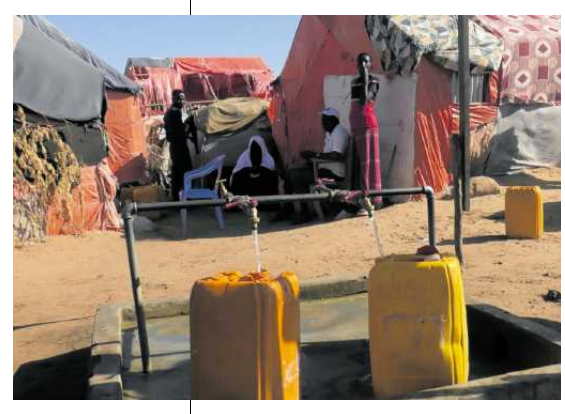

• **Uciekinierzy szukają schronienia w obozach na przedmieściach miast, w których pomagają im organizacje humanitarne**
FOT. MACIEJ CZARNECKI / WYBORCZA.PL WYBORCZA

Somalijczycy masowo uciekają z prowincji narażonej na susze, powodzie i walki. Z trudem wiążą koniec z końcem w obozach na obrzeżach miast.

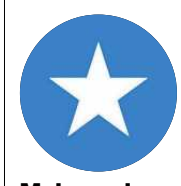

Mohamed Osman Mohamud

uciekinier z wioski Basra pod miastem Jowhar, opuścił rodzinne strony pięć lat temu. W Mogadiszu znalazł pracę w Polskiej Akcji Humanitarnej

Maciej Czarnecki

dziennikarz działu Świat „Gazety Wyborczej". Pisze głównie o USA i migracjach na świecie

Położona w Rogu Afryki Somalia to jedno z najbiedniejszych i najmniej stabilnych państw na świecie. Od dawna borykała się z nieprzyjaznym klimatem, ale ostatnio wskutek globalnego ocieplenia fale susz i powodzi są jeszcze większe niż kiedyś.

Po ponad 30 latach wojny domowej w kraju nadal jest niespokojnie: rząd kontynuuje ofensywę przeciw islamistom z grupy Asz-Szabab.

Według Biura Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych ds. Uchodźców (UNHCR) w 2023 r. ze swojego domu musiało uciekać 2 mln 948 tys. Somalijczyków, najczęściej wskutek powodzi, konfliktów zbrojnych lub suszy. W pierwszych miesiącach br. ich los podzieliło 124 tys. kolejnych osób.

Uciekinierzy szukają schronienia w obozach na przedmieściach miast, w których pomagają im organizacje humanitarne. Na przykład w dzielnicy Deynile na przedmieściach stołecznego Mogadiszu, gdzie rozmawiamy z kilkoma kobietami. Znajdują tu minimum bezpieczeństwa, lecz i tak żyje im się ekstremalnie trudno.

Walka o pożywienie

– Po przybyciu moje dzieci i ja zorganizowaliśmy sobie niewielkie schronienie – opowiada 54-letnia Fowziyo Hussein Abdi, wdowa i matka sześciorga dzieci z zagrożonego działaniami Asz-Szabab miasteczka Bullo Mareer.

– Obóz zapewnia wodę i latryny, co jest kluczowe dla naszego przeżycia. Najtrudniejsze jest to, że nie mamy stałego dochodu i cały czas walczymy o zdobycie jedzenia. Moje najstarsze dziecko i ja imamy się różnych prac w obozie i okolicy, żeby utrzymać rodzinę. Martwi mnie niepewna przyszłość, najbardziej się boję, że nie będę w stanie zapewnić moim dzieciom utrzymania. Jest trudno, ale chcę zapewnić im lepszą przyszłość – opowiada Abdi.

Po śmierci męża kobieta wiązała koniec z końcem, pracując na farmie pod Bullo Mareer. Zarabiała 5 dol. dziennie. Kiedy walki między siłami rządowymi a islamistami się zaostrzyły, musiała uciekać: najpierw do miasteczka, potem dalej.

O braku źródeł dochodu i nieustannych staraniach o pożywienie opowiadają też inni rozmówcy.

– Kiedy idę do miasta żebrać, nie ma nikogo, kto zaopiekowałby się moimi dziećmi. Nie mają odpowiedniej ochrony przed słońcem, deszczem, wiatrem – mówi 60-letnia Maryan Mohamed Mohamud.

– Najbardziej martwię się o zdobywanie jedzenia oraz zapewnienie wnukom zdrowia i edukacji. Marzę, że pewnego dnia będą mogły iść do szkoły, będą miały wystarczająco jedzenia i będą żyły w bezpiecznym i stabilnym otoczeniu – mówi kobieta.

Nadzieja na zmiany

Według danych Global Data Lab, które biorą pod uwagę edukację, zdrowie i standard życia, Somalia jest najsłabiej rozwiniętym krajem na świecie. I jednym z najbardziej narażonych na efekty zmian klimatycznych. Oraz pierwszym na liście Fragile States Index (niegdyś zwanych państwami upadłymi).

Niemal 70 proc. Somalijczyków żyje za mniej niż 2,15 dol. dziennie (to tzw. międzynarodowy próg ubóstwa).

Zarazem postępująca ofensywa przeciwko Asz-Szabab, napędzające gospodarkę powroty ekspatów i międzynarodowa pomoc rodzą nadzieję, że po dekadach wojny, biedy i chaosu Somalia wreszcie zacznie wychodzić na prostą.

– Problem w tym, że kolejne uderzenia ekstremalnych zjawisk klimatycznych następują po sobie coraz częściej – ocenia w rozmowie z „Wyborczą" Liam Kelly z unijnego departamentu pomocy humanitarnej ECHO.

Jego zdaniem obozy pęczniejące na przedmieściach z czasem przedzierzgną się w biedadzielnice. – Większość tych ludzi zostanie, bo nie ma do czego wracać. Tak działo się po poprzednich kryzysach – twierdzi Kelly. ●

Wsparcie dla Somalii

• Polska Akcja Humanitarna pomaga w Somalii od 2011 r. Potrzebne są jednak kolejne ujęcia wody dla uciekinierów, latryny, wieże ze zbiornikami, pakiety higieniczne... Apelujemy o pomoc Somalijczykom. Datki można wpłacać na stronie PAH lub na konto 02 2490 0005 0000 4600 8316 8772 z dopiskiem: „Somalia".

eprasa.pl ed4bc0305d

Anna Zaleska

redaktorka i dziennikarka
Wyborcza.biz

Nadjeżdża Karawana Miłości

– W Polsce musiałem wymyślić siebie na nowo – mówi Omaid Kakar, który uciekł z Afganistanu po wycofaniu się stamtąd Amerykanów. To wydarzenie doprowadziło kraj do chaosu i ponownie oddało go w ręce talibów. Dziś już w Warszawie Omaid współtworzy gastronomiczną miejscówkę, która ma ambicje działać w duchu ekonomii społecznej.

Pomysł na Caravan of Love (Karawanę Miłości), na którą składają się punkt z jedzeniem Karawana Street Food na terenie Placu Zabaw na bulwarach nad Wisłą, bar eventowy przy wydarzeniach z repertuaru Teatru Komuna Warszawa oraz kawiarnia (w planach), pojawił się, gdy podwyżka czynszu zmusiła do zamknięcia lokal Baza prowadzony przez stowarzyszenie Inclusive.buzz w centrum Warszawy. Ekipa z Bazy, w tym Omaid (kucharz), postanowiła wtedy zaangażować się w nowy gastronomiczny projekt, który da pracę jej oraz tym, którzy mają najtrudniej — zagrożonym wykluczeniem.

Koronawirus

W Afganistanie Omaid pracował jako nauczyciel przedmiotów z zakresu biologii, chemii i geografii. I angażował się społecznie. W czasie pandemii COVID-19 w okolicach Kandaharu uczył ludzi, jak się chronić przed zachorowaniem: jak skuteczniej się myć, jakie środki ostrożności zachować, jak zrobić test. I dostarczał zapasy: mydła, szamponu, innych środków higienicznych i medycznych. Pieniądze na projekt dał rząd Wielkiej Brytanii, Omaid i jego mieszkający na Wyspach kuzyn realizowali go przez organizację pozarządową, którą założyli.

Współpraca z Brytyjczykami wpędziła go w niebezpieczeństwo, gdy wiosną 2021 r. Amerykanie ogłosili, że wycofają się całkowicie z Afganistanu. Latem pospiesznie tego dokonali, oddając kraj talibom.

Ucieczka

– To był piątek. Jak co tydzień poszedłem odwiedzić dziadka po jego błogosławieństwa jako najstarszej osoby w rodzinie – opowiada Omaid. – O godz. 21.30 zadzwoniła moja siostra z Wielkiej Brytanii i powiedziała mi, że jeśli dostanę się na lotnisko w Kabulu, ewakuują mnie. To była jedyna szansa, teraz albo wcale. O 22.30 był ostatni autobus z Kandaharu do Kabulu.

– Mojego taty nie było wtedy w domu. Nie mogłem go uściskać, nawet go nie widziałem. Mama powiedziała: „Jedź!". Dała mi 150 dol. Wziąłem paszport, świadectwa szkolne. Trzy komplety ubrań i to, co miałem na sobie. Nie miałem czasu na nic innego, nie zadzwoniłem do przyjaciół. Zapomniałem nawet ładowarki do telefonu.

Podróż autobusem z Kandaharu do Kabulu to 12 godzin, jak mówi Omaid, najgorszą drogą świata. Przy bramie lotniska 15 godzin stania w ścisku. Szacuje, że było tam wtedy ok. 20 tys. osób. Bez wody, bez możliwości wyjścia do toalety, praktycznie bez możliwości ruszenia się. – Gdy ktoś siedział, nie mógł już wstać, gdy stał, nie mógł usiąść – opowiada. Wokół talibska policja z bronią, agresywna, poszturchuje i wyzywa.

– Jeden z talibów kazał mi coś sprzątnąć. Gdy powiedziałem, że tego nie zrobię, bo to rząd powinien zapewnić porządek, odparł, że mnie zabije. Powiedziałem mu: „Zrób to, masz teraz tę władzę" – wspomina Omaid.

Przy bramie lotniska Afgańczycy czekali na sprawdzenie przez służby kraju, którego samolot miał ich ewakuować. Omaid był w kontakcie mailowym z rodziną w Wielkiej Brytanii, która mu pomagała, i wiedział, że choć wszystko jest załatwiane przez Brytyjczyków, najpewniej zabierze go polski samolot.

W niedzielę wylądował w Polsce.

Obóz

Radzyń Podlaski. Środek lasu. W sąsiedztwie poligon. Mieszkańcy obozu dla uchodźców wiedzą, że strzały są dla treningu, ale i tak się wzdrygają. Omaid spędził tu cztery miesiące. Na początku nie złożył wniosku o azyl w Polsce, bo to by mu uniemożliwiło starania o ochronę w Wielkiej Brytanii. Tak mu zresztą doradzano. Wtedy jeszcze wydawało się oczywiste, że Polska jest przystankiem, a docelowo Omaid dołączy do rodziny w Wielkiej Brytanii.

Brak rozpoczęcia procedury w Polsce oznaczał jednak, że Omaid znalazł się na marginesie, nie mógł uczestniczyć w lekcjach języka polskiego, nie mógł opuszczać obozu. Tymczasem Wielka Brytania trzykrotnie odrzuciła wniosek Omaida. W Polsce dostał ochronę międzynarodową, kartę pobytu i tzw. paszport genewski, na podstawie którego może podróżować. Nie dostał jednak żadnego wsparcia, np. rocznego zasiłku integracyjnego (ok. 1,4 tys. zł miesięcznie). Nikt mu nie powiedział, że może się o taki ubiegać i że musi to zrobić w określonym terminie. Dokumenty i instrukcje były po polsku.

Ekonomia społeczna

957
• Tyle podmiotów o statusie przedsiębiorstwa ekonomii społecznej znajdują się w wykazie MRPiPS (stan na 13 czerwca 2024 r.)

100 tys.
• Tyle podmiotów należy do szeroko rozumianego sektora ekonomii społecznej

9 mld zł
• Tyle pieniędzy zgodnie z Krajowym Programem Rozwoju Ekonomii Społecznej ma pójść na wsparcie ekonomii społecznej do 2030 r.

ŹRÓDŁO: MINISTERSTWO RODZINY, PRACY I POLITYKI SPOŁECZNEJ, GUS

Baza

Po opuszczeniu obozu dla uchodźców Omaid czuje, że jest pozostawiony samemu sobie („wszystko tu jest inne, język, kultura, nawet social media"). Od aktywistki, która sama ma doświadczenie uchodźstwa, dostał kontakt do Krzysztofa Górniaka, menedżera gastronomicznej Bazy, i wiosną 2022 roku zaczyna na nowo, jako kucharz.

– Umiem wykonywać różne naprawy, mechaniczne, hydrauliczne, malarskie i w sumie to też mógłbym robić, ale chciałem wymyślić siebie na nowo – mówi. I dodaje: To był kolejny cel – stać się szefem kuchni.

O początki Omaida w Bazie pytam też szefową stowarzyszenia Inclusive.buzz Ullę Prussak. – W Bazie około 60 proc. stanowili pracownicy z doświadczeniem migracji lub uchodźstwa. Zależało nam na tym, żeby osoby, które chciały należeć do tego eksperymentalnego zespołu wielonarodowego, wielogenderowego, wieloreligijnego, wielojęzykowego, mogły szukać cech wspólnych, łączących ich mimo pozornych różnic. W tej drużynie Omaid wyróżniał się pokorą, cierpliwością i wyrozumiałością dla innych: to ten typ pracownika, który w pełni jest skoncentrowany na porozumieniu, rozwiązywaniu konfliktów – wspomina.

Karawana

I tak pojawił się pomysł kolejnej gastronomicznej firmy – Caravan of Love – która da pracę osobom zagrożonym wykluczeniem. Firmy, która będzie przedsiębiorstwem ekonomii społecznej. To nie idea, ale formuła prawna umocowana we wciąż świeżej [2022] ustawie o ekonomii społecznej. – Trzymam kciuki za nasze nowe miejsce. Oddam mu całe serce, tak samo jak Bazie – mówi Omaid.

Do tej pory status przedsiębiorstwa ekonomii społecznej (PES) ma prawie 960 podmiotów na 100 tys. tych, które działają w tzw. sektorze non profit.

– Podmiotów, które mogłyby uzyskać status przedsiębiorstwa ekonomii społecznej, jest zapewne więcej niż 950-960 zapisanych w wykazie prowadzonym przez resort pracy. One się jeszcze nie zarejestrowały. Być może profity wynikające z ustawy nie są wystarczająco przekonujące – wskazuje Julia Koczanowicz-Chondzyńska, prezeska Fundacji Inicjatyw Społeczno-Ekonomicznych.

Do sektora ekonomii społecznej należą np. organizacje pozarządowe, spółdzielnie socjalne, spółdzielnie pracy, miejsca takie jak warsztaty terapii zajęciowej czy centra integracji społecznej, kluby integracji społecznej. I społeczne firmy.

– Firmy społeczne to powinny być „normalne firmy", czyli takie, które mają się utrzymać na rynku, a oprócz tego realizują cel społeczny: aktywizują ludzi – mówi Koczanowicz-Chondzyńska. To sprawia, że model działania jest bardziej wymagający.

Państwo, owszem, dofinansowuje miejsca pracy dla osób zagrożonych wykluczeniem, np. dla osób bezrobotnych, niesamodzielnych, z niepełnosprawnościami, po wyrokach czy uchodźców, ale jednocześnie firma społeczna ma obowiązek przeznaczać zysk na potrzeby pracowników. Chodzi o to, by nie tylko stworzyć im miejsca pracy, ale również o to, by mogli w pełni funkcjonować w społeczeństwie.

– Czasem to jest opłacenie turnusu rehabilitacyjnego, ale czasem to może być nawet wspólna wycieczka firmy, bo osoby zatrudnione nigdy nie były np. w górach albo w ogóle na wakacjach. Ograniczenie, jeśli chodzi o podział zysków, ma służyć ochronie firmy społecznej przed pokusą „dorobienia" się na plecach osób zagrożonych wykluczeniem. Zysk ma pracować na rzecz pracowników – tłumaczy prezeska FISE.

Paragraf 22

Tyle teoria. O tym, jak to wygląda od strony praktycznej, opowiada szefowa Inclusive.buzz Ulla Prussak, która również starała się o status PES dla lokalu Baza.

Baza miała stabilny zespół składający się z osób z doświadczeniem migracji i uchodźstwa. Spełniała więc wymagania zatrudnia-

eprasa.pl ed4bc0305d

• **Omaid Kakar, który uciekł z Afganistanu przed talibami, serwuje jedzenie w Karawanie Miłości nad Wisłą w Warszawie**

FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

nia osób defaworyzowanych, a także kolejny wymóg ustawy o ekonomii społecznej: pracownicy brali demokratyczny udział w decyzjach menedżerskich czy strategicznych. – Na comiesięcznych spotkaniach dowiadywali się, jaka jest np. kondycja finansowa stowarzyszenia, aktywnie partycypowali w wewnętrznych ustaleniach, proponowali nowe rozwiązania, dzielili się swoimi obserwacjami w wielu obszarach – wyjaśnia Ulla Prussak.

W ramach działań reintegracyjnych (czyli umożliwiających jak najpełniejsze życie w Polsce) stowarzyszenie założyło drużynę piłki nożnej dla pracowników i ich przyjaciół, organizowało potańcówki. Oferowało darmowe lekcje języka polskiego (we współpracy z fundacją Chlebem i Solą) oraz angielskiego. Przy tym wszystkim Baza walczyła o rentowność.

– W skali miesiąca nie spinaliśmy się finansowo o 10-30 tys. Dług się pogłębiał, a możliwości odbicia się nie przyrastały w tempie, który zapewniłby nam stabilność – opowiada Prussak.

– I tu paradoks – byliśmy na tyle biedni, że nie mogliśmy spełnić wymogu o zatrudnieniu na etat. Oferowaliśmy umowy-zlecenie w pełni ozusowane i opodatkowane. Wiedzieliśmy, że gdyby dwie-trzy osoby z personelu skorzystały z urlopu lub L4 w jednym czasie, a nieraz też dzieci pracowniczek były chore, nie byłoby nas stać na opłacenie nieobecnych i zatrudnienie osób na zastępstwo. To był ogromny problem w gastronomii – mówi szefowa Inclusive buzz.

Od stycznia 2024 r. Baza miała pierwszą osobę na etat, kolejnym nie zdążyła zmienić formy zatrudnienia. Przegrała z czasem, bez statusu PES nie otrzymała dofinansowania do miejsc pracy, które przysługuje według ustawy. A bez tych pieniędzy nie mogła ustabilizować swojej sytuacji.

Jak chciałaby działać Caravan of Love? „Założyliśmy spółkę non profit, w której pracownicy stanowią radę nadzorczą i współdecydują o kierunkach działania. Osiągnięte zyski nie mogą być przeznaczone na dywidendy, a muszą być reinwestowane w tworzenie miejsc zatrudnienia dla osób zagrożonych wykluczeniem" – tak Krzysztof Górniak opisuje przedsięwzięcie na Facebooku.

– Kris zdecydował się wykorzystać potencjał idei, która nam przyświecała, i miejsca, które współtworzył. Zdecydował wziąć natychmiast sprawy w swoje ręce, zakładając nowy podmiot ekonomii społecznej Caravan Of Love. Jestem mu za to wdzięczna. Zaproszenie Omaida do zarządu spółki non profit to dowód na to, że awans społeczny osób zagrożonych wykluczeniem jest możliwy – mówi Ulla Prussak.

Karawana ruszyła. Firma jest w trakcie starań o nadanie statusu przedsiębiorstwa ekonomii społecznej.

Przyszłość

Wielka Brytania nie przyjęła Omaida. Mieszkającą tam rodzinę może tylko odwiedzić. Co będzie dalej w Afganistanie? Nie wiadomo.

– Nie odnalazłem jeszcze w Polsce tego samego poczucia bycia w domu, jakie miałem z rodziną i przyjaciółmi. Ale choć jest mi ciężko, to spotykam dobrych ludzi, czuję się bezpiecznie i jestem wdzięczny za szansę, którą tu dostałem – mówi.

Nie jest trudno być Afgańczykiem, muzułmaninem w Polsce? – pytam. – Jest. Pamiętam agresywne spojrzenia, gdy nosiłem afgański strój. W Warszawie są tylko dwa meczety, oba daleko od miejsca, w którym mieszkam. Ale widzę, że nastawienie się zmienia i w reakcji na wojnę w Ukrainie, i na to, co dzieje się z Palestyną. Wierzę w dobro – odpowiada Omaid. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34323378

S.M. „Międzynarodowa" Warszawa
ul. Międzynarodowa 44

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY NA:

„Wykonanie kompleksowego remontu instalacji elektrycznych w budynkach mieszkalnych Wandy 9 i Wandy 15 w Warszawie."

Informacje o szczegółach przetargu zawarte są na stronie internetowej Spółdzielni.
www.miedzynarodowa.waw.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34323431

OGŁOSZENIE
o zmianie terminu przetargu
Prezydent Miasta Leszna

zmienia termin III przetargu ustnego nieograniczonego z dnia 15 sierpnia 2024 r. **na dzień 14 sierpnia 2024 r.** na sprzedaż nieruchomości gruntowych niezabudowanych, położonych w Lesznie przy **ul.Energetyków**, oznaczonych na ark.m. 129 **dz.nr 57/23, 52/1 o łącznej pow. 1,0702 ha** oraz **dz.nr 57/22 o pow. 0,2500 ha**, podany w ogłoszeniu o przetargu oraz wyciągu z ogłoszenia o przetargu, opublikowanym w Gazecie Wyborczej w dniu 13 czerwca 2024 r. Zmiana terminu przetargu wynika z faktu, iż pierwotnie ustalony termin przetargu jest dniem wolnym od pracy. Pozostała treść ogłoszenia i wyciągu z ogłoszenia o przetargu pozostaje bez zmian.

www.leszno.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34323430

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Prezydent Miasta Leszna

ogłasza I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej:

1. **Oznaczenie nieruchomości: Leszno, ul. Gabriela Narutowicza** - nieruchomość zapisana w KW nr PO1L/00023051/9, składająca się z działki ewidencyjnej numer:

Numery działek, arkusz mapy	Powierzchnia	Cena wywoławcza (w tym 23% podatku VAT)	Wadium
1/175 ark. m. 14	0,1071 ha	537 000,00 zł	100 000,00 zł

2. **Opis nieruchomości: nieruchomość gruntowa niezabudowana** o kształcie nieregularnym, teren płaski, porośnięty trawą, niewielka północna część działki utwardzona masą bitumiczną oraz kostką brukową użytkowana tymczasowo jako część drogi dojazdowej.

   Na terenie działki znajduje się infrastruktura techniczna – sieć wodociągowa, kanalizacji ogólnospławnej, gazowa i telekomunikacyjna oraz obiekt małej architektury – trzepak.

   Nabywca nieruchomości zobowiązany będzie do ustanowienie nieodpłatnej i nas czas nieoznaczony służebności przesyłu na rzecz właścicieli sieci.
3. **Przeznaczenie:** teren zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej.
4. **Termin i miejsce przetargu: 22 sierpnia 2024 r., godz. 10:00** w sali konferencyjnej Wydziału Architektury Planowania Przestrzennego i Budownictwa na II piętrze w budynku Urzędu Miasta Leszna przy Al. Jana Pawła II 21.
5. **Wysokość i termin wniesienia wadium:** wadium **wymagalne na koncie Urzędu Miasta Leszna** nr: 37 1020 3088 0000 8302 0005 7703 PKO BP S.A. I O/Leszno **do dnia 16 sierpnia 2024 r.**
6. **Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:** tablica ogłoszeń w Urzędzie Miasta Leszna przy ul.Kazimierza Karasia 15 oraz Al.Jana Pawła II nr 21 a także na stronie internetowej: bip.leszno.pl - w dziale „Przetargi na nieruchomości".
7. **Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje:** Wydział Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Leszna, Al. Jana Pawła II 21, 64-100 Leszno, pok. nr 16, telefon 65/ 529-82-13 w godz. 7:30-15:30.

www.leszno.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34323292

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym dla Krakowa - Nowej Huty w Krakowie, I Wydział Cywilny w sprawie o sygn. akt I Ns 1493/22/N toczy się postępowanie z wniosku Wiesława Migasa i Teresy Migas o stwierdzenie nabycia przez nich w drodze uwłaszczenia na prawach wspólności majątkowej małżeńskiej własności nieruchomości obejmującej działki numer 63 o powierzchni 0,3717 ha, 64 o powierzchni 0,2387 ha, 228/2 o powierzchni 0,4786 ha i 228/3 o powierzchni 0,0673 ha, wszystkie położone w Pobiedniku Małym, gmina Igołomia-Wawrzeńczyce, powiat krakowski, województwo małopolskie, obr. 0005, Pobiednik Mały, jedn. ewid. 120602_2, Igołomia-Wawrzeńczyce, oraz nieruchomości stanowiącej działki numer 115 o powierzchni 0,2640 ha i 120 o powierzchni 0,2590 ha, położone w Koźlicy, gmina Igołomia- Wawrzeńczyce, powiat krakowski, województwo małopolskie, obręb ewidencyjny 0003 Koźlica, jedn. ewid. 120602_2, Igołomia-Wawrzeńczyce, jednostka ewidencyjna Kocmyrzów-Luborzyca, powiat krakowski, województwo małopolskie o powierzchni 1,1280 ha. Wzywa się wszystkie osoby zainteresowane niniejszą sprawą i roszczące sobie prawo własności do tej nieruchomości, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosiły się do Sądu, w którym toczy się postępowanie i udowodniły swoje prawo własności, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięte w postępowaniu.

§

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34323379

S.M. „Międzynarodowa" Warszawa
ul. Międzynarodowa 44

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY NA:

„Kompleksowe wykonanie wymiany opraw oświetleniowych wewnętrznych na oprawy LED w budynkach mieszkalnych przy ul. Meksykańskiej 5, Meksykańskiej 7, Meksykańskiej 9, Wandy 14, Wandy 16, Zwycięzców 30, Zwycięzców 32, Zwycięzców 34 oraz kompleksowe wykonanie wymiany gniazd bezpiecznikowych i rozet piętrowych w budynkach mieszkalnych przy ul. Wandy 14, Wandy 16, Zwycięzców 30, Zwycięzców 32, Zwycięzców 34 w Warszawie".

Informacje o szczegółach przetargu zawarte są na stronie internetowej Spółdzielni.
www.miedzynarodowa.waw.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34323223

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA
PREZYDENTA MIASTA ŁODZI

o ustnym przetargu nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości stanowiących własność Miasta Łodzi, położonych w Łodzi przy ul. Dostawczej 6 i Dostawczej bez numeru

oznaczonych w obrębie geodezyjnym W-31 jako działki nr: 132/105, 132/106, 132/91, 132/92, 132/102, 132/103, 132/94, 132/95, 132/89, 132/90, 132/84, 132/85, 132/1, 132/5, 132/97, 132/98, 132/86, 132/87, 132/9, 132/82, 132/83 i 134/22, o łącznej powierzchni 83 720 m^2, dla których urządzone są księgi wieczyste nr: LD1M/00326876/6, LD1M/00369209/3, LD1M/00202870/9 i LD1M/00145306/7.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi **20 000 000 zł (słownie: dwadzieścia milionów złotych) netto.**

Wadium wynosi **2 000 000 zł (słownie: dwa miliony złotych).**

Sprzedaż działek nr 132/105, 132/102, 132/103, 132/97, 132/94, 132/95, 132/91, 132/89, 132/86, 132/84, 132/82 i 132/83 w obrębie W-31 o łącznej powierzchni 81 009 m^2 będzie zwolniona z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U z 2024 r. poz. 361) sprzedaż działek nr 132/90, 132/87, 132/85, 132/1, 134/22 i 132/5 oraz fragmentu działki nr 132/106 w obrębie W-31 o łącznej powierzchni 2569,6 m^2 będzie opodatkowana podatkiem VAT wg stawki 23%, zaś opodatkowanie podatkiem VAT sprzedaży działek nr 132/9, 132/98, 132/92 oraz części działki nr 132/106 w obrębie W-31 o łącznej powierzchni 141,4 m^2 nastąpi zgodnie z obowiązującymi przepisami.

Przetarg odbędzie się w dniu 6 września 2024 r. o godz. 10.00
w siedzibie Urzędu Miasta Łodzi, Łódź, ul. Piotrkowska 104 – Sala 107b.

OGŁOSZENIE PREZYDENTA MIASTA ŁODZI O PRZETARGU zawierające szczegółowe informacje dotyczące przetargu wywieszone jest na tablicy ogłoszeń w siedzibie Wydziału Zbywania i Nabywania Nieruchomości w Departamencie Gospodarowania Majątkiem UMŁ, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104 (IV p.). Ogłoszenie publikowane jest również na stronie internetowej pod adresami: https://uml.lodz.pl/dla-biznesu/nieruchomosci-na-sprzedaz/sprzedaz-nieruchomosci/, https://nieruchomosci.uml.lodz.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej pod adresem https://bip.uml.lodz.pl/urzad-miasta/przetargi/sprzedaz-nieruchomosci/. Szczegółowe informacje dotyczące przetargu dostępne są również w Wydziale Zbywania i Nabywania Nieruchomości w Departamencie Gospodarowania Majątkiem UMŁ, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104, (IV p., pok. 457a lub 457) oraz pod numerami telefonów: (42) 638-43-31, 638-54-73, 638-44-14.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34322798

BURMISTRZ MYŚLIBORZA

ogłasza

PIERWSZY PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY

na sprzedaż

NIERUCHOMOŚCI

położonej w obrębie 0002 w Myśliborzu przy ulicy Cienistej,

oznaczonej numerem ewidencyjnym działki **1012/2**, o łącznej powierzchni **0,4029 ha**, dla której Sąd Rejonowy w Myśliborzu prowadzi księgę wieczystą KW SZ1M/00027386/1, sklasyfikowana jako Bi – inne tereny zabudowane.

Działka o kształcie dość regularnym. Nieruchomość gruntowa położona jest w rozwidleniu ulic Cienistej i Weterynaryjnej, w sąsiedztwie parku miejskiego, nad Jeziorem Myśliborskim. W okolicy nieruchomości znajduje się zabudowa mieszkaniowa wielorodzinna, nowo wybudowany budynek mieszkalno-usługowy. W dalszym sąsiedztwie znajduje się zabudowa usługowo-handlowa, centrum handlowe oraz stacja paliw. Nieruchomość położona jest atrakcyjnie do tras komunikacyjnych z dobrym dojazdem i dostępem. Nieruchomość położona jest w bliskości dróg wyjazdowych z miasta oraz do obwodnicy miasta Myślibórz. Działka zabudowana jest dwoma budynkami przemysłowymi, nieużytkowanymi, przewidzianymi do likwidacji (rozbiórki). Planowany sposób zagospodarowania nieruchomości – zabudowa mieszkaniowa wielorodzinna z możliwością lokalizacji usług.

Na terenie działki (część wschodnia) znajdują się sieci przesyłowe: wodociągowa i energetyczna, stanowiące własność PWiK Sp. z o.o. w Myśliborzu. W umowie sprzedaży zostanie ustanowiona służebność przesyłu na rzecz PWiK Sp. z o.o. w Myśliborzu i ich następców prawnych, polegająca na prawie trwałej lokalizacji sieci i urządzeń przesyłowych, a także prawie podejmowania wszelkich niezbędnych działań zapewniających prawidłową eksploatację tych sieci i urządzeń. Służebność zostanie ustanowiona na czas nieoznaczony i nieodpłatnie. W księdze wieczystej KW SZ1M/00027386/1 w dziale III, IV – brak wpisów. Sprzedaż nieruchomości następuje na podstawie Uchwały Nr LX/527/2023 Rady Miejskiej w Myśliborzu z dnia 31.08.2023 r.

PRZETARG ODBĘDZIE SIĘ W DNIU 29 SIERPNIA 2024 r. O GODZ. 10.00 w Urzędzie Miejskim w Myśliborzu przy ulicy Rynek im. Jana Pawła II 1 (sala konferencyjna lub pokój nr 224).

Cena wywoławcza wynosi – 825.700,00 zł
Wysokość wadium – 165.140,00 zł

Sprzedaż nieruchomości opodatkowania 23% podatkiem od towarów i usług.

Wadium w wysokości **165.140,00 zł** należy wnieść w pieniądzu (PLN), na rachunek Urzędu Miejskiego w Myśliborzu, ul. Rynek im Jana Pawła II 1, numer 34 8355 0009 0070 0708 2000 0003, najpóźniej **do dnia 22 sierpnia 2024 r.**

Zastrzega się prawo odwołania przetargu lub jego unieważnienia w przypadku zaistnienia ważnych powodów.

Pełna treść ogłoszenia o przetargu została umieszczona na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Myśliborzu oraz zamieszczona na stronie internetowej www.mysliborz.pl w zakładce INWESTOR – Sprzedaż nieruchomości, a także na www.bip.mysliborz.pl

Dodatkowych informacji udziela Wydział Gospodarowania Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Myśliborzu, tel. 95 747 2544, pok. 310, e-mail: nieruchomosci.um@mysliborz.pl

eprasa.pl ed4bc0305d

Kateryna Ocheredko

Są bliźniaczkami i nagradzanymi malarkami z Kijowa. Ich prace znajdują się w kolekcjach muzealnych w Ukrainie, USA, Chinach i na Cyprze.

Tetiana Ocheredko

Dorota Karaś

dziennikarka „Gazety Wyborczej Trójmiasto". Historia, tematyka społeczna, reportaż, biografie

Przez pół roku nie były w stanie nic namalować

AŻ ZACZĘŁYŚMY MÓWIĆ OBRAZAMI

Kateryna i Tetiana, nagradzane malarki z Kijowa, uciekły przed wojną do Polski. – Praca przy filmie „Chłopi" pomogła nam przetrwać – mówią.

Kateryna i Tetiana Ocheredko są bliźniaczkami i nagradzanymi malarkami z Kijowa. Tworzą artystyczny duet Ocheredko Art Twins. Ich prace znajdują się w kolekcjach muzealnych w Ukrainie, USA, Chinach i na Cyprze. Pracowały przy nominowanym do Oscara „Twoim Vincencie" oraz „Chłopach" – animowanych filmach, które powstały z wykorzystaniem tysięcy ręcznie malowanych obrazów. Siostry opuściły Kijów po ataku Rosji na Ukrainę, marcu 2022 roku. Od tego czasu mieszkają i pracują w Trójmieście.

Jedną z rzeczy, która pomaga im pokonać wojenną traumę, jest budzik.

UCIECZKA

Tetiana: Postanowiłyśmy, że wyjedziemy z Kijowa dopiero wtedy, kiedy koło naszego domu pojawią się czołgi.

Kateryna: 24 lutego obudziły mnie wybuchy, ale myślałam, że pali się sklep w pobliżu. Wojna? W naszych czasach? To wydawało się nieprawdopodobne. Życie nagle się zatrzymało. Pracowałyśmy w tym czasie w studiu w Kijowie, w którym ukraińscy artyści malowali obrazy do filmu „Chłopi". Jednego dnia byłyśmy w studiu, drugiego stałyśmy pośrodku drogi, nad naszymi głowami latały rakiety, gdzieś w pobliżu spadały bomby. Nie wiedziałyśmy, w którą stronę iść.

Tetiana: Sean Bobbit, producent filmów „Twój Vincent" i „Chłopi", powiedział, że jeśli sytuacja się pogorszy, wszyscy, którzy będą mieli możliwość, mogą przyjechać z rodzinami do Polski. Będą kontynuować pracę w studiu w Sopocie. W tym trudnym czasie to była wielka pomoc.

Kateryna: Najpierw zajęłyśmy się tym, żeby pomóc wrócić do swoich domów pracownikom spoza Kijowa. Ostatnia zamykałam studio. Jako superwizor musiałam przesłać do Polski wszystkie obrazy stworzone przez animatorów, odłączyć od prądu komputery i całą technikę.

Po nas i mamę przyjechał samochodem ojciec i zabrał na wieś. Nie mogłyśmy ruszyć stamtąd dalej, bo nigdzie nie było benzyny. Znajomi z Polski, których poznałyśmy, pracując przy „Vincencie", próbowali nam pomóc w znalezieniu busów, kierowców i paliwa. Trudno było wyjechać spod Kijowa, bo tylko jedna droga nie została zablokowana przez Rosjan.

Tetiana: Do Lwowa z Kijowa jedzie się pociągiem od sześciu do dwunastu godzin. My podróżowałyśmy trzy dni, kilka razy zmieniając samochód. Kierowcy kluczyli, szukali bezpiecznych dróg. Miałyśmy szczęście. Ledwo wyjeżdżałyśmy z jakiejś miejscowości, zaraz spadały na nią bomby.

Kateryna: Dzisiaj, gdy o tym myślę, wydaje mi się, że pan Bóg ujął nas za ręce i kierował naszą drogą.

Tetiana: Granicę z Polską przekroczyłyśmy pieszo 6 marca. Każda z nas miała ze sobą tylko laptopa, litr wody i suchy chleb. Całe jedzenie zostawiłyśmy ojcu, bo w sklepach było pusto. We wsiach pod Kijowem szukało schronienia dużo osób z miasta i szybko zabrakło jedzenia.

Kateryna: Na granicy czekał już na nas Sean Bobbit. Zawiózł nas do swoich teściów do Warszawy. Zostałyśmy tam dwa dni, bo nie miałyśmy siły od razu ruszyć dalej.

Tetiana: W Gdańsku zjadłyśmy najpyszniejszą zupę w moim życiu. Nie pamiętam, jak się nazywa, to była polska zupa...

Kateryna: Krupnik. Czekał na nas w mieszkaniu, które znaleźli dla nas polscy przyjaciele. Przynieśli nam też jedzenie, kawę, herbatę, ubrania, wszystko, czego potrzebowałyśmy podczas pierwszych dni.

Wszystkie przeżycia, wydarzenia i emocje stały się podstawą scenariusza do krótkometrażowego filmu pod tytułem „Ornament", który napisałam wspólnie z Oksaną Leofort przy wsparciu BreakThru Film. To cztery historie, które opowiadają o małych bohaterstwach, trosce i człowieczeństwie. Przedstawiają wojnę oczami kobiet w różnym wieku. Chcemy zrealizować ten projekt w tej samej technice co film „Chłopi".

Tetiana i Kateryna Ocheredko

FOT. MARTYNA NIEĆKO / AGENCJA WYBORCZA.PL

1 RP

eprasa.pl ed4bc0305d

ANTEK POZNAJE JAGNĘ

Tetiana: W Sopocie od razu wróciłyśmy do pracy. Dzięki temu mogłyśmy opanować strach przed niepewną przyszłością.

Kateryna: Bardzo ważne okazało się to, że w Polsce dalej mogłyśmy pracować jako malarki, nie musiałyśmy szukać dorywczych zajęć. Brak możliwości pracy w zawodzie to wielka tragedia dla wielu Ukraińców zmuszonych do życia zagranicą.

Sztuka to nasze życie, niezbędne nam jak powietrze. Obie jesteśmy członkiniami Narodowego Związku Artystów Ukrainy, ukończyłyśmy Kijowski Instytut Poligraficzny przy Narodowym Technicznym Uniwersytecie Ukrainy. Specjalizowałyśmy się w ilustracji książkowej. Przez dziesięć lat pracowałyśmy nad tworzeniem mozaik dla Soboru Przemienienia Pańskiego w Kijowie oraz dla Monasteru w obwodzie kijowskim. Otrzymałyśmy za to nagrody.

Pracę przy twoim „Twoim Vincencie" a później przy „Chłopach" zawdzięczamy Tani. To ona znalazła ogłoszenie, że studio filmowe BreakThru Films szuka malarzy w Ukrainie.

Tetiana: Wtedy pierwszy raz pracowałyśmy w międzynarodowym zespole i mieszkałyśmy za granicą, w Polsce. Polskiego nie znałyśmy w ogóle, po angielsku umiałam powiedzieć tylko kilka słów. Jak się dogadywaliśmy? Pomagał tłumacz Google, ciepłe podejście kierownictwa oraz współpracowników. Wtedy, w odległym 2015 r., zespół mówił w kilku językach: po polsku, angielsku, ukraińsku i rosyjsku. Szybko okazało się, że malarstwo to piąty język.

Kateryna: Po „Twoim Vincencie" pracowałyśmy przy „Chłopach". Byłam superwizorką: nadzorowałam pracę malarzy – animatorów, robiłam korekty, prowadziłam testy i szkolenia. Artyści pracujący przy animacji muszą połączyć jakość malowania z prędkością, dla niektórych to duża trudność. Po przyjeździe do Sopotu sama zaczęłam malować. To pozwoliło zająć głowę i ręce.

Tetiana: Pierwsze obrazy do filmu, który namalowałyśmy w Polsce, przedstawiają scenę, gdy Jagna i Antek spotykają się w kościele i na siebie spoglądają. Ja malowałam Antka, Katia – Jagnę.

Praca pozwalała na chwilę oderwać się od myśli o wojnie, zniszczeniach i strasznych wiadomościach, które paraliżowały. Pomagała też opanować niepokój, strach, poczuć się żywym i potrzebnym, dawała możliwość finansowego wsparcia dla bliskich, którzy pozostali na Ukrainie. Niektórzy z nich stracili pracę, ceny bardzo wzrosły. Musiałyśmy też utrzymywać mamę, która wtedy jeszcze nie mogła znaleźć zatrudnienia w Polsce.

Kateryna: Codziennie rano dzwoniłyśmy do ojca i rodziny w Ukrainie, upewniałyśmy się, czy u nich w miarę dobrze i dopiero wtedy zaczynałyśmy malować.

Po przyjeździe do Polski firma podniosła nam pensje, choć o to nie prosiłyśmy. Jesteśmy za to bardzo wdzięczne. Codziennie przychodzili do nas animatorzy z Polski, sprawdzali, czy wszystko w porządku. Oferowali pomoc, chcieli pokazać nam Sopot, Gdańsk, żeby oderwać nasze myśli od wojny. Zaczęłyśmy intensywnie uczyć się polskiego i angielskiego. Te proste na pierwszy rzut oka rzeczy pomogły nam w adaptacji do nowego etapu życia.

BUDZIK

Tetiana: Przez pół roku nie mogłyśmy namalować żadnego własnego obrazu. Było tyle bólu, strachu, niepokoju, które fizycznie i emocjonalnie nas wyczerpywały. Estetyka i tematyka, które były charakterystyczne dla naszej twórczości przed wojną, stały się nam obce.

Brakowało nam pieniędzy na farby i materiały. Znów pomogli nam znajomi z Polski – zabrali nas do sklepu z artykułami plastycznymi i powiedzieli, żebyśmy wybrały wszystko, czego potrzebujemy. Dzięki temu stworzyłyśmy pierwsze obrazy, które zostały zaprezentowane na grupowej wystawie w Teatrze Szekspirowskim. Zaczęłyśmy mówić obrazami.

Kolejnym projektem, który pomógł nam powrócić do życia twórczego, była seria linorytów i ilustracji do wierszy niemieckiego pisarza Georga Leb, na zaproszenie Corvinius Presse i Henryka Liersch. Dostałyśmy narzędzia i linoleum, powiedziano nam, że mamy tyle czasu, ile potrzebujemy. Siedząc w domu po pracy, zaczęłyśmy powoli wycinać prace. Tak powstała seria na temat wojny na Ukrainie. Cztery linoryty z tego cyklu wzbogaciły w tym roku kolekcję biblioteki Uniwersytetu Georgetown w Waszyngtonie.

Kateryna: Praca jest ważną częścią naszego życia, dlatego staramy się wykonywać ją maksymalnie profesjonalnie. W koncentracji pomaga nam budzik. Najpierw ustawiałyśmy go podczas pracy w studiu. Godzina na namalowanie jednego kadru, potem trzeba było przejść do następnego. Budzik musiał być zwykły, nie w telefonie. Smartfony chowałyśmy, żeby nas nie rozpraszały.

Potem nastawiałyśmy budzik również w domu, na dwie, trzy godziny, podczas których zmuszałyśmy nasz mózg do myślenia wyłącznie o malowaniu. Przez kolejną godzinę, dwie pozwalałyśmy myślom krążyć wokół wojny.

Tetiana: Pracujemy różnymi technikami: tworzymy linoryty, sitodruki, akwaforty i mozaiki, malujemy farbami akrylowymi i olejnymi. Ja zajmuję się malarstwem pejzażowym, interesują mnie wzajemne relacje miejsca i człowieka. Kateryna w swoich pracach porusza temat cielesności i kulturowości, tożsamości zakodowanej w tradycyjnym zdobnictwie. Właśnie skończyła się nasza wystawa w Berlinie, w kultowym centrum Novilla. Przed nami wystawy indywidualne i grupowe w Gdańsku i w Danii.

Intensywne życie twórcze, które teraz prowadzimy, bardzo nam pomaga, bo od dwóch lat żyjemy bez planowania. To bardzo trudna sytuacja psychologiczna. Nadal drżymy, gdy ktoś głośno mówi, słyszymy huk, syreny alarmowe czy przelatujące samoloty. Sylwester z fajerwerkami to dla nas najgorszy czas. W tym roku przywitałyśmy Nowy Rok już przy stole, ale rok wcześniej siedziałyśmy pod stołem i wysyłałyśmy życzenia do rodziny i przyjaciół.

Kateryna: Postanowiłyśmy jak najlepiej wykorzystać czas, który mamy teraz, mieszkając w Polsce. Staramy się być wdzięczne za każdy prezent losu, przyjaciół, rodzinę, za sztukę, którą możemy tworzyć, za spokojne niebo.

Tetiana: Wyjechałyśmy z Ukrainy, zabierając tylko wspomnienia. W takich chwilach zaczyna się jaśniej dostrzegać, na co warto poświęcać czas, a na co nie. Nadal się zastanawiamy: co będzie, gdy wojna się skończy? Kiedy zwyciężymy? Każdy z nas walczy na własnym polu, według swoich sił.

Kateryna: Bardzo wiele pytań, na które nie ma odpowiedzi. Staramy się żyć tu i teraz, robić wszystko, co od nas zależy. To, co nie zależy od nas, musimy umieć puścić. I mieć mądrość, żeby odróżnić jedno od drugiego. ●

Przez pół roku nie mogłyśmy namalować żadnego własnego obrazu. Było tyle bólu, strachu, niepokoju, które fizycznie i emocjonalnie nas wyczerpywały.

Estetyka i tematyka, które były charakterystyczne dla naszej twórczości przed wojną, stały się nam obce

TETIANA OCHEREDKO

Jak wesprzeć ofiary dyktatury

Przystań dla dziennikarzy uchodźców

Na pomoc dla dziennikarzy, którzy musieli uciec ze swoich krajów, ale dalej chcą pracować w zawodzie, niemiecki rząd przeznaczył 9 mln euro.

Viktor Elbling

ambasador Niemiec w Polsce

• **Viktor Elbling** FOT. CEZARY ASZKIEŁOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Wolność prasy jest filarem i wyznacznikiem każdej demokracji. Wobec rosnącej liczby konfliktów, coraz bardziej powszechnej dezinformacji oraz mowy nienawiści należy wciąż na nowo podkreślać wartość niezależnych twórców mediów. Ale sam szacunek i uznanie nie wystarczą.

Konkretnym działaniem jest Hannah-Arendt-Initiative – nazwana imieniem niemiecko-amerykańskiej filozofki i publicystki, założona w 2022 r. sieć organizacji społeczeństwa obywatelskiego, która z inicjatywy i środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Pełnomocniczki Rządu Federalnego ds. Kultury i Mediów chroni i wspiera pracę zagrożonych dziennikarek i dziennikarzy na całym świecie.

Ministra Spraw Zagranicznych Niemiec Annalena Baerbock, rozpoczynając tę inicjatywę w 2022 r. mówiła: „Wolne dziennikarstwo jest najlepszym lekarstwem na łamanie praw człowieka i nadużywanie władzy. Dziennikarze zbyt często są za swoją pracę prześladowani, aresztowani, bici i mordowani. Aby ci odważni ludzie mogli kontynuować swoją pracę, potrzebują bezpiecznych przystani, możliwości pracy i wsparcia."

Inicjatywa skierowana jest do dziennikarek i dziennikarzy z Rosji, Białorusi, Ukrainy, Afganistanu, Mjanmy, Sudanu i Ameryki Środkowej. Szczególną uwagę poświęca kobietom-twórczyniom mediów oraz osobom tworzącym media z terenów wiejskich, które często mają tylko ograniczony dostęp do informacji i ofert wsparcia.

Projekty w ramach Hannah-Arendt-Initiative obejmują m.in. kształcenie, regionalne programy stypendialne i centra dziennikarstwa na uchodźstwie w państwach trzecich. Celem jest wspieranie twórców mediów w dalszym dostarczaniu niezależnego przekazu skierowanego do ludności w ich krajach pochodzenia. Organizacjami partnerskimi tego programu ochrony są m. in. Deutsche Welle Akademie, European Fund for Journalism in Exile (JX Fund), MiCT – Media in Cooperation and Transition oraz European Centre for Press and Media Freedom (ECPMF). Na rok 2024 przewidziano na tę inicjatywę 9 mln euro.

Program opiera się na konstytucyjnej zasadzie niezależności mediów od państwa i neutralności państwa. Wsparcie udzielane jest wyłącznie na podstawie kryteriów, które nie są ukierunkowane na konkretne poglądy, i na podstawie decyzji niezależnych komisji, na które państwo nie wywiera wpływu.

Pochodzący z Białorusi uczestnik programu „Space for Freedom" powiedział redakcji Deutsche Welle w 2022 r. po przyjeździe do Polski: „Program stał się osią wsparcia dla ludzi takich jak my, którzy dopiero co przyjechali. Przez dłuższy czas pomaga nam rozwiązać problemy finansowe, dzięki czemu możemy skoncentrować się na dalszej pracy. Jednocześnie daje nam możliwość dokształcania się na przyszłość oraz pozwala nam dalej wykonywać nasz zawód".

Ten przykład pokazuje, że sukces programu zależy także od dobrej współpracy w ramach UE. Polski rząd i organizacje partnerskie w Polsce udzielają znaczącego wsparcia dziennikarzom i dziennikarkom na uchodźstwie. ●

Więcej informacji (w języku angielskim) znajdą Państwo pod linkiem: **https://hannah-arendt-initiative.de/hannah-arendt-initiative-english/**

Wolne dziennikarstwo jest najlepszym lekarstwem na łamanie praw człowieka i nadużywanie władzy. Dziennikarze zbyt często są za swoją pracę prześladowani, aresztowani, bici i mordowani

ANNALENA BAERBOCK
Federalna Ministra Spraw Zagranicznych

OGŁOSZENIE Kraj/34323204

Ambasada
Republiki Federalnej Niemiec
Warszawa

eprasa.pl ed4bc0305d

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość,
że dnia 13 czerwca 2024 roku odszedł

Pan

Profesor

Reinhard Kulessa

Wybitny fizyk, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego,
nasz Kolega i serdeczny Przyjaciel

Danka Chmielewska, Tomasz Matulewicz,
koledzy i przyjaciele z warszawskich ośrodków naukowych

www.nekrologi.wyborcza.pl/34323523

Gdy trudno opowiedzieć o śmierci

Poradnik, jak radzić sobie z żałobą na

ODESZLI.PL

W Sądzie Rejonowym w Wąbrzeźnie toczy się postępowanie z wniosku Gminy Sztum i Corpus Iuris NSFIZ w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Justynie Halinie Skicy córce Zbigniewa i Zofii zmarłej 21 października 2022 roku w Grudziądzu, ostatnio zamieszkałej w Dębowej Łące. Sąd wzywa do udziału w sprawie w charakterze uczestników postępowania spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym w Wąbrzeźnie i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

Kraj/34323559

Szczecin, dn. 12.06.2024 r.

Sąd Rejonowy Szczecin-Centrum w Szczecinie
XII Wydział Gospodarczy
Sygn. akt: XII GUp 25/17

W związku ze sporządzeniem i złożeniem w dniu 8 kwietnia 2024 r. w sekretariacie Sądu ostatecznego oddzielnego planu podziału nr 7 sumy uzyskanej z likwidacji udziału w wysokości ½ w prawie użytkowania wieczystego nieruchomości, stanowiącej działkę nr 208, położonej w Toruniu przy ul. Generała Bema nr 91–105 o powierzchni 0,4592 ha, dla której Sąd Rejonowy w Toruniu, VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą KW nr TO1T/00033872/3, w postępowaniu upadłościowym „Masta" spółki z ograniczoną odpowiedzialnością w Szczecinie – sygn. akt XII GUp 25/17. Sędzia komisarz ogłasza, iż ostateczny oddzielny plan podziału można przeglądać w Biurze Obsługi Interesantów Sądu Rejonowego Szczecin-Centrum w Szczecinie – Czytelnia akt, ul. Kaszubska 42 oraz poucza o prawie upadłego i wierzycieli, którzy mogą być zaspokojeni z sum uzyskanych ze sprzedaży nieruchomości do złożenia zarzutów co do planu podziału w terminie dwóch tygodni od daty zawiadomienia o planie podziału.

Kraj/34323272

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA
BURMISTRZ RZEPINA

Ogłasza III przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości.
(data przeprowadzenia I przetargu - 28.11.2023 r., II przetargu – 20.03.2024 r.)

Data przetargu - 28.08.2024 r. o godz. 10:00.

Miejsce przetargu - sala konferencyjna Urzędu Miejskiego w Rzepinie.

Przedmiot przetargu - działka o nr ewid 9/10, pow. 0,8160 ha, obręb 257 - m. Rzepin, KW nr GW1S/00011101/3.

Cena wywoławcza brutto nieruchomości (zwolnione z VAT) – 816 000,00 zł.

Wadium – 81 600,00 zł

Ogłoszenie o przetargu zostaje zamieszczone na tablicy ogłoszeń w siedzibie tut. Urzędu oraz na stronie internetowej www.rzepin.bip.net.pl.

Informacja o ogłoszeniu przetargu (wyciąg z ogłoszenia) została podana do publicznej informacji poprzez ogłoszenie w prasie codziennej ogólnokrajowej.

Dodatkowe informacje można uzyskać bezpośrednio w siedzibie Urzędu Miejskiego w Rzepinie, ul. Plac Ratuszowy 1, 69-110 Rzepin, Referat Gospodarki Przestrzennej i Nieruchomościami pok. nr 7 lub telefonicznie – nr tel. 95 759 6047.

Ogłoszenie sporządzono dnia 20.06.2024 r./PK

Kraj/34323473

OGŁOSZENIE
O PRZETARGU NIEOGRANICZONYM

KUJAWSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA
w Inowrocławiu, 88-100 Inowrocław, al. Kopernika 7

ogłasza II przetarg nieograniczony w przedmiocie zamówienia pn.:

WYKONANIE ZAGOSPODAROWANIA SKWERU
NA DZIAŁCE 213/17 PRZY UL. JANKOWSKIEJ W PAKOŚCI

I. MIEJSCE I TERMIN SKŁADANIA OFERT

Oferty należy składać w dwóch zamkniętych kopertach w siedzibie Spółdzielni (parter – BIURO PODAWCZE), **w terminie do 22.07.2024r. do godziny 10.00.**

1. **Pierwsza koperta** powinna zawierać wszystkie dokumenty wymagane w postępowaniu przetargowym i zostać oznaczona tytułem :

OFERTA Z DOKUMENTAMI
PRZETARG NIEOGRANICZONY NA WYKONANIE ZAGOSPODAROWANIA SKWERU
NA DZIAŁCE 213/17 PRZY UL. JANKOWSKIEJ W PAKOŚCI

2. **Druga koperta** powinna zawierać ofertę cenową i zostać oznaczona tytułem :

OFERTA CENOWA
PRZETARG NIEOGRANICZONY NA WYKONANIE ZAGOSPODAROWANIA SKWERU
NA DZIAŁCE 213/17 PRZY UL. JANKOWSKIEJ W PAKOŚCI

II. MIEJSCE I TERMIN OTWARCIA OFERT

1. Otwarcie **OFERT Z DOKUMENTAMI** nastąpi w dniu **22.07.2024r. o godz. 10.00** w siedzibie Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu, al. Kopernika 7 – sala konferencyjna na parterze bez udziału Oferentów.
2. Otwarcie **OFERT CENOWYCH** nastąpi w dniu **26.07.2024r. o godz. 10.00** w siedzibie Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu, al. Kopernika 7 – sala konferencyjna na parterze bez udziału Oferentów.
3. Po otwarciu **OFERT Z DOKUMENTAMI oraz OFERT CENOWYCH** zostanie opublikowana na stronie internetowej Zamawiającego informacja z otwarcia, z wyszczególnieniem Wykonawców ubiegających się o udzielenie zamówienia oraz zaproponowane przez nich ceny

III. SPECYFIKACJA ISTOTNYCH WARUNKÓW ZAMÓWIENIA

1. Ofertę należy przygotować zgodnie ze specyfikacją istotnych warunków zamówienia zamieszczoną na stronie internetowej Spółdzielni **www.ksmino.pl**
2. Dopuszcza się możliwość składania ofert w dwóch wariantach opisanych w Specyfikacji istotnych warunków zamówienia

Zarząd
Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej
w Inowrocławiu

Kraj/34323477

Burmistrz Miasta Obrzycko

informuje,
że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Obrzycko, ul. Rynek 19 oraz na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej www.obrzycko.biuletyn.net oraz na stronie www.obrzycko.com dnia 15.05.2024 r. umieszczone zostało ogłoszenie o V ustnym przetargu nieograniczonym na przeznaczenie do sprzedaży nieruchomości gruntowej częściowo zabudowanej o powierzchni łącznej 1,5126 ha położonej w Obrzycku przy ul. Wronieckiej

Informacje można uzyskać w sekretariacie Urzędu Miasta Obrzycko, tel.: 61-62-10-858.

Kraj/34317871

WÓJT GMINY EŁK

ogłasza III przetarg pisemny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowych niezabudowanych, położnych w obrębie geodezyjnym Szeligi- Buczki, gm. Ełk, będących własnością Gminy Ełk, stanowiących działki:

Nr działki	Pow. działki [ha]	Opis użytku klasa	Pow. użytku [ha]	Cena nieruchomości netto*	Wadium
10/4	0,3003	RV	0,2914	600 600,00 zł	60 060,00
KSIĘGA WIECZYSTA NR OL1E/00013286/5		RVI	0,0089		
10/18	0,8728	RIVa	0,8728	1 745 600,00 zł	174 560,00
KSIĘGA WIECZYSTA NR OL1E/00076655/2					
10/23	0,3921	RIVa RIVb RV	0,0088 0,0703 0,3130	784 200,00 zł	78 420,00
KSIĘGA WIECZYSTA NR OL1E/00061526/1					
Województwo warmińsko- mazurskie, powiat ełcki, gmina Ełk, obręb 0052 SZELIGI- BUCZKI					

OPIS NIERUCHOMOŚCI Nieruchomości położone w centralnej części gminy Ełk, w miejscowości Szeligi, obręb Szeligi- Buczki, przy granicy administracyjnej z miastem Ełk. Nieruchomości objęte ustaleniami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego uchwalonego uchwałą nr LXXIII/494/2018 Rady Gminy Ełk z 16 listopada 2018 r. (Dz. Urz. Woj. warm.- mazur. poz. 5543 z dnia 27 grudnia 2018 r.). Przedmiotowe działki zlokalizowane są na terenie oznaczonym na rysunku ww. planu miejscowego symbolami 3UP, 4UP, 5UP- teren zabudowy usługowo- techniczno- produkcyjnej. Otoczenie stanowią tereny o podobnym przeznaczeniu. Nieruchomości będące przedmiotem niniejszego przetargu wolne są od obciążeń i zobowiązań. (Działki nie zostały sprzedane w pierwszym przetargu pisemnym dnia 11 stycznia 2024 r.)

INFORMACJE DOTYCZĄCE PRZETARGU

PRZETARG SKŁADA SIĘ Z CZĘŚCI JAWNEJ I NIEJAWNEJ

CZĘŚĆ JAWNA przetargu odbędzie się 3 września 2024 r. (wtorek) o godz. 10⁰⁰ w lokalu **Urzędu Gminy Ełk, przy ul. T. Kościuszki 28 A (sala konferencyjna im. Marii i Lecha Kaczyńskich)**

CZĘŚĆ NIEJAWNA o terminie i miejscu komisja przetargowa zawiadomi oferentów w trakcie części jawnej przetargu.

WARUNKI PRZYSTĄPIENIA DO PRZETARGU

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest spełnienie łącznie poniższych warunków:

1. Wpłacenie wadium

Wadium w wysokości wskazanej dla każdej z działek w powyższej tabeli należy wpłacić w pieniądzu na rachunek bankowy Urzędu Gminy w Ełku, prowadzony w Banku PEKAO SA O/Ełk nr 11 1240 5745 1111 0010 4463 2844 w taki sposób, aby najpóźniej 27 sierpnia 2024 r. wadium znajdowało się na rachunku bankowym.

2. Złożenie oferty w wyznaczonym terminie

Oferty należy składać w zaklejonych kopertach z dopiskiem: Oferta- przetarg na sprzedaż nieruchomości położonej w obrębie Szeligi- Buczki nr działki …..*** w sekretariacie Urzędu Gminy w Ełku (pok. nr 1- parter), przy ul. T. Kościuszki 28A, 19-300 Ełk, w terminie do 27 sierpnia 2024 r., do godziny 15⁰⁰.

*** należy wpisać nr działki, której dotyczy oferta.

Oferta powinna być sporządzona na piśmie w języku polskim, dla każdej z działek oddzielnie i należy w niej zawrzeć następujące dane oraz dokumenty: dane składającego ofertę, datę sporządzenia oferty; wskazanie numeru działki, której dotyczy oferta; oferowaną cenę i sposób jej zapłaty, kopię dowodu wniesienia wadium lub dowody stanowiące podstawę do zwolnienia z tego obowiązku; oświadczenie, że oferent zapoznał się z warunkami przetargu i przyjmuje te warunki bez zastrzeżeń, zgodę na przetwarzanie danych osobowych oraz zgodę na publikację informacji o wynikach przetargu zawierającej dane osobowe (imię i nazwisko lub nazwa firmy) zgodnie z §12 ust 1. Rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości z dnia 14 września 2004 r. (t.j. Dz.U. z 2021 r. poz. 2213), w przypadku gdy oferent jest cudzoziemcem- promesę zezwolenia lub zezwolenie na nabycie nieruchomości objętej ofertą, wydaną przez MSW, zgodnie z ustawą z 24 marca 1920 r. o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców- Dz.U. z 2017 r. poz. 2278.

!!!Zarówno oferta i załączniki powinny być czytelnie podpisane przez oferenta.

DODATKOWE INFORMACJE I WARUNKI PRZETARGU

Uczestnicy przetargu powinni posiadać dokument tożsamości. Przetarg odbędzie się nawet w przypadku zakwalifikowania tylko jednego oferenta spełniającego warunki przetargu. Zastrzega się, że Wójtowi Gminy Ełk przysługuje prawo zamknięcia przetargu bez wybrania którejkolwiek z ofert. Przewodniczący komisji przetargowej zawiadomi na piśmie wszystkich, którzy złożyli oferty o wyniku przetargu w terminie nie dłuższym niż 3 dni od zamknięcia przetargu. Cena uzyskana w przetargu zostanie powiększona o podatek VAT według stawki obowiązującej w dniu zawarcia umowy sprzedaży i podlega zapłacie nie później niż do dnia zawarcia umowy sprzedaży. Sprzedający powiadomi nabywcę nieruchomości o miejscu i terminie zawarcia umowy sprzedaży. Koszt sporządzenia umowy sprzedaży i opłaty sądowe związane z przeniesieniem własności ponosi Nabywca. Wójt Gminy zastrzega sobie prawo odwołania przetargu lub jego unieważnienia z ważnej przyczyny. Ustala się termin związania ofertą w ilości 50 dni od otwarcia ofert.

Pełna treść ogłoszenia oraz szczegółowe informacje na temat przedmiotu przetargu można uzyskać w Urzędzie Gminy Ełk, ul. T. Kościuszki 28A, 19-300 Ełk, Wydział Gospodarki Gruntami i Ochrony Środowiska (pokój nr 15- I piętro), tel. 87 619 45 19.

Kraj/34323372

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy dla Krakowa - Nowej Huty w Krakowie, I Wydział Cywilny informuje, że pod sygnaturą I Ns 323/24/N toczy się postępowanie sprawy z wniosku Spółdzielni Mieszkaniowej Bieńczyce w Krakowie przy uczestnictwie Gminy Miejskiej Kraków o stwierdzenie nabycia spadku po Lucjanie Cyganku, urodzonym 23 lipca 1927 roku w Janikowicach, zmarłym 12 września 2021 roku w Krakowie.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców ustawowych i testamentowych do zgłoszenia się w tutejszym Sądzie i udowodnienia swoich praw do spadku w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia, gdyż w przeciwnym wypadku mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

§

Kraj/34323291

Wyciąg z ogłoszenia o pierwszym ustnym przetargu nieograniczonym na sprzedaż zabudowanej nieruchomości stanowiącej własność Lotniczej Akademii Wojskowej w Dęblinie, oznaczonej w ewidencji gruntów miasta Dęblin nr ewidencyjnym 4056/1 o pow. 0,1317 ha, położonej przy ul. 15 Pułku Piechoty Wilków 11

Najważniejsze informacje

Ogłaszający – Lotnicza Akademia Wojskowa
Województwo – lubelskie
Miejscowość – Dęblin, miasto Dęblin
Tryb – przetarg ustny nieograniczony
Rodzaj transakcji – sprzedaż

Szczegóły:

1. Nieruchomość oznaczona nr ewidencyjnym 4056/1 o pow. 0,1317 ha, położona w Dęblinie przy ul. 15 Pułku Piechoty Wilków 11, obręb 0001 – Dęblin, zabudowana budynkiem administracyjnym, dwukondygnacyjnym, podpiwniczonym o pow. użytkowej 303,04 m2. Nieruchomość jest ogrodzona, częściowo utwardzona płytkami betonowymi. Nieruchomość posiada dostęp do pełnego uzbrojenia w infrastrukturę techniczną. Nieruchomość posiada dostęp do drogi publicznej – ul. 15 Pułku Piechoty Wilków.
2. Nieruchomość przeznaczona jest do sprzedaży.
3. Dla nieruchomości prowadzona jest Księga Wieczysta nr LU1Y/00028599/8 prowadzona przez Sąd Rejonowy w Rykach, IV Wydział Ksiąg Wieczystych.
4. **Termin przetargu: 03 września 2024 r.**
5. Miejsce przetargu: Lotnicza Akademia Wojskowa w Dęblinie, ul. Dywizjonu 303 nr 35, 08-521 Dęblin, sala kolumnowa.
6. **Cena wywoławcza: 856 000,00 zł.**
7. **Wysokość wadium: 85 600,00 zł.**
8. Termin wniesienia **wadium - 02 września 2024 r.**
9. Dodatkowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w Lotniczej Akademii Wojskowej pod nr tel. 261 517 477. Osobą upoważnioną do kontaktów jest Kierownik Sekcji Utrzymania i Gospodarowania nieruchomościami w Dziale Infrastruktury oraz na stronie BIP Lotniczej Akademii Wojskowej w Dęblinie: https://bip.law.mil.pl/index.php/pl/ w zakładce „Ogłoszenia informacyjne".

Kraj/34323458

OGŁOSZENIE
WÓJT GMINY EŁK
podaje do publicznej wiadomości,
że w Urzędzie Gminy w Ełku przy ul. T. Kościuszki 28 A, 19-300 Ełk, wywieszony jest

WYKAZ NIERUCHOMOŚCI GRUNTOWEJ

przeznaczonej do sprzedaży w trybie przetargu ustnego ograniczonego stanowiącej działkę nr 121 o pow. 0,0050 ha położonej w obrębie Bartosze.

Kraj/34323368

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym dla Krakowa- Krowodrzy w Krakowie I Wydziale Cywilnym w sprawie o sygn. akt: I Ns 234/23/K toczy się postępowanie z wniosku Adama Skowronka o stwierdzenie nabycia spadku po Katarzynie Skowronek, córce Andrzeja i Danuty, urodzonej w Krakowie w dniu 12 czerwca 1976 roku, zmarłej w dniu 23 lutego 2017 roku w Krakowie, ostatnio stale zamieszkałej w Czernichowie.

W związku z powyższym wzywa się wszystkich zainteresowanych - spadkobierców Katarzyny Skowronek - aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do sądu, w którym toczy się postępowanie i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym wypadku mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

§

Kraj/34323294

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA
Burmistrza Bobolic

*ogłasza **V przetarg** ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości stanowiącej* własność Gminy Bobolice, *który* odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego w Bobolicach, ul. Ratuszowa 1 – sala nr 5 (parter) **22 sierpnia 2024 r. o godz. 9:00**

- Działka nr **151/5** o powierzchni **0,0765 ha** cena wywoławcza**: 499 000,00 zł.**

Zabudowana działka gruntu budynkiem użyteczności publicznej o powierzchni użytkowej **363,79 m²** wraz z pomieszczeniami pomocniczymi o powierzchni **71,59 m²** położona w obrębie ewidencyjnym nr 0003 Bobolice, ul. Pionierów 7

w/w działka zwolniona jest z podatku VAT na podstawie art. 43 ust.1 pkt.10 ustawy z dnia 11.03.2003 r. o podatku od towarów i usług.

W sądzie rejonowym w Koszalinie dla w/w działek prowadzona jest księga wieczysta numer **KO1I/00030443/8**

1. Wadium w wysokości **10%** należy wnieść najpóźniej do dnia **19 sierpnia 2024 r.** włącznie (z zaznaczeniem, której nieruchomości dotyczy**)** przelewem bankowym środków pieniężnych lub gotówką na rachunek Gminy Bobolic**e PKO BP SA Oddział 1 w Koszalinie Nr PL 21 1020 2791 0000 7102 0287 3115**.
2. Ogłoszenia zawierające szczegółowe informacje dotyczące przetargów wywieszone są na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Bobolicach przy ul. Ratuszowej 1 (II piętro) oraz na stronie internetowej **www.bobolice.pl** oraz **www.bip.bobolice.pl ,** Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Bobolicach, ul. Ratuszowa 1, 76-020 Bobolice, pokój nr 16, tel. 94 34 58 435, e-mail: nieruchomosci @bobolice.pl

Kraj/34323224

eprasa.pl ed4bc0305d

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

co piątek z „Wyborczą”

Sprawdź, co warto obejrzeć

eprasa.pl ed4bc0305d

Brawa zamiast kamieni

36 sportowców wygnanych z 11 krajów ma na igrzyskach w Paryżu udowodnić światu, ile uchodźcy mogą dać społeczeństwom. Poznajcie ich historie.

Dariusz Wołowski

dziennikarz działu Sport „Wyborczej"

• **Reprezentacja olimpijska uchodźców na igrzyskach w Tokio 2021**

FOT. MARTIN BUREAU / AFP

Masomah Ali Zada z Afganistanu będzie w stolicy Francji szefową olimpijskiej reprezentacji uchodźców. Sama startowała w kolarstwie na poprzednich igrzyskach w Tokio, w wyścigu indywidualnym na czas zajęła ostatnią, 25. pozycję. Dla kobiet w kraju jej urodzenia jazda na rowerze jest manifestacją obyczajową i polityczną.

Urodziła się w Afganistanie, ale wychowywała w Iranie. Kiedy wróciła w rodzinne strony, zamieszkała w prowincji Ghazni, gdzie pokochała jazdę na rowerze. Po przeprowadzce do Kabulu w 2012 r. stała się celem ataków. Groźby talibów zmusiły ją i jej rodzinę do ucieczki z kraju. Otrzymali azyl we Francji na podstawie wizy humanitarnej.

W 2019 r. Masomah dostała stypendium z Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego dla sportowców uchodźców. Trzy lata później weszła do komisji lekkoatletycznej MKOl jako pierwszy sportowiec uchodźca. Jej start w Tokio i pokonanie 22-km trasy na tle góry Fudżi przypadł na czas nasilenia się terroru talibów po wycofaniu się z Afganistanu wojsk amerykańskich i brytyjskich.

Pokarm dla duszy

Rukhsar Habibzai, kapitan kobiecej kadry kolarskiej Afganistanu, powiedziała wtedy „Guardianowi", że Państwo Islamskie nigdy nie zgodzi się na to, by kobiety w jej kraju jeździły na rowerze. – A talibowie po prostu nas zastrzelą – dodała. Opowiadała o atakach na Masomah i inne kolarki obrzucane przez mężczyzn kamieniami lub zgniłymi warzywami podczas treningów.

– Modlę się, żeby ten kraj był kiedyś bezpieczny dla kobiet – mówiła „Guardianowi". Jazda na rowerze dała jej poczucie wolności. – Jakbym miała skrzydła i w ogóle nie czuła strachu. To pokarm dla mojej duszy – opowiadała.

W Paryżu Masomah Ali Zada będzie szefować drużynie 36 sportowców, których spotkał podobny los. Pochodzą z 11 krajów, wystartują w 12 dyscyplinach, reprezentują 120 mln przymusowo wysiedlonych ludzi.

Amir Ansari bierze z niej przykład. Urodził się w Iranie, dorastał w Afganistanie, skąd musiał uciekać w 2015 r. Wyjechał do Szwecji, gdzie podjął treningi w sztokholmskim klubie rowerowym. Zainspirowany przez występ Masomah Ali Zadę w Tokio, sam ciężko pracował na start w Paryżu.

Pochodzącego z Damaszku judokę Adnana Khankana wygnała z kraju wojna w Syrii. Trafił do Niemiec, gdzie wciąż uprawiał swoją ulubioną dyscyplinę. W 2016 r. dowiedział się, że na igrzyskach w Rio de Janeiro po raz pierwszy w historii wystartuje reprezentacja uchodźców. Wtedy w jej skład weszło zaledwie dziesięciu sportowców.

Pół roku wcześniej szef MKOl Niemiec Thomas Bach przedstawił projekt powołania takiej drużyny przed Zgromadzeniem Ogólnym ONZ. Na igrzyskach w Tokio w 2021 r. reprezentacja uchodźców liczyła już 29 osób i podczas ceremonii otwarcia igrzysk weszła na stadion jako druga po Grecji.

Większość zawodników w drużynie na igrzyska w Paryżu otrzymuje wsparcie w ramach programu stypendialnego dla sportowców uchodźców zarządzanego przez Olympic Refuge Foundation (olimpijską fundację dla uchodźców) w Lozannie i finansowanego przez Solidarność Olimpijską.

Klub to nowa rodzina

Reprezentację uchodźców na francuskie igrzyska wybrał Komitet Wykonawczy MKOl. Aby się zakwalifikować, sportowcy musieli osiągnąć wysoki poziom w swojej dyscyplinie i być uchodźcami uznanymi przez Agencję ONZ ds. Uchodźców (UNCHR). Przy tworzeniu zespołu uwzględniano nie tylko poziom sportowy, ale także płeć i region, z którego zawodnik lub zawodniczka pochodzi. Drużyna jest zrównoważona pod tymi względami.

Ta niezwykła drużyna to 36 podobnych opowieści: życiorysów skomplikowanych, dróg pokręconych, dramatów, po których trzeba było się podnosić. Sport pomógł im przetrwać, przezwyciężyć samotność, izolację, odnaleźć się w nowym miejscu na ziemi. W Paryżu chcą spłacić dług wobec tych, którzy wyciągnęli do nich rękę

Amir Rezanejad Hassanjani biegle mówi po persku, turecku, angielsku i niemiecku. Dorastał w Iranie, kajakarstwo zafascynowało go w wieku siedmiu lat. Zaczął trenować slalom, czyli kajakarstwo górskie. Do Niemiec przyjechał w 2021 r., ćwiczy w klubie kajakowym w Augsburgu. Mówi, że klub to jego nowa rodzina.

Tachlowini Gabriyesos uciekł z Erytrei, gdy miał 12 lat. Wraz z o rok starszym przyjacielem błąkali się po Etiopii i Sudanie, zanim przez Synaj wyruszyli do Izraela. Przyjaciel nauczył ich sztuczki: kiedy zasypiali, kładli buty skierowane w stronę swojego celu, aby po przebudzeniu nie pomylić drogi. W Izraelu jakiś czas spędził w areszcie, po czym wysłano go do szkoły. Tam poznał trenera biegania. W 2020 r. osiągnął w maratonie czas 2.10.55, co pozwoliło mu wystartować na igrzyskach w Tokio. Zajął tam znakomitą, 16. pozycję z czasem 2.14.02.

Siniaki w ringu to nic

Cindy Ngamba będzie pierwszą bokserką na igrzyskach w krótkiej historii reprezentacji uchodźców. Urodziła się w Kamerunie, ale w wieku 11 lat wyjechała do Wielkiej Brytanii. Grała w piłkę nożną, do boksu trafiła przypadkiem: gdy wracała z treningu na boisku, zobaczyła chłopaków, którzy walczyli na pięści. Spodobało jej się to, było jeszcze bardziej wymagające niż futbol. W końcu uznała, że jej żywiołem jest walka. Dziś jest trzykrotną mistrzynią Anglii w różnych kategoriach wagowych.

O kwalifikację olimpijską walczyła podczas europejskich igrzysk w Krakowie. Przeszła w życiu wiele nie tylko w Kamerunie, ale też w Wielkiej Brytanii, gdzie musiała sobie radzić bez wsparcia i znajomości angielskiego. Sport uczył ją cierpliwości, pokory, ale także zaciętości. Siniaki zbierane w ringu były niczym wobec kłopotów życiowych. – Jeśli udało mi się przez nie przejść, to znaczy, że każdy człowiek, także ten, który jest w beznadziejnej sytuacji, może osiągnąć właściwie wszystko, co chce – przekonuje.

Na ring wychodzi sama, ale ze świadomością, że walczy w imieniu milionów uchodźców na świecie. Przyznaje, że w Paryżu chciałaby ich natchnąć wiarą, zarazić sportem i optymizmem. Start na igrzyskach w kategorii wagowej do 75 kg jest dla niej zaszczytem i misją. Podobnie widzą to jej koledzy z drużyny uchodźców. – Nam nie chodzi tylko o medale i uznanie – mówi.

Pochodzący z Konga Dorian Keletela zaczął biegać w wieku 15 lat. Dwa lata później stracił rodziców i został zmuszony do opuszczenia rodzinnych stron. Przez Lizbonę trafił do Paryża, trenuje w Ulis we Francji u trenera Eliota Drapera. Startował w Tokio, gdzie w biegu na 100 m ustanowił rekord życiowy czasem 10,33 sekundy. Teraz ma wystartować w mieście, które stało się jego nowym domem. ●

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE Kraj/34316590

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą" zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznej Wiktorii Domańskiej, która urodziła się z artrogrypozą. To rzadkie schorzenie, które powoduje wrodzone, wielostawowe przykurcze (tzw. wrodzona sztywność stawów). Dziewczynka jest po serii operacji rąk oraz po przeszczepie mięśnia piersiowego do bicepsa , po każdej operacji musi być intensywnie rehabilitowana. Wiktora jest pod opieką wielu lekarzy specjalistów, Rodzice sami rehabilitują Wiktorię poprzez wykonywanie serii ćwiczeń zleconych przez lekarza. Mimo, iż wkładają całe serce i wysiłek w samodzielną rehabilitację, nie są w stanie sami zapewnić córce powrotu do zdrowia, dlatego z całego serca bardzo prosimy o pomoc finansową, która byłaby szansą na lepsze życie dla Wiktorii.

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą"

42 2490 0005 0000 4600 7549 3994

z dopiskiem: na pomoc i ochronę zdrowia Wiktorii Domańskiej (5943)

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebioda, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW

Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej" lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza
WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

IZBA WYDAWCÓW PRASY
NAKŁAD KONTROLOWANY
1 RP

eprasa.pl ed4bc0305d